

016995

ROK IV

STYCZEN — MARZEC 1933.

ZESZYT 1

NEOFILOLOG

CZASOPISMO
POLSKIEGO TOWARZYSTWA NEOFILOLOGICZNEGO



NAKŁADEM
POLSKIEGO TOWARZYSTWA NEOFILOLOGICZNEGO
KRAKÓW — LWÓW — WARSZAWA — POZNAŃ — WILNO

KOMITET REDAKCYJNY: Dr. Jan Piątek, prof. Feliks Jungman, Jadwiga Kołodzka.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: — Sekretariat Generalny P. T. N. Jadwiga Kołodzka — Warszawa, Natolińska 5, tel. 8-95-76.

Wychodzi raz na kwartał. Prenumerata 10 zł. Numer pojedynczy 2 zł. 50 gr. Członkowie P. T. N. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Prosimy o wpłacenie zaległych składek

Konto P. K. O. 20844

T R E Ś Ć :

PROF. Z. CZERNY: Geneza romantyzmu str. 1 — 22. PROF. T. BENNI: W sprawie angielskiej transkrypcji fonetycznej dla młodzieży polskiej 23 — 27. DR. M. AREND: W sprawie fonetycznej transkrypcji języka angielskiego 27 — 29. DR. T. GRZEBIENIOWSKI: Ankieta w sprawie transkrypcji fonetycznej (*sprawozdanie*) 29 — 31. DR. Z. SIWICKA: Wychowanie obywatelsko-państwowe na tle języka angielskiego w szkole średniej 31 — 39. B. W. A. MASSEY: Basic English międzynarodowy język pomocniczy 40 — 43. J. PIPEK: Czy kryzys nowoczesnych języków i metody bezpośredniej w Niemczech 44 — 47. Z PRAKTYKI DLA PRAKTYKI: Ich habe keine Mutter (*A. Skoczylas*) Organizacja kółka naukowego (*A. Jesionowski*) 48 — 52. WIADOMOŚCI BIEŻĄCE 52 — 54: Kurs metodyczny jęz. nowożytnych w Poznaniu. Wiadomości z Polski w czasopismach zagranicznych. Statystyka korespondencji międzynarodowej. Program II Zjazdu Neofilologów polskich w Krakowie. SPRAWOZDANIA Z KSIĄŻEK 54 — 65. B. KIELSKI i L. PIONIER: Grammaire française. (*Dr J. L.*) A. JESIONOWSKI: Cher camarade (*J. K.*). J. BERGER: Grabbe i romantyka (*A. Kleczkowski*). S. POTTER: An English Grammar for Foreign DR. M. H. HAIN: My visit to England (*Dr. T. Grzebienowski*). H. A. KORFF und W. LINDEN: Aufrisse der deutschen Literaturgeschichte (*M. Friedlendär*). MORIZ SCHNITZER: Goetes Faust THEODOR FRIDRICH Goetes Faust (*H. Sternbach*). Kultura angielska w obrazach F. OECKEL: Englische Kultur im Lichte der Unterrichtspraxis (*D. A. Kreusler*). Specjalny zeszyt do słówek (— *rek.*). Nauka gramatyki metoda naturalna, oglądem i rozmową (*Dr. E. Erdman*). SPRAWOZDANIA Z CZASOPISM. 65 — 68. Sprawozdania z pism angielskich (*I. Pełtowska*). Sprawozdania z pism francuskich (*F. Jungman*). PRZEGLĄD CZASOPISM 68 — 72. BIBLIOGRAFIA 72 — 73. SPRAWY P. T. N. 73-78. Książki nadesłane 78-79. Prasa zagraniczna o Neofilologu 79. Errata.

SOMMAIRE :

Prof. S. Czerny: La genèse du romantisme. *Prof. T. Benni*: La transcription phonétique anglaise à l'usage de la jeunesse polonaise. *Dr. M. Arend*: Au sujet de la transcription phonétique anglaise. *Dr. T. Grzebienowski*: L'enquête au sujet de la transcription phonétique (compte rendu). *Dr. Z. Siwicka*: L'enseignement civique à l'école secondaire dans l'enseignement de l'anglais. *B. W. Massey*: Basic english — langue internationale — auxiliaire. *J. Pipek*: Est ce la crise des langues modernes et de la méthode directe? — Essais et expériences. — Compte rendu des livres. Comte rendu des revues — Bibliographie. Bulletin de la Société des professeurs des langues vivantes.

016995

NEOFILOLOG

CZASOPISMO

POLSKIEGO TOWARZYSTWA NEOFILOLOGICZNEGO

KOMITET REDAKCYJNY:

PROF. DR. ANDRZEJ TRETIAK, FELIKS JUNGMAN, JADWIGA
KOŁUDZKA, DR. JAN PIĄTEK.

ROCZNIK IV

ROK

1 9 3 3

KRAKÓW — LWÓW — WARSZAWA — POZNAŃ — WILNO
NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA NEOFILOLOGICZNEGO

1933

016995

SPIS RZECZY

ARTYKUŁY I ROZPRAWY.

Dr. Arend Marjan: W sprawie fonetycznej transkrypcji języka angielskiego	27
Prof. T. Benni: W sprawie angielskiej transkrypcji fonetycznej dla młodzieży polskiej	23
Czeżowska Anna: Działalność literacka i naukowa prof. Edwarda Porębowicza	31
Prof. Czerny S.: La genèse du romantisme	1
Prof. Dyboski R.: Sir Walter Scott po stu latach	147
Dr. Grzebieńowski T.: Ankieta Instytutu Wydawniczego „Książnica-Atlas“ w sprawie angielskiej transkrypcji	29
Guterman M.: Z zagadnień kosmoglotyki	206
Ippoldt Julian: Nauka języków nowożytnych w nowym gimnazjum	95
Jungman Feliks: „Uczenie się pod kierunkiem“ a języki nowożytne	99
Massey B. W. A.: Basic English: międzynarodowy język pomocniczy	40
Prof. Łempiecki Z.: Goethe a prądy duchowe wieku XIX	133
Prof. Morawski J.: Podstawy kultury romańskiej	189
Piprek Jan: Czy kryzys nowoczesnych języków i metody bezpośrodkowej w Niemczech	44
Dr. Siwiecka Zofja: Wychowanie obywatelsko-państwowe na tle języka angielskiego w szkole średniej	31
Szymański Ireneusz: O korzyściach ze studiowania filologii klasycznej dla romanistów	210
Prof. Tarnawski Władysław: O stylu i języku Johna Galsworth'ego	86

Z PRAKTYKI DLA PRAKTYKI.

Dramatyzacja w nauczaniu języka obcego na stopniu niższym (A. Czeżowska)	216
Dyktando jako środek nauczania dobrej wymowy (G. Pietrow)	108
„Ich habe Keine Mutter“ (Antoni Skoczyła)	48
Luźne uwagi w sprawie wypracowań z jęz. niemieckiego na stopniu niższym (Dr. Ign. Schreier)	218
Nauczanie jęz. niemieckiego metodą lektury ekstensywnej (S. Kubica)	211
Organizacja kółka naukowego (Alfred Jesionowski)	49
Próba uczenia się pod kierunkiem jęz. francuskiego (M. Arnold-Rusoeka)	221
Korelacja jęz. francuskiego z historią i jęz. polskim w kl. VII gimn. (A. Czeżowska i Dr. E. Małczyńska)	223



SPRAWOZDANIE Z KSIĄŻEK.

An analytical bibliography of Modern Language Teaching, 1927—1932. Compiled by Algernon Coleman (Dr. A. Kreusler)	226
Aronstein A.: Englische Stilistik (Dr. A. Kreusler)	111
Berger J.: Grabbe i romantyka (A. Kleczkowski)	57
Erdman Edmund, dr. fil.: Gramatyczne elementy jęz. niemieckiego ogłędem i rozmową (Dr. E. Erdman)	64
Friedrich Theodor: Goethes Faust (Herman Sternbach)	61
Dr. Hain H. M.: My Visit to England, Especially written for foreign Hudents of English (Dr. T. Grzebieniowski)	58
Hebbel Friedrich: Agnes Bernauer (—rek)	112
Hodgson Burnett Francis: „Little Lord Fauntleroy“ (L. Pełowska)	229
Jesionowski Alfr.: „Cher Camarade“ (J. K.)	57
B. Kiński i L. Pionnier: Grammaire française (Dr. J. L.)	54
Dr. Klöpsig Walter: Geschichte der Deutschen Literatur nach Entwic- klungsperioden (Albert Zipper)	223
Korff H. D. und W. Linden: Aufriss der deutschen Literaturgeschichte nach neueren Gesichtspunkten (M. Friedländer)	59
Dr. Müller-Iserlohn Max: „Was sollen wir im neuSprachlichen Unterricht lesen?“ (Dr. Jan Piątek)	114
Oeckel Fritz: Englische Kulturkunde im Lichte Unterrichtspraxis Dr. A. Kreusler)	62
Ponten Josef: Der Meister (Alfred Jesionowski)	229
Popp Walter: Die Methode des fremdsprachlichen Unterrichts (G. Elgert)	224
Potter S.: An English Grammar for Foreign Students, Pitman—Sons (T. Grzebieniowski)	58
Roch Pr. A.: „Wörter und Wendungen“ (—rek)	63
Romer E.: Deutschland und die Nachbarländer (—rek)	115
Rops Daniel: Les années tournantes (Herman Sternbach)	227
Schitzer Moriz: Goethes Faust. Ein Kommentar (H. Sternbach)	61
Steinhausen Georg: Deutsche Geistes- und Kulturgeschichte von 1870 bis zur Gegenwart (Herman Sternbach)	225
Verlag E. A. Seestern-Lichtbildreichen zur Kulturkunde (Dr. A. Kreusler)	62

SPRAWOZDANIA Z CZASOPISM.

Angielskie czasopisma (L. Pełowska)	65, 116, 183
„ „ (Bohdan Bialecki)	230
Francuskie czasopisma (F. Jungman)	68, 119, 182, 233
„ „ (J. K.)	119, 232
Niemieckie czasopisma (Dr. Jan Piątek)	120, 184, 235
Polskie czasopisma (J. K.)	116

BIBLIOGRAFJA.

Bibliografja :	72, 127, 240
Przegląd czasopism	68, 119, 182, 233
Książki nadesłane	78, 130, 188 (dod.), 240 (dod.)

SPRAWY P. T. N.

Walne Zgromadzenie członków P. T. N. (Zawiadomienie).	73
Sprawozdanie Sekr. Gen. P. T. N. za czas od 1.I.1932 r. do 1.I.1933 r.	73
Sprawozdania: Lwów — Sprawozd. Okręgu	75
Poznań — Sprawozd. Okręgu	75
Sprawozdanie rachunkowe za r. 1932	76
Posiedzenie Kola Warszawskiego dn. 23.XI.32 r.	78
Sprawy P. T. N.	128, 239
Konferencja Neofilologiczna na Śląsku	129
Sprawozdanie Kola Wileńskiego	130
Zjazd Neofilologów polskich w Krakowie	159
Sprawozdanie Kola Warszawskiego	78, 240
Prasa o Neofilologii	79

ALFABETYCZNY SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW

Arend Marjan, Dr. — 27	J. L. Dr. — 54
Arnold-Russocki M. — 221	Lempicki Z., prof. — 133
Benni T. prof. — 23	Maleczyńska E. Dr. — 222
Bialecki Bohdan — 230	Massey B. W. A. — 40
Czerny S., prof. — 1	Morawski J., prof. — 189
Czeżowska Anna — 31, 216	Pełowska Irena — 65, 116, 183, 229
Dyboski R., prof. — 147	Piątek J., Dr. — 114
Elgert G., Dr. — 224	Pietrow Grzegorz — 108
Erdman F. Dr. — 64	Piprek Jan — 44, 120, 184, 235
Friedländer M. — 59	(-rek) — 63, 112, 115
Grzebieniowski T. Dr. — 29, 58	Schreiber Ign., dr. — 31
Guterman — 206	Siwicka Zofja, Dr. — 31
Ippoldt Juljusz — 95	Skoczylas Antoni — 48
Jesiuowski Alfred — 49, 229.	Sternbach Herman — 61, 61, 225, 226, 227
Jungman Feliks — 68, 99, 119, 132, 233	Szymański Ireneusz — 210
J. K. — 57, 116, 119, 232	Tarnawski Władysław, prof. — 86
Kleczkowski S. — 57	Zipper Albert — 223
Kreusler A. Dr. — 62, 62, 111, 226	
Kubica S. — 211	

S
1252 a. UNIV

NEOFILOLOG

CZASOPISMO

POLSKIEGO TOWARZYSTWA NEOFILOLOGICZNEGO

ROK IV.

STYCZEŃ — MARZEC 1933

ZESZYT I

S. CZERNY

018995

LA GENÈSE DU ROMANTISME

Le problème de la genèse du Romantisme continue de soulever plusieurs controverses dont les ultimes répercussions pénètrent jusqu'aux assises mêmes du génie français. La Grande Guerre a ouvert une nouvelle ère. A cette lumière on peut constater de mieux en mieux, et contrairement à l'opinion courante, qui fut celle de nos pères, la soudure intime du 18-e et du 19-e siècle.

Prenons les discussions significatives du XVII-e s., la querelle du Cid, les apologies contradictoires du catholicisme et du protestantisme, arrivées à leur sommet dans la dispute entre le pasteur Claude et Bossuet, qui, aboutissant en théorie à une impasse, fut en pratique ponctuée brutalement, par la révocation de l'Edit de Nantes en 1685, — prenons les deux luttes les plus extraordinaires, pour nous modernes, et qui secouèrent alors profondément la société cultivée, la querelle de l'Amour pur et celle du jansénisme, qui ont chacune leurs martyrs, leurs héros, leurs fidèles; et cependant, en lisant aujourd'hui leurs annales, nous levons les épaules, stupéfaits de voir comment on a pu sacrifier les biens, voire la vie pour de telles choses! C'est que le XVII-e s., avec tous les problèmes qu'il avait soulevés, est pour nous un livre fermé à sept sceaux. Mais dès qu'on touche à Montesquieu, à Voltaire, à Rousseau, tout change et, tour à tour, tout nous exalte ou nous exaspère, nous offense ou nous reconforte: toute idée remuée par eux est notre chair et sang intellectuels, nous nous y mouvons, nous y vivons, nous en sommes: les droits de l'individu et de l'humanité, la liberté de penser, d'agir et de commercer, l'égalité devant le droit, la tolérance, l'émancipation du travailleur, de la femme et de l'enfant. Dès que la querelle des Anciens et Modernes, latente depuis le XVI-e s., s'envénime après 1685, une nouvelle ère s'ouvre, la nôtre, celle dont on dira peut-être, qu'accumulée au mur infranchissable d'antinomies qu'elle avait soulevées elle-même, elle a voulu mourir en



beauté, en déclenchant le plus grand cataclysme de l'histoire, la Grande-Guerre.

C'est la querelle des Anciens et Modernes qui mit en action deux batteries d'où l'esprit moderne n'a cessé pendant 200 ans de bombarder le plus efficacement ses ennemis: la théorie de l'évolution historique et celle de la relativité. Quand, après la Guerre, l'individu cesse d'être choyé par les hommes de pensée ou d'action, pour céder de plus en plus ses droits à la collectivité: société, nation, État, humanité — quand non seulement les sciences morales, mais même les sciences de la nature délaissent la méthode évolutionniste, historique et dynamique, pour adopter les méthodes descriptives, normatives et statiques, qui affirment la constance et la régularité des lois, quand le déterminisme même a perdu la dictature des sciences exactes, à ce moment on peut dire que l'ère ancienne se ferme pour faire place à la nôtre.

Et alors ressort de plus en plus clairement la parenté entre le XVIII-e et le XIX-e siècles, liés intimement sur tous les points essentiels, distincts par des divergences secondaires, tandis que les points de soudure entre le XVII-e et le XVIII-e siècles, qui frappaient surtout l'attention de nos ascendants, sautent, en accusant de plus en plus leurs incompatibilités foncières.

2. Après la Révolution, le Romantisme est le deuxième mouvement caractéristique qui accuse le mieux les traits de cette époque aujourd'hui terminée. C'est sur le plan que je viens de présenter que se greffe la brûlante querelle de la genèse du Romantisme.

Le Romantisme, et avec lui „l'esprit moderne“, est-il de souche française, enfant du plus pur suc intellectuel de ses vignes? ou est-il un bâtard, non reconnu, de greffe étrangère? Exprime-t-il les qualités de la race qui y montre une des faces changeantes de son être immanent — ou est-il un produit illégitime, mécaniquement superposé et que le premier sursaut balayera sans laisser de trace? L'âme française y reste-t-elle immortellement une, en découvrant tout au plus un de ses mille visages, ou l'a-t-on „comme retournée tout entière“ (Reynaud) par un mirobolant et diabolique tour de passe-passe?

Pour résoudre cette angoissante question, il faut pénétrer de très haut le développement de la civilisation française.

3. Regardons cette péninsule française de la grande péninsule européenne, accrochée elle-même au colosse asiatique. Depuis l'ère paléolithique, à travers toutes les époques jusqu'à la nôtre, où presque trois millions d'immigrés vivent

et prolifient sur le sol français, toutes les migrations sorties depuis les rivages de l'Océan Pacifique sont venues fondre leurs génies dissemblables en cette synthèse anthropologique qu'est le génie français. De ce fait, formé par des actions et réactions millénaires, l'esprit français est condamné à être toujours en équilibre instable et par excellence momentané. Et sans nous demander la provenance des cultures préhistoriques et protohistoriques, sans parler de la genèse de cette vénérable culture celtique et de son mélange avec la culture gréco-romaines pénétrons dans le creux de la nation, une fois constituée avec tous les éléments qu'elle possède essentiellement encore aujourd'hui.

Ici une question se pose impérieusement. Depuis le X^e siècle y-a-t-il une seule civilisation en France qui soit de provenance entièrement gèneuine, entièrement „française“?

Cette grande époque du Moyen-Age, digne encore et à jamais, par la pérennité de ses conquêtes, d'être présentée largement aux „étudiants“ du monde entier, au même titre que toutes les autres phases de la civilisation française, s'élabore lentement par d'incessantes et mystérieuses pénétrations, où la création „française“ est fécondée soit par le génie de l'un de ses composants anthropologiques, encore discernables à l'état pur, soit par le génie d'une race étrangère.

La chanson de geste, c'est l'héroïsme celte, les moeurs encore à moitié germaniques, la forme souvent latine. Du roman dit justement breton, le suc provient en effet par delà les mers brumeuses de l'ultima Thulé — les mers celtes — tandis que la farce, le fablel, quelques éléments de la satire recueillent l'empreinte du deuxième visage, réaliste et grimaçant, de cette race Protée entre toutes, en y mêlant les résidus de tous les comismes depuis celui de l'Inde. L'église — qui est latine, grecque, asiatique, — crée quasiment toute la littérature moralisatrice et didactique, le théâtre sérieux, la poésie religieuse. L'orient grec et asiatique forment le roman d'aventure français; l'influence germanique, l'église, la Provence forment les deux genres de la poésie lyrique du Moyen-Age. Le style roman germe en Lombardie, en Catalogne, à Byzance, le style ogival est issu de l'intérieur de l'Asie Mineure. Dans quelque domaine d'activité intellectuelle que nous regardions, il y a compénétration, il y a synthèse. Il y a fécondation par un facteur extérieur et assimilation des nouvelles valeurs qui enrichissent le fond „français“. D'où cette vitalité incomparable, cette variété dans l'unité de la civilisation française.

4. Et la Renaissance? c'est une légende lancée par les historiens et historiosophes romantiques — Mickiewicz

entre autres — et combattue supérieurement par Renan — légende aujourd'hui périmée, que de soutenir qu'elle a brutalement implanté la victoire d'une civilisation artificielle, étrangère et payenne sur les ruines d'une civilisation gèneuine et nationale, chrétienne et populaire. Or, la vérité a été toute autre. D'abord cette civilisation nouvelle fut facilement et largement assimilatrice: elle garde, adopte tout ce qu'elle trouve de vivant, ainsi par ex. la farce et le conte, le roman, le genre didactique-allégorique, c'est à dire les formes et les matières les plus pures du Moyen-Age sont adoptées par les théoriciens les plus rigoristes de la Renaissance, par les auteurs et le public. D'autre part, l'esprit et la technique réalistes et psychologiques des ateliers de la Loire et de la Bourgogne, et l'esprit psychologique du portrait primitif se combinent avec les influences antiques et italiennes, pour ne s'effacer — et encore! — qu'un siècle plus tard, vers la fin du XVII-e s. devant la victoire de l'académisme. Donc la Renaissance n'assassine pas ce qu'elle trouve, son esprit est, comme celui de la civilisation hellénique Alexandrine, largement syncrétique. Mais elle s'impose là où il n'y avait plus que cendres et ruines: dans l'architecture, où le gothique flamboyant n'avait aucune perspective d'évolution possible, dans le lyrisme d'où toute trace de chaleur et de pensée était bannie, dans le théâtre sérieux, qui a perdu sa raison de vie avec le changement de la structure sociale et religieuse qui l'avaient fait naître et qui était donc obligé de disparaître, mais dont l'idée fondamentale religieuse ou nationale ne fut vaincue — et d'ailleurs pour peu de temps — que par l'académisme des successeurs de Corneille.

Cependant la Renaissance, toute en compromis de détails, a orienté l'esprit général de la civilisation dans une direction nouvelle: l'apport de la culture antique et surtout des idées épicuriennes et stoïciennes l'a enrichie d'un élément inconnu par la civilisation générale du Moyen-Age: l'idée abstraite. De là provient ce fond d'humanisme et d'internationalisme qui sera celui des XVI-e, XVII-e et XVIII-e siècles, français d'expression, humains d'essence. La langue, encore toute concrète du Moyen-Age, se pénètre d'idées abstraites et générales dans son lexique et dans sa structure formelle, et en devient comme une autre langue, pour les tenants de laquelle celle du Moyen-Age se fait rapidement incompréhensible.

La deuxième directive générale, aussi entièrement inconnue au fond national et populaire du Moyen-Age, c'est l'esthétisme, ce culte exalté de la beauté sensible des formes; c'est lui qui donnera un aspect, une odeur spécifique

à toute la civilisation des âges dits classiques, Ronsard aussi bien que Racine et Lafontaine. Le Moyen-Age, lui aussi a connu les belles oeuvres d'art, les cathédrales, leurs sculptures, fresques et vitraux, les chants des troubadours, la Divine Comédie et Parsifal. Mais les gens du Moyen-Age les regardaient autrement, à savoir à la manière de l'humble mère de Villon: „Au moustier voy dont suis paroissienne — Paradis peint où sont harpes et luths — Et un enfer où dâmpnés sont boullus“, c'est à dire comme une source d'enseignement moral. Or, la Renaissance, de même que l'âge classique et le Romantisme, verront dans les oeuvres d'art non pas une source d'enseignement moral, mais celle de la joie pour les sens, une joie née au moins aussi bien du contenu que de la forme, abstraction faite de la valeur des objets représentés. La connaissance esthétique qui a vu le jour en Grèce et qui est morte depuis, car Rome ne l'avait connue que par exception — le „qualis artifex pereo“ néronien — reparait dans la Renaissance aussi bien italienne que française, pour faire dès lors partie de toutes les phases de l'esprit français. L'artisme, acquisition inestimable de toute humanité supérieure, qui dans l'art verbal, après avoir sporadiquement illuminé au Moyen-Age la Provence, la Sicile et l'Espagne, grâce aux Arabes, puis la Flandre et la Bourgogne au XIV-e s., se développe puissamment au XV-e siècle d'abord en Italie, plus tard en France, pour donner au XVI-e s. Arioste, Ronsard, Kochanowski, Cervantes. Shakespeare, Camoens. L'esthétisme sera dorénavant le facteur éminent de toute civilisation digne de ce nom. Il se développe pendant le 17-e s., mais tombe sous les coups du cartésianisme victorieux dès la fin du 17-e., pour ne renaître que dans Chénier au seuil du Romantisme.

5. Nous sommes arrivés à un des tournants décisifs de l'esprit français. Car ostensiblement ce n'est pas le même esprit que ceux du Moyen-Age et de la Renaissance. Donc l'esprit d'une race peut changer sans qu'elle perde la conscience de son unité, ni de sa continuité. Au XVI-e s., sous les apports les plus variés, intellectuels, sociaux, économiques et historiques, dans le creuset du sol et du ciel, la civilisation française, en tant qu'expression d'une structure sociale périssable dans sa forme, d'une époque par excellence passagère et d'une race en équilibre instable de ses composants, l'esprit général de la civilisation française change radicalement pour la première fois, sinon pour la dernière. Il change sans cesser d'être lui même, sans qu'on puisse dire, naturellement, s'il a gagné ou perdu en tant que valeur absolue, parce qu'il n'y

a pas, quoiqu'on dise, de dénominateur commun, de grandeur objective, en fonction de laquelle on puisse comparer et peser les deux formes successives de l'esprit français. Il faut s'efforcer de comprendre chaque phase en elle-même et indépendamment des autres, de l'estimer selon sa valeur intrinsèque. Il change, mais non pas de lui-même, ni par une sorte de parthénogenèse. La Renaissance évolue sous la pression des facteurs étrangers qui, de l'ancien esprit national s'assimilent, sans vergogne, certains caractères encore robustes, et en rejettent d'autres, vermoulus, qui ne se maintenaient que grâce à l'inertie. Et surtout la Renaissance oriente autrement la civilisation française.

Mais cette influence étrangère indéniable, apporte-t-elle des idées et des formes entièrement nouvelles? Non, on l'a vu. Pour trouver une riche moisson, il faut qu'un germe tombe sur un sol préparé, autrement il n'y germera pas du tout. Même, ce qui est le plus étranger dans la Renaissance, son esprit esthétisant et abstrait, trouvent au Moyen-Age des prodromes, qui d'avance en ont préparé l'assimilation facile au XVI-e s. : une petite élite intellectuelle, les scolastiques, connaissaient au Moyen-Age les délices de jongler avec les idées abstraites et générales et, pour que ce soit un art d'autant plus pur, y employaient une langue étrangère. Mais le 16-e s. fait tomber ce haut jeu, comme qui dirait dans le domaine public et national, et c'est pourquoi la langue vulgaire s'en empare. D'autre part, la pure et harmonieuse Provence a introduit par sa poésie le sens de la beauté formelle, qui, — mais bien atténuée, et limitée à une élite encore plus exiguë, s'est maintenue jusqu'à Machaut, Deschamps, Charles d'Orléans. On pourrait dire que l'esthétisme et le culte antique de l'abstraction sont d'une autre envergure, d'une bien autre étoffe; je suis tout le premier à le reconnaître; mais importés de l'étranger, ils trouvèrent ainsi un sol déjà préparé et capable de résonner, de vibrer en commun. Et à mesure que l'âge classique avance, nous constatons que les idées encore si tumultueuses, variées et discordantes, parce que provenant des sources différentes, de l'héritage du Moyen-Age national, des influences antiques, de l'influence italienne et espagnole, se clarifient, s'ordonnent, s'unifient, et ce processus se fait sous la pression des exigences de la forme artistique. Cette forme plus parfaite, plus apte à rendre l'esprit nouveau de l'époque, grâce à ces qualités caractéristiques sélectionne certaines idées qui sont à l'unisson, et en rejette d'autres. Mais en France aussi, comme en Italie un siècle plus tôt, la Renaissance aboutit soit en art, soit en littérature à l'académisme, c'est à dire au culte de la forme sans

égard au contenu, et puis elle perd rapidement sa vitalité. Arrivée cependant au sommet de la perfection, cette forme figée empêchera encore longtemps l'expression des idées et des états qui sont avec elle incompatibles. Comme il y avait eu une décadence littéraire au 15^e s., les mêmes raisons en ont amené une au XVIII^e pour le courant classique. Voilà ce que nous donne une étude attentive de la genèse des deux grandes formes que prend l'esprit français, et de la manière dont l'esprit étranger féconde l'esprit indigène pour pouvoir passer à une nouvelle synthèse.

6. On se tromperait, si on croyait que les contemporains de la Renaissance n'ont pas senti presque pendant deux siècles le changement radical de l'esprit français. Beaucoup luttèrent pour la défense de l'ancien état, tout comme les défenseurs de l'esprit classique combattent encore aujourd'hui le Romantisme; eux aussi pensaient que la seule forme nationale profonde, c'est l'esprit tel qu'il s'était manifesté pendant l'époque précédente, celle du Moyen-Age. A leurs yeux aussi, l'esprit national paraissait alors immuable à jamais, et chaque changement leur semblait une déchéance. Eux aussi accusaient l'étranger coupable de tout le mal, et juraient que toute nouveauté est artificiellement introduite du dehors, mais qu'elle se trouve isolée et sans aucune attache profonde avec le sol spirituel de la nation, et, puisque artificiellement superposée, ils prophétisaient qu'elle serait balayée à la moindre secousse. Or, ce qui à ces fidèles du Moyen-Age, semblait alors étranger et déchéance, semble être à leurs imitateurs inconscients, 300 ans plus tard, l'expression suprême et définitive de l'esprit national, en défense duquel ils rompent leurs lances contre la nouvelle figure que prit l'esprit français après 1800, et qui attestera sa vitalité non seulement par 100 ans de durée, mais aussi par les nombreux avatars qu'il ne cesse de traverser.

Ces attaques des traditionalistes oubliés du 16^e s. contre les influences étrangères n'en ont épargné aucune. Tantôt ils se tournaient vers l'antiquité, en montrant le caractère artificiel d'une résurrection des valeurs périmées, au milieu d'une société vivant dans des conditions tout autres, elles défendaient le caractère historique et national ce'te et franc, ou le caractère religieux chrétien et catholique. Tantôt ils s'en prenaient à l'esthétisme frivole, si étranger — disaient ils — aux races du Nord, parmi lesquelles en toute simplesse benoîte, et sans pressentir les prouesses futures de leurs successeurs pour la défense du „latinisme“ soit-disant menacé, ils comptaient naïvement les Français aussi. Voire ils poussaient leur mauvais goût jusqu'à défendre l'esprit national

contre ces indiscrets envahisseurs venus des bords de la Méditerranée, contre les extravagances et l'enflure espagnoles, contre le clinquant et les concezzi italiens; j'oserais vous rappeler que Boileau était encore parmi les ennemis décidés des „frères latins“; il défendait l'esprit clair et mesuré des bords de la Loire et de la Seine.

7. Et, si en effet la pratique séculaire du droit romain, inconnu à ce point partout ailleurs en Europe, si l'expérience la plus durable de l'Eglise catholique et la pratique intime des pères de l'Eglise, si le culte des idées antiques ont rendu sous certains aspects l'esprit français quasiment consanguin à l'esprit gréco-latin, je ne vois pas pourquoi il faudrait ménager l'apport espagnol ou italien, comme soit-disant venant d'un „parent“, tandisqu'il faudrait condamner l'influence anglaise, sous le prétexte qu'elle provient d'une source étrangère.

Si nous déduisons les biens d'origine française qui sous de nombreuses formes sont rentrés en France réimportés d'Espagne ou d'Italie: roman d'amour, lyrisme précieux, épopée chevaleresque, — il n'est pas aisé de voir en quoi le lien est plus intime entre la France et l'Espagne ou l'Italie — qu'entre la France et l'Angleterre. Anthropologiquement, l'Espagne et l'Italie sont au moins aussi éloignées de la France, que celle-ci l'est de l'Angleterre: sous le fond celte et les invasions germaniques, l'apport du sang français y a maintenu pendant plusieurs siècles les moeurs et la langue françaises à la cour, et dans la noblesse, au parlement, en justice. Historiquement, les rois anglais tenaient une bonne moitié de la France, et militairement, pendant 100 ans presque, toute la France, de sorte qu'on s'est demandé (J. Boulanger), si ce n'est pas une sorte de malheur pour le génie français, que les Valois aient vaincu les Plantagenets, parce que dans le cas contraire l'esprit français aurait étendu son influence sur les deux rivages de l'Atlantique, en en faisant une sorte d'immense méditerranée française, tandisque, réciproquement, l'influence anglaise aurait tout au plus orienté les Français à se faire rapprocher un peu de la belle Normandie, et de transporter le centre de la France à Rouen p. ex. En tout cas il est faux de dire qu'en Angleterre tout est étranger, et en Espagne ou en Italie tout est parent et consanguin. Et si l'esprit latin est plus important en France, anthropologiquement l'apport du sang germanique y est de beaucoup plus considérable que ne l'est celui des Romains. Cela permet aux Français et aux Anglais une compénétration intellectuelle certainement au moins aussi facile, que celle de la France et de l'Italie, et de beaucoup plus facile que celle, de la France et de l'Espagne. Et soutenir (Reynaud) que la

France, toute la France, est plus apparentée par ses habitudes de vie, par ses conceptions fondamentales à l'Espagne et à l'Italie — est le fait d'un homme qui n'a pas du tout, ou presque pas voyagé dans ces pays.

8. Le XVII^e s. continue de recevoir les apports provenant des mêmes sources que le XVI^e s. Mais c'est surtout un siècle de décantation, qui filtre et rejette ce qui n'a pu être assimilé et harmonise ce qui a été digéré. Avant tout, c'est la culture des idées abstraites, et la direction esthétisante qui, du domaine de l'élite sont tombées dans le domaine public au courant du XVII^e. Ce travail s'est terminé vers 1685 et de la Querelle des Anciens et Modernes date la conscience du commencement de la désagrégation de l'idéal classique. L'esprit classique est l'expression d'un état engendré par l'action de plusieurs causes: l'absolutisme du roi et de l'Eglise, la monarchie centralisée, l'éducation par les Jésuites, l'état privilégié politique et social de la noblesse et du clergé, avec la prépondérance économique et intellectuelle de plus en plus accentuée de la bourgeoisie.

A mesure que certains de ces facteurs commencent à vaciller, dans la même mesure l'esprit classique se modifie, et quand disparaissent la monarchie et les salons, il se désagrège et fait place non pas à une nouvelle âme, mais uniquement à une autre forme, où se mirera la face suivante de l'Etre éternel, un malgré ses variations successives. Pour admettre la thèse qui voit dans la forme classique l'unique expression, à la fois la seule légitime et suprême, de l'esprit classique, et chaque changement qu'il subit, comme une victoire déloyale et arrachée par surprise de l'étranger sur la nation, il faudrait admettre plusieurs conditions dont aucune ne me semble vraie. Et d'abord il faudrait reconnaître, que pour un territoire donné, il n'y a qu'une seule forme de l'esprit national qui soit légitime. Or, nous savons que, sans aller chercher la Chine ou l'Egypte, même pour la Grèce, cela n'est pas toujours vrai. Et pour la France, il y a le Moyen-Age qui y contredit.

D'autre part, il faudrait aussi admettre que, de toutes les formes que l'esprit français peut revêtir, la forme classique, étant suprême, devrait être définitive. Or, prétendre pour un phénomène historique, c'est à dire par définition passager et dépendant des conditions anthropologiques et historiques changeantes, qu'il est définitif, est un contresens, et il suffit de le signaler. De même que de dire, que telle forme de l'esprit français est suprême, n'a pas beaucoup de sens, parce que les formes successives de l'esprit national sont incommensurables objectivement, puisqu'il n'y a pas de comparaison sans quelque jugement de valeur, c'est à dire essentiellement subjectif.

Nous savons que de l'esprit classique on donne au moins quatre définitions, deux plus larges, une troisième plus étroite, la quatrième enfin „de la plus pure essence“, mais la plus exiguë. Si nous prenons la plus large, il saute aux yeux que le XVI-e s'oppose rigoureusement au XVII-e, comme celui-ci s'oppose au XVIII-e. A l'intérieur même du XVII-e siècle, dans l'acception étroite de ce terme, il faut écarter l'époque d'avant 1630, et celle d'après 1685, et que même dans ce „vrai“ XVII-e s. ainsi écourté, l'esprit national revêt au moins trois formes sensiblement différentes, celle de Corneille et de Descartes, celle de Molière et de Pascal, celle de Racine et de Lafontaine. Et, en fait, quand les „purs“ parlent de l'esprit français par excellence, nous savons qu'ils en réduisent les limites, sciemment ou non, à 25 ans: entre 1660 et 1685. Dire que le génie de la race s'est manifesté pleinement, et une fois pour toutes, rien que pendant 25 ans, c'est non seulement faire bon marché de tous les biens spirituels que la nation a élaborés pendant les siècles précédents, — mais encore la condamner à ressasser éternellement les valeurs mortes avec la disparition des conditions qui les avaient fait naître.

9. Déjà ce qui précède suffirait à condamner la thèse qui repousse le Romantisme parce que de provenance étrangère, et qui équivaldrait à un appauvrissement du patrimoine français tout à fait intolérable. Mais il y a pis. Les défenseurs de la suprématie définitive de l'esprit classique n'ont fâcheusement oublié qu'une circonstance essentielle pour la réussite de leur entreprise: ils ont oublié de se mettre d'accord quant au contenu de ce terme. Cependant un grand nombre et des plus agressifs tombent d'accord pour affirmer, que l'esprit classique veut dire spiritualisme et idéalisme, et que ces idées „fondamentales françaises“ ont été détruites par le déisme, le sensualisme et le naturisme *anglo-américain*. Et dire que Jean Clopinel de Meung sur Loire, et que Rabelais le Tourangeau ne se doutaient pas de cette belle doctrine qui permettra aussi — vrai comble d'aberration — de voir dans Anatole France un esprit essentiellement anglais (Reynaud p. 269).

Si on considère de sang froid et sans parti pris cette formule, on est perdu d'étonnement de ce qu'un esprit sectaire ait osé par une suite de simplifications primaires châtrer ainsi le génie de la race française, bien plus variée et multiple qu'il ne semble à des théoriciens présomptueux. Car sans sortir même de l'époque classique, cette formule ferait regarder comme non français, rien moins que Molière, le premier écrivain du siècle, comme l'avait déjà constaté Boileau devant Louis XIV, et rien moins que Lafontaine, précisément un des plus purs re-

présentants de la race, sans compter des écrivains secondaires, comme Boileau (satirique, descriptif et psychologue réaliste), — ou des courants entiers, comme tout le roman réaliste etc., du XVI-e siècle, sur trois génies que la race française a produits en ce temps-là, cette formule éliminerait les deux plus grands, Montaigne et Rabelais. La partie la seule vivante des beaux-arts du XVI-e s. disparaîtrait aussi, pour ne laisser que l'académisme vide et sec. Et plus que la moitié du Moyen-Age tomberait dans le néant sous la fêrule de notre magister qui, du côté opposé arrive par une culbute des plus amusantes à faire de Leibniz un sensualiste, voire un matérialiste.

Aucun ennemi acharné de la grandeur française n'oserait procéder à d'aussi sombres coupes, que ceux qui se disent ses défenseurs. Il reste encore une faute méthodique bien grossière à faire éventer dans ce raisonnement, qui considère le Romantisme comme totalement étranger à l'esprit français. D'une manière passablement anthropomorphique, les tenants de cette théorie font voir ce processus de la manière suivante, que je présente sommairement peut-être, mais fidèlement. La civilisation anglaise et germanique, et surtout ses lettres et sa pensée étouffent l'esprit indigène français, et s'introduisent à sa place. Il s'agirait selon un de ces doctrinaires d'un vrai „changement d'âme“ (Reynaud). Or, rien de tel n'est admissible en psychologie normale, ni individuelle, ni collective, ou ce serait alors une vraie maladie de la personnalité. On admet que rien de ce qui est entièrement isolé ou étranger ne saurait être assimilé par un homme, ou par un groupe, et pour qu'on puisse comprendre quelque chose et s'en imbibber, il faut déjà y être en quelque sorte préparé d'avance, il faut vibrer à l'unisson, autrement ces germes, tombés sur un sol stérile, ne féconderaient rien, ne trouveraient aucun écho. Personne ne nie la réalité de l'influence anglaise et allemande. Mais il est permis de soutenir qu'en somme elles ont été secondaires. Leur rôle a été double: d'abord elles ont agi comme stimulants des courants idéologiques et sentimentaux indigènes que le classicisme tenait comme en sous-sol, pour cette raison avant tout, que leur expression formelle adéquate ne concordait pas avec les formes - types classiques; elles ont apporté des modèles d'une nouvelle forme littéraire qui, libre de toute pression antique et esthétisante, est capable de donner la voix à des qualités de l'âme française moderne, que les civilisations antiques et méridionales ne connaissaient pas.

10. Il est temps maintenant d'essayer de faire voir comment le Romantisme français dans son essence la plus profonde, est en vérité une expression légitime de l'esprit français. D'abord,

malgré sa parenté avec le Romantisme anglais ou allemand, le Romantisme français accuse certains traits qui lui viennent directement de l'esprit français classique. Et avant tout, un certain tour oratoire que les Romantiques français ont conservé, de même que leurs successeurs immédiats, aussi bien l'école de l'Art pour l'Art avec Gautier, Banville et Baudelaire, que les Parnassiens avec Leconte de Lisle, Sully Prudhomme et Heredia, jusqu'à ce que Verlaine, les Symbolistes, Rimbaud et la littérature directe de tout à l'heure aient tordu le cou à l'éloquence.

Ensuite, le culte des idées générales qu'on retrouve aussi bien chez Chateaubriand, que chez Stendhal ou Lamartine, chez Balzac, que chez Vigny ou Michelet, chez V. Hugo ou chez Baudelaire, et même chez Musset comme chez Mme de Staël ou G. Sand.

Puis l'humanisme, c'est à dire une tendance à s'occuper partout de l'Homme éternel et universel, et dans l'homme, de s'intéresser surtout à sa vie morale. Enfin le réalisme, presque inconnu dans le Romantisme anglais ou allemand, sauf comme facteur conscient et intentionnel de ce qu'on nomme „l'ironie romantique“. Et encore il n'y entre pas à l'état pur et en tant que méthode créatrice, mais à titre de contraste, grimaçant et volontairement caricatural, comme dans le Don Juan de Byron. Il faut constater, au contraire, qu'à rebours du Romantisme anglais ou allemand, on ne saurait donner une caractéristique suffisante du Romantisme français sans y faire entrer le réalisme, ce facteur capital, comme nous l'avons vu, aussi bien de l'esprit français du Moyen-Age que de l'époque classique. Sans ce facteur il est impossible de faire entrer dans le Romantisme Stendhal, Balzac, Mérimée, Sainte-Beuve, on comprendrait mal V. Hugo, on ne verrait absolument pas comment Baudelaire, Flaubert, les Goncourt, Zola en tireraient leur origine immédiate. Ainsi le réalisme, un des facteurs constants de l'éternel esprit français, est aussi un composant essentiel du Romantisme français, qu'il relie sur le terrain purement national aux formes antérieures de la civilisation indigène.

Et si dans le Romantisme français s'accuse fortement aussi l'esthétisme, commun à tous les Romantismes nationaux, c'est que contrairement à l'Angleterre ou à l'Allemagne, où ce courant apparaît alors aussi généralement pour la première fois, l'esthétisme en France est commun aussi bien à la Renaissance qu'à l'époque classique, ce qui distingue ces trois aspects de la civilisation française de celle du Moyen-Age.

Ces quatre, respectivement cinq traits fondamentaux, presque inconnus au Romantisme des autres pays, suffiraient

à eux seuls pour distinguer nettement le visage national du romantisme français. Ils attestent la continuité de l'esprit romantique français et de sa forme antérieure et classique.

11. D'autre part, plusieurs éléments essentiels qu'une histoire littéraire imparfaite attribuait exclusivement au Romantisme, ont été maintenant identifiés comme déjà existant pendant l'époque classique.

Il en est ainsi premièrement du *Celtisme*. Et cela, non seulement indirectement, sous forme des transformations les plus variées des romans et poèmes revenus d'Espagne et d'Italie, qui y avaient été importés de la France du Moyen-Age, — mais aussi directement, en tant que culte conscient de l'esprit celtique. Dès le 16-e siècle la *celtomanie* a pris différents aspects: culte de la grandeur historique et héroïque des Gaulois, de la splendeur et de l'ancienneté de leur civilisation, considérée comme mère de celle de la Grèce, de leurs pensée et religion (Lemaire des Belges, La Popelinière, Postel, Bouchet, J. Picard) etc. De nombreux auteurs opposent la civilisation gèneine des Gaulois aux splendeurs menteresses des Italiens, des Grecs et des Romains. Exploité à fond par des érudits, historiens, philologues et archéologues, des règnes de Louis XIV et de Louis XV, ce courant théorique, éveillé par la dignité nationale offensée par la morgue italienne, et par l'orgueil national stimulé par le spectacle du relèvement merveilleux de la nation après la guerre de 100 ans, eut des reflets dans les lettres, dont le plus important fut l'*Astrée*, roman le plus influent pendant 150 ans: Rousseau le lisait encore. Ces reflets furent aussi nombreux que ratés dans la production romanesque de la fin du 17-e siècle, d'autant plus qu'on appliquait souvent la décoration gauloise à des buts dévoyés, par ex. à des romans à clef, roulant sur des scandales contemporains, cf. Bussy Rabutin avec son *Histoire amoureuse des Gaules*.

Je relève ce courant pour marquer que la tradition celte ne fut jamais éteinte depuis le XVI-e s., mais qu'elle n'a pas su trouver d'expression littéraire originale et adaptée à la matière. C'est sur ce fond connu et fréquemment, quoique mal employé, que vient se greffer l'influence anglaise. Alors la „celtomanie“, libérée des formes d'expression classique, qui ne lui convenaient guère et qui la dénaturaient, en adaptant par force ce fond nordique et atlantique si particulier, à des valeurs formelles totalement étrangères, grecques et romaines, méridionales et méditerranéennes, trouve dans l'influence anglaise un stimulant et des modèles d'une nouvelle forme parfaitement adéquate au contenu.

A côté de ce courant celtomane, au début du 18-e siècle.

se fait jour peu à peu, un courant apparenté, apportant la connaissance de la mythologie et de la poésie nordiques. Ainsi divulguées et sur un sol tout préparé, les poésies d'Ossian trouveront d'emblée après 1750 un accueil chaleureux, et entrerons comme facteur constitutif du Romantisme qui s'enthousiasmera pour la poésie populaire et primitive, pour son originalité et sa sincérité, pour une poésie toute d'exaltation et de génie. L'influence ossianique avec ses héros, ses mythes, ses moeurs, ses paysages, n'est donc pas étrangère à la tradition littéraire française, et l'on peut en chercher les devanciers français jusque dans le 16-e siècle. D'autant plus, que le style ossianique n'est pas tellement „celte“, ou anglais, mais c'est Homère et la Bible qui ont été maîtres du bon Macpherson. Ossian, poète de la mélancholie habituelle de la race celte, „agité d'une manière pathétique par le mystère de la vie et du monde“, n'est donc pas tellement un étranger pour la France.

13. En même temps le sentiment de l'insuffisance de l'esthétique classique, cette soif d'un horizon plus large, moins cultivé et plus sauvage, plus génial, et plus vrai, cette recherche de quelque chose de plus instinctif et primitif, faisait chercher les modèles poétiques dans la Bible, source inépuisable de poésie pour rénover les idées littéraires. Ce sont surtout les protestants qui sont naturellement les premiers conscients de l'importance littéraire de l'inspiration biblique dès le XVI-e s. Leur prédication, voire toute leur littérature est empreinte du lyrisme biblique. C'est de leur camp que provient pour la plus grande partie la lutte de la tragédie sainte contre la tragédie d'inspiration classique, ce sont eux qui, tel le grand Leclerc, seront les premiers théoriciens littéraires et esthétiques de cette poésie populaire du peuple juif, et qui la vengeront de sots sarcasmes de Boileau. Au début du 18-e s., après les efforts manqués des poètes du XVII-e siècle qui voudraient réaliser l'impossible, accorder l'inspiration hébraïque à la forme classique, des théoriciens comme Massieu, Fraguier, Tremblay, intacts de toute influence étrangère, font voir dans la Bible le style passionné, figuré, coloré, irrégulier, une conception nouvelle de l'inspiration, une poésie de nature et non d'art, une poésie pleine d'expression des sentiments fougueux et de vie profonde.

Et à mesure qu'on voit mieux l'assèchement progressif du lyrisme au 18-e s., la Bible prend une place de plus en plus grande comme source d'inspiration. (J. B. Rousseau, *Le franc de Pompignan*). Mais soit le manque de sincérité, soit l'application des schèmes forme's classiques, inadéquats à cette matière, feront toujours avorter ces tentatives avant l'avène-

ment du Romantisme. Ici aussi la littérature des Anglais et des Germains ne fera que confirmer le sentiment de la caducité de l'esthétique classique. Et Chateaubriand exprimera mieux que les étrangers le sentiment religieux, en puisant largement dans la Bible: au fond il n'innove rien, il se contente de faire mieux et autrement.

14. Il faut placer sur le même niveau l'élément chrétien souvent intimement lié dans les efforts de rénovation littéraire au passé national et chevaleresque. Après la Pléiade paganisante, la nouvelle génération au tournant du 16-e et du 17-e siècle, fut nettement chrétienne dans ses théories littéraires et dans ses oeuvres: „Si les Grecs comme vous chrétiens eussent été — Ils eussent chanté les hauts faits de Jésus Christ“, affirme dans son *Art Poétique* le porte-parole de cette génération, Vauquelin de la Fresnaye. C'est contre les tenants de la même théorie, mais vivant 50 ans plus tard, au milieu du grand siècle, un Chapelain, un Desmarets de St. Sorlin, contre leurs épopées nationales et surtout chrétiennes, que fulmine Boileau avec sa prohibition du merveilleux chrétien. Janséniste peut-être, pour qui le dogme n'est pas matière à fictions, Boileau y montre sûrement une meilleure logique, ayant mieux compris que Corneille dans sa transposition de l'imitation de Jésus Christ, sans parler de Voltaire, dans ses tentatives encore plus ratées, que cette matière religieuse n'entre pas sans reste dans l'expression littéraire empruntée à l'antiquité payenne.

15. Il en est encore de même avec un autre courant qu'on limite faussement au Romantisme, je veux dire le Moyen-Age avec la chevalerie nationale. Ici, un courant continu ne cesse d'activer ces motifs depuis le 16-e siècle. Du Bellay reconnaît le Roman de la Rose comme égal à l'épopée homérique, Amadis jouit d'un succès fou, Pasquier et Fauchet commencent la longue suite de ces érudits du 17-e et du 18-e siècle qui initient le public cultivé aux beautés de la littérature et de la civilisation du Moyen-Age, et qui continuent à travers les Chapelain, les Desmarets de St. Sorlin et les Sarrazin du 17-e siècle, à travers les opéras moyen-âgeux de la fin du Grand Siècle, pour arriver aux Bénédictins du 18-es., avec leur monumentale *Histoire Littéraire de la France*, qu'ils n'ont menée en 20 in-folio que jusqu'au XIII-e siècle, leur *Histoire du Langue-d'o c en 5 in-folio jusqu'à la vogue du genre „troubadour“, qui mettra à la mode les cours d'amour, les romances „à la manière“ du Moyen-Age, et jusqu'à la fameuse réussite du chevalier de Tressan avec sa Bibliothèque*

rose, où il réimprime les chefs-d'oeuvres romanesques du Moyen-Age en 74 volumes. Ce mouvement moyen-âgeux et chevaleresque, une des sources les plus authentiques du Romantisme anglais, allemand, français, aura pour aboutissants d'un côté Raynouard, père de la philologie romane, à travers les remaniements romanesques du XVI^e siècle, les travaux des Fauchet et des Pasquier, les médiévistes du Grand Siècle, le P. Mervesin 1706, Lacurne de St. Palaye, abbé Millot avec son *Histoire littéraire des Troubadours* 1774, — et de l'autre côté Chateaubriand et Madame de Staël qui définissent le Romantisme comme un retour à la religion et à la chevalerie, à la littérature nationale. Il faut donc constater que malgré l'effort puissant des Encyclopédistes qui créent la légende des âges sombres et barbares du Moyen-Age, cette époque n'a jamais entièrement cessé depuis le 16^e s. d'agir sur la vie littéraire française. Mais ici aussi l'expression littéraire classique rendait impossible le libre épanouissement de ce fond gèneine, et la preuve c'est l'échec de Voltaire et de la tragédie nationale, malgré le succès éphémère de Du Belloy. Le courant moyen-âgeux, de même que le courant lyrique et religieux attendent gonflés de suc, pour s'épanouir, l'avènement d'une forme littéraire mieux adaptée à ce contenu que la forme classique élaborée pour une matière tout autre. Et ce n'est qu'un secours en somme maïentique qu'apporte partout ici à la France la littérature anglaise ou allemande.

16. Enfin il est temps de mettre fin à la légende qui voit dans le caractère irrationnel et émotionnel du Romantisme un trait étranger à l'esprit français et de provenance anglaise ou allemande. La „Raison“ a fatigué beaucoup d'esprits à la fin du Grand siècle et on rêve de troubles du coeur, d'angoisses des passions, d'amère volupté des larmes, on savoure les déchirements de l'inquiétude (Mornet), le besoin de solitude triste et mélancolique, cette aspiration vague vers une chimérique félicité, l'acharnement des désirs insouvis, l'abandon au rêve, à d'imaginatifs enchantements, aux frissons délicieux de la sensibilité, toute cette insurrection contre la raison claire et mesurée, tout ce que Senancour, Benjamin Constant, Mme de Staël, Chateaubriand apporteront, se trouve exprimé depuis plus d'un siècle avant eux, je ne dis pas d'une manière aussi riche, pleine et complexe, mais tout de même essentiellement la même. Depuis la moitié du 18^e siècle, l'émotion étale sa victoire. Mais dès le 17^e siècle son courant s'enfile, quoique caché comme une lave souterraine maintenue par une croute épaisse encore, mais déjà prête à être emportée. Je vois deux domaines occupés dès

le 17-e s. par l'irrationnel et l'émotionnel: le roman, forme littéraire dédaignée par les esthéticiens classiques, donc libre de leur magistère et vouée à d'éclatants succès, et la vie religieuse sous forme de mysticisme.

Dans l'un ou l'autre, à côté d'un courant indigène et français, il est vrai qu'on relève une influence étrangère puissante... mais c'est celle de la pensée espagnole: Ste. Thérèse, St. Jean de la Croix, Molinos, Alvarez et les illuminés, malgré qu'en aient quelques critiques et des journalistes snobs, trop pressés de flâner partout l'anglomanie. Ce sont au contraire les latins qui apportent aussi bien dans le roman que dans la mysticité cette ardeur de s'émouvoir, cet enchantement d'impressions, cette sensibilité brûlante. Et l'Ecole française des mystiques apporte la théorie de l'a m o u r p u r, les larmes, les désespoirs et les envolées illimitées vers la jonction avec la Divinité. Le courant mystique tellement puissant au 17-e siècle quoique aussi souvent souterrain, a produit des personnalités comme St. François de Sales, Berulle, Ollier, Fénelon, Mme Guyon, des dizaines d'auteurs, des dizaines de milliers d'adhérents, des centaines de milliers d'exemplaires de leurs ouvrages en prose et en vers, et qui ont trouvé des lecteurs, humbles le plus souvent, mais dix fois plus nombreux que ceux de Corneille et de Racine. C'est une vraie force nationale mise à jour par des études récentes (Bremond), et avec laquelle il faut désormais compter. Et puisque ces grands hommes et leur immense public ne sont pas des rationalistes, la légende d'une époque classique homogène tombe, et désormais la civilisation du Grand Siècle elle-même doit être cristallisée en fonction des deux pôles, le rationnel et l'irrationnel.

C'est la vie mystique et émotionnelle qui conditionne l'évolution ultérieure de la littérature, dès que tombent les entraves périmees: les salons et l'esthétisme académique.

Je ne nie pas que ce qu'on appelle la lutte du classicisme et du romantisme n'ait existé. Mais je l'oriente autrement: c'est la lutte non pas de l'esprit latin, mais tout simplement de l'académisme latino-italien doublé du formalisme cartésien, contre „l'autochtonisme“ français. Dans la même direction irrationnelle, profondément émotionnelle et d'origine espagnole, nous conduit l'évolution du roman, qui se déverse en déluge sur le pays et façonne puissamment l'esprit du grand public de la classe cultivée, comme les moralistes de ce temps l'ont souvent remarqué. Toute une catégorie du roman propage un nouveau type de vie et d'âme, la fuite hors du monde, une douce morbidesse, l'approfondissement de la vie de l'âme et de la personnalité qui mènent à la mélancolie, à la tristesse sentimentale, à la tendresse, aux larmes faciles,



aux soupirs profonds, aux sentiments extatiques et exaltés, aux désordres extraordinaires et troubles. Les sensations vagues et ondoyantes, la sentimentalité maladivement surexcitée, le regard mélancolique, tels sont les prodromes authentiques de ce mal que 150 ans plus tard on appellera celui du siècle et qui, phénomène de crise, réapparaîtra pour la troisième fois de nos jours.

Enfin cette constatation de l'irrational au XVII-e s. ne serait pas complète, si on ne nommait pas celui dont le nom se presse sur les lèvres, P a s c a l : son appel de l'esprit géométrique à l'esprit du cœur, aux larmes, à la consolation, à la joie. Et aussi le nom d'un autre pur représentant de la race essentiellement à double visage, le Gaulois la Fontaine. C'est cependant lui et point du tout Chateaubriand, comme on le croirait, qui a inventé „les sombres plaisirs d'un cœur mélancolique“ et qui, avec une sensibilité frémissante possède une capacité étonnante d'émotions et d'exaltations. C'est lui qui a dit: „pour un rien je ris, et pour un rien je soupire“ — ou „Baignez vous dans mes larmes“. Il mêle constamment les soupirs, les plaintes, les pleurs. Il ne faut pas oublier enfin les L e t t r e s P o r t u g a i s e s. Elles nous apportent pour la première fois le spectacle d'une profonde émotion vraie, qui remplit toute une vie, une vie triste et malheureuse, une affreuse solitude, des cris, des pleurs, des bégayements, une fièvre d'exaltation, et de souffrance, un appel désespéré à la mort. Ainsi la reconnaissance de l'autonomie du cœur se trouve déjà au 17-e siècle, et elle ne cesse de grandir pendant le 18-e s.

17. L e s e n t i m e n t d e l a n a t u r e aussi renaît lentement au cours du 18-e siècle. Si on omet la Fontaine, qui est ici aussi un précurseur, c'est la peinture qui arrive à se libérer la première de l'académisme, et Poussin ou Claude Gellée le Lorrain et plus encore Watteau et Vernet au 18-e siècle, expriment cette position nouvelle prise par l'homme envers la nature, cette ardeur pour le pittoresque qui prête à la douce rêverie ou aux tourments exaltés. Ce qu'on appelle „Romantisme“ au XVIII-e siècle, ce fut peut-être plus que la littérature, ce goût profond de la nature: tourmentée, triste, mélancoliquement sauvage qu'apprend à imiter un nouvel art des jardins „autrement personnel que le sublime de J. B. Rousseau ou la terreur de Crébillon“. La nature, inspiratrice persuasive, confidente et consolatrice.

Enfin, il ne faut pas oublier que le déterminisme et le mécanisme cartésiens et spinoziens, si caractéristiques pour la pensée classique, font place, à mesure que le 18-e siècle avance, aux idées dynamistes et volontaristes, qui seront par

excellence celles du Romantisme; contre la logique et l'universalisme de l'âge classique se développe en ce temps l'historisme et le psychologisme, qui seront précisément les bases d'une nouvelle philosophie de l'individu, celle du Romantisme. A la même époque naît la théorie du génie, berceau de la métaphysique romantique. D'autre part, il est impossible de méconnaître, que malgré leur théorie des sources irrationnelles de la création artistique, de l'inspiration et de l'originalité, les Romantiques acceptaient facilement, sur une échelle très vaste, une autre source, livresque et intellectuelle: l'expérience littéraire, d'où cette appellation „lierre“, appliquée à de très authentiques génies, et qui ne leur portait pas plus ombrage, que la théorie et la pratique de l'imitation appliquée aux classiques, n'avait pas du tout ce relent d'offense qu'elle a aujourd'hui: cela fait un lien de plus.

18. Il serait donc faux de prétendre délimiter le Romantisme, en le caractérisant soit comme une éruption des facteurs irrationnels, soit comme un retour vers l'historisme national, religieux et moyen-âgeux, parce que le 17-e siècle et le 18-e ont largement pratiqué l'un et l'autre. Il ne suffit pas de caractériser le Romantisme par la matière de la pensée romantique, parce que beaucoup de ces éléments constructifs remontent très haut et sont parfaitement nationaux — mais il faut faire intervenir, aussi et très fortement, l'expression littéraire. C'est ici que se trouve la clef de l'énigme: pourquoi ce courant irrationnel n'a-t-il pas atteint avant le 19-e s. un niveau littéraire égal au courant rationnel. C'est que des conditions politiques, sociales, économiques ont favorisé la vie de cour et de salon qui était infiniment plus propice à la littérature rationnelle, analytique, discursive, objective, qu'à l'expression de la personnalité émue. Mais déjà depuis la moitié du 18-e siècle, l'ancienne expression littéraire était devenue une convention vermoulue, qui n'exprimait plus aucune des profondes aspirations de l'âme nationale. Il est impossible de nier que la révolution du style romantique n'ait été plus influencée par l'Angleterre et par l'Allemagne, que celle de la pensée romantique. Mais sans sous-estimer cette influence, il ne faut pas oublier, qu'elle n'aurait pas mieux opéré au début du 19-e siècle qu'au 18-e, c'est à dire fort peu en somme, sans cet immense bouleversement dans la structure de la société et dans la psychologie des nouvelles générations, que la Grande Révolution et les guerres napoléoniennes ont produit.

25 ans de Révolution qui ont entièrement renversé l'ordre social et démonétisé les anciennes valeurs, 25 ans de titaniques assauts des races et nations, 25 ans de relâchement

de la discipline scolaire, ont permis à la jeunesse d'ouvrir les yeux et de se rendre compte qu'elle a une âme nouvelle et une langue qui exprime autrement les rapports perçus entre les choses et eux-mêmes que ne le faisaient les générations d'avant le cataclysme. Et pour que cette nouvelle forme de penser et de sentir, ce nouveau *style* ait pu se réaliser, il a fallu auparavant que tombât, ce que je considère comme le boulevard imprenable de l'esprit classique, je parle de la destruction des salons par la Révolution. Car d'un côté les exigences de l'esthétique antique, de l'autre la censure toujours vigilante des salons, sont les deux leviers qui malaxent l'évolution de la littérature classique. Les salons étouffent par le silence tout ce qu'ils ne comprennent pas et tuent par le ridicule tout ce qui les dépasse. Et ce sont les salons qui formaient les écrivains classiques et qui leur dispensaient la gloire. L'honnête homme, celui qui fréquente les salons doit se conformer rigoureusement à son milieu, ne pas se singulariser, ne pas le dépasser, on doit ressembler les uns aux autres, tout ce qui est individuel, tout ce qui est unique, qui tranche sur le milieu, est banni, proscrit, ridicule: *écrire de soi c'est une effronterie* (Malebranche). Or, c'est la raison, c'est l'analyse qui sont universelles, et c'est l'exaltation, l'émotivité, c'est l'intuition synthétique, qui sont individuelles. La lecture des *Confessions* de Rousseau n'a pas fait scandale parce qu'immorale ou obscène, mais parce qu'individuelle, donc inconvenante. D'autre part, tout ce qui est profond, tout ce qui, rebelle à la conversation fugitive de salon, nécessite un recueillement prolongé et une concentration solitaire, tout cela ne „prend“ pas dans un salon. La littérature classique sous la pression de la censure tyrannique des salons devient de plus en plus analytique, incolore et générale, simple divertissement de société. Or, toutes ces forces dominantes pendant deux siècles sont privées d'appui par la disparition brusque des salons, en 25 ans. Ainsi tomba la suprématie de la dernière barrière contre l'apparition du Romantisme, l'expression classique — la matière du Romantisme, ayant été déjà suffisamment préparée par un siècle et quart de désagrégation du classicisme, car la vie intellectuelle et morale charriait depuis plus d'un siècle les éléments de ce qui devenait maintenant le Romantisme.

L'influence anglaise et allemande montrèrent comment exprimer en littérature ces éléments d'une manière adéquate à la nouvelle matière et indépendamment des formules antiques. La disparition de la censure des salons de l'ancien Régime, qui libéra le courant irrationnel, et la naissance d'une nouvelle âme, grâce aux transformations révolutionnaires de la société et aux guerres napoléoniennes, créèrent des conditions

nouvelles, exigeant et autorisant une nouvelle expression littéraire et artistique.

Voilà comment naquit le Romantisme dont les idées fondamentales sur l'homme et l'univers, dont les sentiments primordiaux sortent ainsi du plus pur suc et de la moëlle des os de la race française. Il me semble impossible de dire qu'il soit greffé du dehors par une pression prononcée des littératures du Nord quoiqu'il soit formé avec l'aide d'infiltrations étrangères, qui l'ont notamment aidé à élaborer une nouvelle doctrine du style et des genres littéraires, en général celle de l'expression littéraire. Mais le Romantisme n'est pas le seul dans ce cas, il a en commun cette intervention étrangère avec n'importe quel autre courant de n'importe quelle époque de la littérature française.

A toutes les époques la France inspirait largement toutes les nations civilisées et prenait son bien partout où elle le trouvait, selon les besoins du moment.

Naturellement, cela ne veut pas dire que tout le Romantisme soit explicitement contenu dans les phénomènes qui l'ont précédé. Qui dit genèse dit racine, qui dit racine ne dit pas encore l'arbre tout entier. Or, le Romantisme dans son plein épanouissement dépasse énormément ses origines. Mais cela n'a pas été mon but. J'ai voulu montrer tout simplement que le Romantisme, quoique différent de ce qui le précède, est un visage profond et légitime de la France spirituelle, tout comme le Moyen - Age et l'esprit classique. J'ai voulu montrer que le Romantisme n'a pas été une révolution, et encore moins une révolution amenée dans les fourgons de l'étranger, d'autant plus que ce n'est pas seulement un mouvement littéraire, mais qu'il naquit des forces dont la littérature n'est qu'un des aspects multiples et de moindre importance. Le Romantisme littéraire est l'expression d'un des changements dans la direction des forces vitales de la race française, mises en mouvement par de profondes causes économiques, sociales et politiques et par une lente évolution des moeurs (Mornet). Depuis le XI-e siècle, la littérature française, seule parmi celles des autres peuples, n'a pas eu de lacune, d'interruption. Il n'y a pas eu non plus, quoiqu'on dise, d'époque exclusive qui résume plutôt qu'une autre, et une fois pour toutes, la vie intellectuelle de la nation française. Le Romantisme remonte vers des sources lointaines, les unes qui le relient au Moyen Age, d'autres qui sourdent ou grandissent au 16-e siècle ou au 17-e siècle et qui coulent largement déjà au 18- siècle.

C'est l'influence étrangère qui précise et oriente, mais l'étranger ne conduit que vers ce qui déjà a u p a r a v a n t et s a n s lui a attiré et tourmenté les âmes françaises. On trouve seulement mieux exprimé par la littérature étrangère ce qu'on

sentait vaguement soi-même, vers quoi on aspirait inconsciemment. L'Étranger n'apporte aux Français que la révélation de leurs propres besoins. Les Français se retrouvent plutôt eux-mêmes dans l'étranger qu'ils ne le découvrent (Mornet). L'influence étrangère n'est qu'un prétexte, elle ne s'impose pas par surprise déloyale. Tel a été le cas aussi pour la civilisation du Moyen-Age et pour l'âge classique. Tel exactement est le cas du Romantisme. Comme les deux premiers sont à leurs heures d'authentiques et légitimes représentants du génie de la race française, tout ce que la critique moderne sait déjà des origines du Romantisme français, ne nous permet pas de le considérer autrement. Tout écrivain — et c'est à dessein que je ne dis pas tout savant, historien, littérateur ou tel autre terme — qui s'obstine encore à parler du caractère étranger du Romantisme français, est aveugle, sciemment ou non. Et la conversion éclatante de Lasserre, à la fin de sa vie, apporte un dernier argument, et non des moindres à l'appui de cette thèse.

BIBLIOGRAPHIE

- Louis Reynaud, *Le Romantisme, ses origines Anglo-Germaniques*, Paris 1926. —
 — — Les origines de l'influence française en Allemagne. —
 — — Histoire générale de l'influence française en Allemagne —
 — — L'influence allemande en France au XVIII-e et XIX-e s. 1932 —
 Maurras, *Romantisme et Révolution*, P. 1923.
 — *Barbarie et Poésie*, P. 1925.
 Mornet *Le Romantisme en France au XVIII-e s.* 1912. —
 — — *Le Sentiment de la nature en France de J. J. Rousseau à Bernardin de St. Pierre.* —
 — — *Les sciences de la nature en France au XVIII-e s.* P. 1911. —
 J. Texte, J. J. Rousseau et les origines du cosmopolitisme littéraire P. 1895. —
 F. Baldensperger, *Etudes d'histoire littéraire*, 2 vol. P. 1907, 1910. —
 — — *Goethe en France* 1904. —
 A. Tedeschi, *Ossian, l'Homère du Nord*, en France, Milan 1911 —
 Farinelli, *Il Romanticismo nel mondo latino*, 3 vol. 1927. —
 J. Merlant, *Sénancour* P. 1907. —
 Béclart, *Sébastien Mercier, sa vie, son oeuvre, son temps* P. 1903. —
 B. de la Villehervé, *Baculard d'Arnaud* P. 1920.
 Rudler, *La jeunesse de Benjamin Constant* P. 1909.
 Waldberg, *Der empfindsame Roman in Frankreich*, Berlin 1906. —
 Maigron, *Le romantisme et les moeurs* 1910. —
 — *Le romantisme et la mode* 1911.
 Estève, *Byron et le romantisme français* P. 1907. —
 H. Girard, *Un bourgeois dilettante à l'époque romantique*. Emile Deschamps P. 1921. —
 Hazard, *Les influences étrangères sur Lamartine* (R. Cours et Conférences, 1922). —
 J. Marsan, *La Bataille romantique*. 2 vol. P. 1912. —
 P. Moreau, *Le Romantisme*, P. 1932. —
 — *Le classicisme des romantiques*, P. 1932.
 Lwów.

W SPRAWIE ANGIELSKIEJ TRANSKRYPCJI FONETYCZNEJ DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Mistrz mój, Wilhelm Wundt, zauważył kiedyś podczas wykładu porównawczego „o duszy ludzkiej i zwierzęcej”, że zwierzę nie myśli wcale, a człowiek bardzo rzadko. Nie mam nic przeciw temu, by człowiek myślał rzadko, gdyż czynność to trudna i nie zawsze bezpieczna, ale bardzoby mi było miło, by człowiek, z którym mam do czynienia, w tych rzadkich wypadkach, kiedy myśli, myślał ściśle. By mu się myśl nie rozbiegała, nie chowała za wygodnymi zasłonami, lecz zwyczajnie wystąpiła do walki logicznej. Zawsze mniemałem, że przyjemniej jest nawet przegrać z rozsądnym partnerem, niż wygrać w lichym towarzystwie.

W rozmowach między anglistami co do używania transkrypcji fonetycznej przy nauczaniu tego języka, niema już obecnie kwestji, czy stosować transkrypcję, przynajmniej między nauczycielami z pewnem przygotowaniem dydaktycznem, zdobytem na uniwersytecie, i pewną praktyką szkolną. Pomijam już przepisy egzaminacyjne dla nauczycieli i programy nauczania, które bardzo stanowczo mówią o pożyteczności stosowania transkrypcji, ale utarło się już i mniemanie ogólne, że specjalnie przy języku angielskim, gdyby się nawet nie odczuwało tej potrzeby przy francuskim i niemieckim, transkrypcja jest potrzebna dla wskazania właściwej wymowy, wobec tego, że pisownia angielska tak ogromnie mało daje niewątpliwych wskazówek co do wymowy wyrazów.

Jakieś więc transkrypcji żądamy, gdy tylko jednak przechodzimy do ustalenia jednej wspólnej, następuje duża dowolność w wyborze, wskazująca wyraźnie, że zasady wyboru nie są uświadomione. W niedawnej dyskusji na ten temat stawiano obok siebie transkrypcję polską, przezemnie stosowaną¹⁾ od roku 1909, transkrypcję międzynarodową czasopisma „*Maître phonétique*”, wreszcie transkrypcję prof. Craigie z Oksfordu; wspomniano też o transkrypcji, stosowanej w słowniku angielskim Kiersta (wydawnictwo Trzaski). I zauważyłem właśnie wtedy, że wybór i sympatja do tej lub innej transkrypcji są zupełnie subiektywne, zależą zwyczajnie nie od krytycznego zbadania sytuacji, lecz od osobistych doświadczeń jednostkowych. Kto zapoznał się z transkrypcją międzynarodową w środowiskach, gdzie panuje ona niepodzielnie, w uniwersytetach angielskich lub amerykańskich, na kursie wakacyjnym w Londynie lub Oksfordzie, ten ją poznał, przywykł do niej i dla niego jest ona tem samem najłatwiejsza. A jeżeli ją w dodatku świeżo poznał i świeżo opanował, to ma jeszcze tę

¹⁾ Właściwie stosowaną dawniej, lecz ogłoszoną drukiem po raz pierwszy w mojej „Gramatyce angielskiej”, Warszawa, Gebethner i Wolff, w roku 1909.

wielką przyjemność wprowadzenia do kraju czegoś, jak mu się zdaje, nowego; ma przeto miłe uczucie nowatora i reformatora. Narazie chciałbym pozostawić do innej sposobności analizę dwu wspomnianych na drugim miejscu transkrypcyj i porównać obie transkrypcje, wymienione na pierwszym miejscu.

Przedewszystkiem należy określić z a s a d y wyboru, należy zdać sobie sprawę z tego, czego od danej transkrypcji wymagamy. Niema jednej najlepszej transkrypcji, któraby się wyróżniała dodatnio pod wszelkimi względami, lecz mamy różne transkrypcje, zastosowane do różnych warunków i wymagań. Wszak i obecna transkrypcja międzynarodowa ma parę odmian, ściślejszą („narrow“) i mniej ściłą („broad“), a ostatnio prof. Jones wprowadził jeszcze odmianę potoczną, jeszcze więcej uproszczoną, z którą można się zapoznać w ostatnich rocznikach „*Maître phonétique*“.

W naszym wypadku idzie o taką transkrypcję, któraby ułatwiła pracę nauki wymowy polskim dzieciom i młodzieży. Zajmujemy więc stanowisko, nazwane przez wychowawców pedocentrycznem. Opierając się na skojarzeniach literowo-dźwiękowych (asocjacjach graficzno-fonetycznych), już istniejących w naszych uczniach, staramy się podać wymowę angielską, o ile się da, zapomocą tych ustalonych skojarzeń. Osobne, nowe, litery wprowadzamy bardzo oględnie, dopiero wtedy, gdy polskie litery nie wystarczają stanowczo. Można przytem stosować różne stopnie dokładności, jak już wspomniałem przy omawianiu transkrypcji międzynarodowej. Tutaj decydować musi sama praktyka nauczania w pracy z uczniami. Potrzebne są próby i badania, by ustalić coś wszechstronnie zadowalającego; i wtedy jednak mogą być wątpliwości i wahania. Moje doświadczenia sięgają czasu, gdy rozpoczynałem naukę angielskiego z klasą dziesięcioletnich uczniów w Starej Wsi pod Warszawą (gimnazjum doświadczałne, 1907—1911), później uczyłem z tą samą transkrypcją, już drukowaną w moich książkach, również początkujące dziewczynki (klasa II) w gimnazjum Kr. Jadwigi w Warszawie, prowadząc dzieci przez szereg klas dalszych. W tej „polskiej“ transkrypcji wprowadziłem t r z y nowe litery spółgłoskowe i t r z y samogłoskowe, razem sześć nowych, pozatem całą wymowę podaję zapomocą polskich liter. Tych sześć znaków wybrałem tak, by każda drukarnia u nas mogła drukować transkrypcję bez uciekania się do nowych czcionek, gdyż obawa jakiegokolwiek wydatku u wydawców naszych jest tak wielka, że trzeba było mieć ten punkt finansowy wciąż na uwadze. Te nowe znaki są: *N* czyli wielkie *n* dla dźwięku w wyrazach *sing*, *king*, *singer*, δ , grecka delta, dla dźwięcznego *th* i θ , grecka theta, dla bezdźwięcznego *th*, np. *brother*, *mother* i *think*, *thought*. Trzy nowe znaki samogłoskowe są: *ä* dla samogłoski w *have*, *thank*, —

odwrócone *a*, dla samogłoski w *love*, *mud*, *cousin*, wreszcie odwrócone *e*, w wyrazach *mirth*, *fur*. Oto wszystko. Dodatkowo oznacza się długość samogłosek i akcent wyrazowy.

System ten (tylko popularnie zwany systemem Benniego), jest bardzo łatwy dla polskiego ucznia i ze względów technicznych bardzo wygodny. Został najpierw wprowadzony w mojej „Gramatyce angielskiej” w roku 1909, następnie w „Podręczniku języka angielskiego”; w „England and America Reader”, w „Ortofonji angielskiej”, w podręcznikach dr. Knapczykówny, w wypisach p. Kospoth - Pawłowskiego, a teraz „Biblioteka angielska”, wydawana przez Książnicę - Atlas, stosuje ją w słowniczkach. Również korzysta z niej p. Kospoth - Pawłowski w swym nowem czasopiśmie, poświęconem nauce języka angielskiego dla dorosłych p. t. „Basic News” (wydawnictwo wileńskie, ul. Zarzecze 17). Poza tekstami szkolnemi zastosowałem tę transkrypcję w artykułach o wymowie angielskiej w czasopiśmie „Radjo”, przeznaczonych oczywiście dla dorosłych Polaków i spotkałem się z zupełnie głądkiem przyjęciem, t. j. nikogo nie uderzyły trudności transkrypcyjne, które tak często odstręczają czytelnika od głębszego wnikięcia w trudności wymowy. Należy również podkreślić, że drukarnia, zupełnie nieprzygotowana do takich trudności, potrafiła złożyć tekst niezwykle ze zwykłych czcionek, posiadanych w kasztach, a sprawa korekty również nie przedstawiała specjalnych kłopotów.

Przytaczam ten szereg publikacji, stosujących opisywaną transkrypcję, by wykazać, że jest ona, jak na nasze stosunki wydawnicze, stosunkowo bardzo rozpowszechniona i ma wszelkie szanse, że będzie przyjęta ogólnie w naszej praktyce szkolnej. Gdyby nie miała innych zalet poza tym największym stosunkowo stopniem rozpowszechnienia w wydawnictwach szkolnych polskich, to już z tego punktu widzenia miałaby pierwszeństwo przed innemi.

Co do transkrypcji międzynarodowej, to i przy niej pobieżny rzut oka na dzieje jej powstania usuwa zgóry pewne nieporozumienia i określa granice jej zastosowania. System ten został opracowany przeważnie przez nauczycieli języków obcych dla roli pomocniczej przy nauczaniu wymowy. Szło jednak narazie o języki francuski, angielski i niemiecki; a więc specjalnie w sprawie transkrypcji angielskiej szło o stworzenie takiej transkrypcji dla języka angielskiego, któraby była łatwa i zrozumiała dla Francuzów i Niemców. A więc punktem wyjścia były te litery, które miały mniej więcej podobne wartości dźwiękowe w tych trzech podstawowych językach. Poza tem wprowadzono zupełnie nowe litery albo nadano pewnym istniejącym literom ich wartość z jednego tylko języka. A więc np. *p*, *b*, *t*, *d*, *k*, *g*, *m*, *n*, *f* i t. d. występują w ich wartości wspólnej dla niemieckiego i angielskiego (również i dla polskiego); *ð* i *ð̥* są specjalne litery, naśladowujące krojem litery

greckie, a więc są to znaki zupełnie nowe, wreszcie postanowiono używać *v* i *w* w ich wartościach angielskich, jakkolwiek niezgodnie z wartościami niemieckimi i francuskimi. Dla pewnych dźwięków wprowadzono nowe litery, np. dla tego, co po polsku pisze się *sz*, nie dlatego, że nie miały one swych znaków w danych językach, lecz dla zachowania zasady, że każdy odrębny dźwięk oznacza się odrębną pojedynczą literą, a więc *sz* polskie musiało otrzymać odrębny pojedynczy znak, ponieważ pisze się zapomocą paru liter: polskie *sz* pisze się po francusku *ch*, po niemiecku *sch*, po angielsku *sh*.

Gdy w transkrypcji stwarzają się zupełnie nowe skojarzenia literowo - dźwiękowe, to nauczenie się ich nie sprawia wielkich trudności, gdy jednak transkrypcja wymaga od nas o d u c z e n i a się dawnych skojarzeń z rodzimego języka, rzecz się staje bardzo trudną i przykrą. Jeżeli Niemiec ma dobrze wymówić nazwisko *Wilson* jako (uyls,n) to transkrypcja z *W*, taka sama, jak w pisowni angielskiej, nic mu nie pomoże, wymówi swoje niemieckie *w*, a nie angielskie. Tak samo ta międzynarodowa transkrypcja nic nie pomoże Polakowi, przeciwnie, p r z e c z y jego przyzwyczajeniom. Otóż dla Polaka ta międzynarodowa transkrypcja zawiera d u ż ą i l o ś ć takich utrudnień, że przytoczę dla przykładu parę wypadków z dziedziny samogłosek. Litery *o* i *e* oznaczają dla Polaka samogłoski szerokie, a w pisowni międzynarodowej samogłoski wąskie. Angielskie krótkie *i* pisze się w pisowni tradycyjnej angielskiej *i*, w transkrypcji międzynarodowej też zapomocą odmiany *ı*, a wymawia się jako najwięcej zbliżone do polskiego *y*. Czyli że międzynarodowa pisownia Polakowi w tym wypadku p r z e s k a d z a zdobyć dobrą wymowę tej samogłoski. Bo też ten szczegół wprowadzony jest dla wygody Niemców, którzy posiadają ten sam dźwięk również w roli krótkiego *i*, więc nie sprawia on im trudności.

Tych parę przykładów dostatecznie wyjaśni, mam nadzieję, na jakiebyśmy natrafili trudności przy wprowadzeniu transkrypcji międzynarodowej do szkół naszych. A korzyści ze znajomości tej pisowni, mianowicie możność uczenia się kilku języków zapomocą tej samej transkrypcji i możność korzystania z licznych książek i prac, używających tej transkrypcji, — korzyści te odnoszą się nie do dzieci polskich, lecz do dorosłych Polaków, studentów, nauczycieli, którym oczywiście tylko można gorąco polecić uczenie się pisowni międzynarodowej. Poza nauczaniem szkolnem w Polsce nietylko nie przeciwstawiam się pisowni wprowadzonej przez Association Phonétique Internationale, ale sam od długiego szeregu lat pracuję w zarządzie tej instytucji nad jej ulepszeniem i zastoso-

waniem do nowych języków*), które jeszcze nie zaczęły użytkować tej pisowni. Zresztą obecnie stosuje się tę pisownię do języków, które wogóle jeszcze nie zaczęły korzystać z liter łacińskich do utrwalenia mowy na piśmie, staje się ona więc nie sztucznym sposobem ułatwienia nauki wymowy, lecz wprost normalną grafiką danego języka.

Nie poruszyłem jednego punktu w mojej transkrypcji, który może mocno razić fonetyków, przywykłych do innych transkrypcyj. Idzie o to, że żąda się od wszelkich transkrypcyj, by zawsze jednemu dźwiękowi odpowiadała jedna litera, naturalnie zawsze ta sama, tymczasem u mnie pozostawione są dwuznaki polskie *sz*, *cz*, *dż*. Moznaby i tutaj wprowadzić osobne znaki pojedyncze, nie z pisowni międzynarodowej, bo w niej również są dwuznaki w dwu ostatnich wypadkach(!), lecz raczej z transkrypcji naukowej polskiej, używanej przez lingwistów, litery z daszkami czeskiemi. Byłyby to jednak nowe znaki, a więc nowe utrudnienie. Wolę więc zrobić to ustępstwo na rzecz potocznej pisowni i ustalonych skojarzeń literowo - dźwiękowych naszej młodzieży, zdaje mi się że bez wielkiego uszczerbku dla „ściśłości“, i „naukowości“. Wszak pamiętajmy, że ściśłość nie może być brana absolutnie; idzie tu o praktykę i o cele praktyczne, a ściśłość, stosowana tam gdzie nie jest potrzebna, a więc „nadmierną ściśłość“, nazywamy nie ściśłością, lecz pedanterią.

Warszawa

Prof. T. Benni

W SPRAWIE FONETYCZNEJ TRANSKRYPCJI JĘZYKA ANGIELSKIEGO.

Na pytanie, która transkrypcja języka angielskiego najlepiej odpowiada potrzebom młodzieży polskiej, odpowiedziałem już w zeszłorocznej mej recenzji książki Daniela Jones'a „An Outline of English Phonetics“. Jeden tylko system transkrypcyjny wchodzi w rachubę, mianowicie alfabet fonetyczny „międzynarodowy“, używany przez członków Association Phonétique Internationale w czasopiśmie „Le Maître Phonétique“ i w pokażnej liczbie publikacji lingwistycznych. Niedobrze się stało dla naszej pedagogiki językowej, że nie wprowadzono tego doskonałego systemu do naszych podręczników obcojęzycznych zaraz w pierwszych latach po wojnie światowej. Przez zastosowanie rozmaitych na kolanie zrobionych systemów „według zasad pisowni polskiej“, wyrządzono dużo szkody sprawie fonetycznego nauczania języków, a zwłaszcza angielskiego.

Pierwszą zaś rzeczą, jaką musi sobie jasno uprzytomnić każdy nauczyciel i każdy uczeń języka angielskiego, jest prawda, o której tak często u nas zapominają, że wymowa angielska nie przyjdzie sama przez się. Żaden kontynentalny Europejczyk nie nauczy się mówić po angielsku choćby tylko w przybliżeniu poprawnie bez pilnego czytania tekstów fonetycz-

*) Przy sposobności chciałbym zachęcić kolegów obojej płci do przystępowania do tego towarzystwa i do czytania czasopisma „Le Maître Phonétique“, wychodzącego obecnie już 47 rok. Adres: prof. Daniel Jones, University College, London W. C. I. Składka wraz z prenumeratą: osiem szylingów (obecnie 12 zł.). Bliższych szczegółów udzieli Muzeum Oświaty i Wychowania, Warszawa, Hoża 88, tel. 81693.

nych. U nas zaniedbuje się czytanie tekstów fonetycznych, to też u nas nauczyciele nie umieją uczniom objaśnić trudności wymowy, której po największej części sami nie opanowali w dostatecznej mierze. Wymowę nauczyciela koryguje płyta gramofonowa. Jednak i ten środek mechaniczny nie pomoże uczniowi do przezwyciężenia praktycznych trudności wymawianiowych w samodzielnej, czynnej mowie. Wartość pedagogiczna czytania tekstów fonetycznych polega na tem, że jest to ćwiczenie, które uczeń sam wykonuje, przy którym uczeń jest aktywny. Bierne przysłuchiwanie się gramofonowi samo nie wystarczy, jak nie wystarczy bierne przysłuchiwanie się wymowie choćby najlepszego nauczyciela.

Na początku znakomitego swego kursu fonetyki profesor Jones wylicza pięć trudności początkujących. Trudności te są związane z następującymi pięciu czynnikami mowy:

- 1) apercepcja (ucho);
- 2) artykulacja (narządy mowne);
- 3) kolejne następstwo dźwięków mownych po sobie;
- 4) przymioty dźwiękowe, czyli ilość, przycisk, intonacja;
- 5) powiązanie, czyli „katenacja” dźwięków i wyrazów między sobą.

Otóż transkrypcja fonetyczna ma na celu uwidocznienie kolejnego następstwa dźwięków, które zwłaszcza w angielskim nastrocza trudności wprost niesłychane. Kto nie wie, że wyrazy *key* i *quay*, *write* i *right*, *nose* i *knows* są parami homonimów, nie może mówić dobrze po angielsku. A takich par znajdują się w angielszczyźnie setki, może tysiące! Kto nie rozróżnia w wymowie rzeczownika *lead* (olów) od czasownika *lead* (prowadzić), lub *I read* (czytam) od *I read* (czytałem), lub *wound* (kręcony) od *wound* (rana), ten nie może mówić dobrze po angielsku, nie może nawet być zrozumianym. Jeszcze większe są trudności z nazwami własnymi, czy to geograficznymi, czy rodowymi. Jak się wymawiają np. *Derby*, *Cirencester*, *Worcester*, *Cholmondeley*, *Greenwich*, *Norfolk*, *Margribanks*, *Wemyss*? Lecz cóż ja o tych nazwach wspominam, kiedy ogół naszej młodzieży, uczącej się angielskiego, nie umie nawet wymawiać *London* jak się należy!

Z powyższych uwag wynika, że gdyby nawet transkrypcja fonetyczna nie służyła żadnemu innemu celowi jak tylko przezwyciężeniu trzeciej trudności Jones'a, wprowadzenie jej do słowników i podręczników angielskich dla młodzieży polskiej byłoby konieczne. W rzeczywistości jednak transkrypcja odgrywa tak ważną rolę także w pokonywaniu pozostałych czterech trudności, że nauczyciel, dobrowolnie rezygnujący z tego środka pomocniczego, jest podobny do nauczyciela muzyki, któryby chciał uczyć gry fortepianowej bez nut (por. moje „O wymawianiu angielskim”, Poznań 1929, zwłaszcza rozdz. I: Jak uczyć się języków? i rozdz. II: Pismo fonetyczne).

Otóż jakie są zalety alfabetu międzynarodowego? Wyliczyłem ich sześć w § 32 wspomnianej już książki „O wymawianiu angielskim”. Niechże mi tu wolno będzie streścić wywody tamtejsze:

1) Alfabet międzynarodowy jest tylko rozszerzeniem łacińskiego. Wszystkie bez wyjątku litery łacińskie wchodzą w jego skład.

2) Alfabet międzynarodowy jest najbardziej rozpowszechnionym ze wszystkich systemów transkrypcyjnych. Istnieją w transkrypcji międzynarodowej drukowane teksty fonetyczne wszystkich języków europejskich, oraz wszystkich ważniejszych narzeczy Azji, Afryki i Oceanji. Wszystkie miarodajne dzieła o wymowie angielskiej, prace Sweeta, Jones'a, Palmera, Vietora, Klinghardta i wielu innych, posługują się tą transkrypcją. Nie zatraciwszy pierwotnego charakteru łacińskiego, alfabet międzynarodowy wzbogacił się niesłychanie i dzięki nieustannej pracy transliteracyjnej stał się narzędziem nadzwyczaj precyzyjnym i elastycznym. Jest on też jedy-

nem pismem fonetycznym, przedstawiającem rezultat jakiejś dłuższej ewolucji.

3) Dzięki zastosowaniu teorii fonemu, znak graficzny odpowiada w alfabecie międzynarodowym dokładnie jednostce psychologiczno-fonetycznej. Znaczy to, że w grafice fonetycznej jednego języka każdy znak wyraża zawsze jeden i ten sam fonem, a odwrotnie każdemu fonemowi odpowiada zawsze jeden i ten sam znak. Tak np. jednolitym dźwiękom, pisanym w ortografii polskiej zapomocą liter złożonych **sz, rz, ch**, w niemieckiej zapomocą **sch, ng**, w angielskiej zapomocą **th**, odpowiadają w transkrypcji fonetycznej symbole pojedyncze i jednolite. Alfabet międzynarodowy nie zna dygrafów.

4) Plagą pism fonetycznych są t. zw. diacritica. Znaki te szpecą też niejedną ortografię, opartą na zasadach fonetycznych, jak np. czeską. W tekstach fonetycznych języków afrykańskich, pisanych alfabetem Lepsius'a, wyraża się swoiste dźwięki tych narzeczy zapomocą piramid, złożonych z liter podstawowej i czterech znaków diakrytycznych. Alfabet międzynarodowy unika znaków diakrytycznych, unika także liter różnego formatu, jako że znaczenie różnicy formatu niezawsze jest jasne i że utrudnia pisanie ćwiczeń, a nawet czytanie tekstów.

5) Alfabet międzynarodowy posiada w wyższym stopniu od innych systemów udoskonaloną teorię zastosowania grafiki fonetycznej w poszczególnych językach. Naczelną zasadą tej teorii jest, iż należy rozróżniać tylko fonemy danego języka, nie zaś subtelniejsze odcienie dźwiękowe wewnątrz każdego fonemu. Dzięki tej zasadzie, 31 znaków fonetycznych wystarcza w t. zw. „luźnej” (broad) transkrypcji angielskiej. Transkrypcja „ściśła” (narrow) wymaga jeszcze dalszych pięciu znaków samogłoskowych, oraz dwóch lub trzech spółgłoskowych.

6) Inna zasada reguluje oznaczanie samogłosek przez przykładanie do nich miary idealnej, czyli skali samogłosek „głównych” (por. „O wymawianiu angielskiem” §§ 64—70).

W książkach moich „O wymawianiu angielskiem” i „Kurs elementarny języka angielskiego” zastosowałem transkrypcję *ś c i ś ł ą* (narrow). Doświadczenie uczy jednak, że transkrypcja *l u Ź n a* (broad) stosowana przez Jones'a w „An English Pronouncing Dictionary” jest znacznie łatwiejsza, a zatem nadaje się najlepiej dla praktyki szkolnej. Zdaniem mojem transkrypcja międzynarodowa w swej formie luźnej (broad) powinna być ogólnie przyjęta we wszystkich wydawanych w Polsce słownikach i podręcznikach języka angielskiego.

Poznań

Dr. Marjan Z. Arend

ANKIETA

Instytutu wydawniczego „Książnica-Atlas” w sprawie angielskiej transkrypcji.

Zagadnienie, które skłoniło firmę „Książnica-Atlas” do rozpisania powyższej ankiety, jest zagadnieniem, dla którego od szeregu dziesiątków lat świat podagogiczny poszukuje rozwiązania.

Sposób ujęcia ankiety wskazuje wyraźnie, że nie chodzi o transkrypcję naukową, lecz pedagogiczną; nie chodzi o możliwie najszybsze różnicowanie dźwięków i możliwie najdokładniejsze ustalanie ich charakteru, jako o cel sam w sobie (jak to czyni prof. Jespersen zapomocą swego „alfabetycznego systemu znaków”), lecz o transkrypcję służącą jako środek do celu, którym to celem jest opanowanie języka angielskiego.

Z punktu widzenia w ten sposób pojętej celowości ankieta objęła 3 punkty:

- 1) Czy konieczne jest ujednostajnienie transkrypcji?
- 2) Jeśli tak, który system transkrypcji, należałoby uważać za najodpowiedniejszy dla naszej młodzieży?
- 3) Ewentualnie, jakie zmiany czy uzupełnienia należałoby w tym systemie przeprowadzić?

Co do punktu 1), w odpowiedziach niema najmniejszej rozbieżności zdań: unifikacja narzuca się wszystkim jako niepodlegająca dyskusji konieczność pedagogiczna.

Co do punktu 2). Za transkrypcją „Association Phonétique Internationale” wypowiedziało się głosów 7; za systemem prof. Benniego — głosów 9; za transkrypcją H. W. Fowlera (The Concise Oxford Dictionary) — głos 1; za Vietorem — głos 1.

Jednakowoż, o ile głosy w obronie transkrypcji międzynarodowej oświadczają się za jej przyjęciem bez jakichkolwiek zmian, większość zwolenników transkrypcji prof. Benniego, akceptując ją w samej zasadzie, podnosi — w zgodzie z 3-im punktem ankiety — szereg zastrzeżeń i proponuje daleko nieraz idące modyfikacje.

Wobec jednomyślności co do 1-szego punktu ankiety, kontrowersja ogranicza się do punktu 2-ego i 3-ego.

Zgodny akces do zasad transkrypcji międzynarodowej zgłosili, w pierwszym rzędzie, prof. Dr. Roman Dyboski i Dr. M. Z. Arend. W obszernej swej argumentacji Dr. Arend podkreśla konsekwencję transkrypcji międzynarodowej — w przeciwstawieniu do dowolności i nieścisłości innych systemów — jakoteż jej uniwersalizm (stosowaną bywa przez najpoważniejsze wydawnictwa we wszystkich większych krajach wszystkich części świata). Biorąc pod uwagę odpowiedź Dr. Arenda od jej strony negatywnej, ogólny zarzut natury formalnej — prócz szeregu zarzutów natury merytorycznej — postawiony przezeń prof. Benniemu, skierowany jest przeciw jego apostacji od zasady międzynarodowości, przyjętej przez „Association Phonétique Internationale”. — Dr. P. Stolingwa stwierdza na podstawie własnej praktyki, że rzekome ułatwienia systemu międzynarodowego przez dostosowanie go do pisowni polskiej, są tylko utrudnieniami, gdyż powodują u ucznia wadliwą wymowę, sugerując ją mimowolnie polskim charakterem znaków optycznych.

Bardzo wyczerpująca odpowiedź prof. Massey'a jest przyzwoleniem na transkrypcję prof. Benniego, pod warunkiem poczynienia w niej zmian w zależności od propozycji konferencji Kopenhaskiej z r. 1925 (czy nie byłoby wskazaniem rozszerzyć kwestję przez wzięcie pod uwagę rezultatów prac Komitetu Kopenhaskiego, wyłonionego z Kongresu lingwistycznego w Hadze w r. 1928?). Proponowane przez prof. Massey'a i przekonującą argumentacją przezeń poparte konieczne zmiany idą tak daleko, że zdają się prawie całkowicie obalać fonetyczny system prof. Benniego. Większe lub mniejsze modyfikacje proponują również pp. Dr. Kreusler, Slemann, Boruszczakówna i inni.

Ze względu na rozpowszechnienie „The Concise Oxford English Dictionary” zasługuje na uwagę propozycja prof. Tarnawskiego w sensie stosowania przyjętego w tym słowniku systemu znaków. Czy można jednakowoż nie poddać się obawie, że na niższych zwłaszcza stopniach nauki wywołane zostaną liczne niejasności, ze względu na niezdolność uczniów do ścisłego ujmowania znaków diakrytycznych, zwłaszcza w odniesieniu do kwantytatywności samogłosek angielskich, przy słabem pod względem optycznym uwytatnieniu istniejących pomiędzy nimi różnic?

Proponowany przez Dr. S. Mazurkównę system Vietora musi odpaść, jako że sam Vietor na frankfurckim „Neuphilologentag” w 1912 r. opowiedział się za transkrypcją międzynarodową.

Firmy wydawnicze zastanawiają się nad poważną refleksją prof. Tarnawskiego co do terminu unifikacji, która — jego zdaniem — powinna być

rozłożona na przeciąg kilku lat, gdyż „jest nie do pomyślenia w dzisiejszych warunkach, aby nawet w tak ważnym celu dyskwalifikować gotowe książki leżące w znacznej ilości na składzie”.

Autorzy zaś podręczników i opracowań tekstów rozważają propozycję p. X. Żytomirskiej, by książki ich zawierały bardziej szczegółowe, niż dotychczas, wskazówki co do wymawiania danych znaków transkrypcyjnych.

Reasumując wyniki ankiety, należy stwierdzić: a) głosy za transkrypcją międzynarodową, jakkolwiek nieco mniej liczne aniżeli za systemem prof. Benniego, są silne swą jednomyślnością i argumentacją.

b) Głosy za transkrypcją prof. Benniego są rozbieżne. O ile zaś zawierają silniejszą lub słabszą argumentację, argumentacja ta nie jest pozytywna: nie broni systemu, lecz uzasadnia konieczność zmian.

Łącząc wrażenia wyniesione z odpowiedzi na ankietę z rozważaniami nad zadaniem szkoły, która ma być przygotowaniem do dalszego życia; biorąc, dalej, pod uwagę ten fakt, że w dalszym życiu — o ile uczeń będzie dążył do pogłębienia szkolnych wiadomości z języka angielskiego — napotykać będzie przeważnie teksty i słowniki z transkrypcją międzynarodową, czy nie lepiej ułatwić mu to zadanie, rezygnując już w szkole z tych ułatwień, mało znaczących zresztą, które przedstawia adaptacja do pisowni polskiej, i na samym progu nauki, tak ze względu na dobro dydaktyczne jak i późniejsze życiowe, skierować go na drogę bardziej odpowiednią?

Warszawa

Dr. T. Grzebieniowski

WYCHOWANIE OBYWATELSKO-PAŃSTWOWE NA TLE JĘZYKA ANGIELSKIEGO W SZKOLE ŚREDNIEJ.

(Według odczytu wygłoszonego na kursie dla nauczycieli języków obcych w Warszawie, w grudniu 1931 r.)

Wszyscy zapewne zdajemy sobie sprawę z tego, jakie wartości praktyczne ma nauczanie języka angielskiego w szkole średniej. Wiemy, że pomaga on nam w każdym prawie zawodzie, że zapuściwszy się głębiej w jakikolwiek temat napotkamy wszędzie na korzenie rozgałęzione nieznaczące, a szeroko, a pochodzące z wielkiego drzewa kultury angielskiej. To jedna strona sprawy, która acz oczywista, nie jest jeszcze dostatecznie znana i doceniana w naszym społeczeństwie. I tu przed każdym pracującym z zapalem anglistą leży szerokie pole pracy.

Ale jest jeszcze i druga strona sprawy, gdzie zapal i wykształcenie fachowe nie wystarczą. Idzie tu mianowicie o wydobywanie z nauki języka angielskiego głębszych wychowawczych wartości, poruszenie w duszy młodzieży pewnych strun, stawienie jej przed oczy pewnych faktów z życia tamtego narodu, pokazania tamtych ludzi po to, żeby uświadomiła sobie własne braki i wyssała z tej nauki nie tylko soki odżywcze dla mózgu, ale i siłę moralną.

Nie wynika z tego wcale aby nauczyciel miał gloryfikować wszystko, co się tyczy Anglii, żeby ukrywał jej błędy i wady. — owszem, należy je przy sposobności podkreślać i zestawiać z zaletami własnego narodu, ale idzie o to, żeby młodzież zdobyła przeciw wartości pozytywne a nie zajmowała się czczym krytycyzmem, który i tak już nienaturalnie u nas wybujał.

Dlatego też i tu, w tym krótkim szkicu o wychowaniu obywatelsko-państwowem na tle nauki języka angielskiego mówić będę przede wszystkim o walorach i dodatnich pozycjach, które mogą się stać w ciągu nauki pozytywną zdobyczą dla młodzieży.

Wiadomo, że w pierwszych latach nauczania cała nasza uwaga poświęcona jest sprawie nauki samego języka i trudno tu nawet mówić o jakimś planowym uświadamianiu dzieci, co do takich pojęć jak „obywatel“ czy „państwo“. Jednakże pojawiają się już i tu pierwsze m o m e n t y, które mogą — o ile nauczyciel potrafi umiejętnie je wyzyskać — dać już pewne zdobywcze wychowawcze. A więc gdy dzieci poznają zwyczaje angielskie, domowe, rodzinne, towarzyskie zwrócić im można uwagę na kulturalność tego narodu, zamiłowanie do higieny, wyższą przeciętną uprzejmość. Dalej, gdy czytają najprostsze powiastki o podróżach można wyzyskać ich fantazję i pęd do przygód, opowiadając zapomocą kilkudziesięciu poznanych wyrazów podróże i przygody w rodzaju Robinsona, w które zaśluchują się aż do utraty pamięci o dzwonku, a potem same tworzą podobne. Tutaj już będzie na nie działał pierwszy element energii, i w o l i, z w a l c z a n i a p r z e c i w n o ś c i tak charakterystyczne dla Anglików — i to jest pierwsza, konkretna zdobycz.

Tej samej linii można trzymać się dalej, dając już przy lepszym opanowaniu języka odpowiednią lekturę, a więc książki o podróżach i odkrywcach, jak Raleigh, Drake, Grenville, Cook, który sam, na swoim sławnym statku *Endcavour* przyłączył do ojczyzny nowe lądy przerastające ją obszarem wielokrotnie; — przyczem trzeba już pokazać młodzieży, jak Anglicy umieli i umieją k o c h a ć m o r z e, rzecz tak niezmiernie ważną dla rozwoju naszego bytu państwowego. Dobrze jest też dać im do ręki opowiadania o wyprawach polarnych takich podróżników, jak Peary, Shackleton, Mawson, Scott i innych, ażeby im pokazać jak to niezłomna siła charakteru i wytrwałość zdobywały lądy i morza.

Tutaj też czas zacząć rzecz, którą trzeba konsekwentnie prowadzić aż do końca szkoły, mianowicie zaznajamianie młodzieży z Anglią, jako o j c z y z n ą s p o r t u, przez książki i czasopisma sportowe, a także powieści z tej dziedziny, że wymienię z dawniejszych Thomasa Hughes'a „Tom Brown's School Days“, — z nowych Vachell'a „The Hill“, a wreszcie Hugh Walpole'a „Jeremy at Crake“. — Jeżeli się jednak mówi z młodzieżą o tak bliskiej i interesującej ją sprawie, jak sport, trzeba jej uświadomić rzecz tu najważniejszą tj. że poza zdrowiem fizycznym indywiduum, poza nawet ciężką pracą narodu, jako całości, sport opiera się na owej świecie wyznawanej zasadzie, owym kanonie życia angielskiego, obowiązującym wszędzie tj. na fair-play.

Dalej, na tymże stopniu nauczania można już zaznajomić młodzież z właściwościami patriotyzmu angielskiego, ową nie dającą się przetłumaczyć lo y a l t y w z g l ę d e m p a ń s t w a — przyczem trzeba się trzymać jednej zasady: nie moralizatorskie napomnienia, nie ogólne zagadnienia, tylko o s o b y wielkich obywateli i i c h c z y n y.

Lista osób nadających się tu jako przykład wielkich obywateli na przestrzeni wieków jest tak długa i imponująca, że nie sposób wymienić wszystkich. Zatrzymam się tu tylko na kilkunastu nazwiskach — A więc panujący: król Alfred, Harold, Edward I, Harry of England, the Black Prince — mężowie stanu: Pitt, Washington, Benjamin Franklin, John Hampden, lord Macaulay, — wodzowie: Sir Richard Grenville, lord Nelson Duke of Wellington — wielcy obywatele — pisarze: Geoffrey Chaucer, John Langland, Sir Thomas More, William Shakespeare, pierwsi drukarze i wychowawcy: William Caxton, John Colet. — reformatorzy więziennictwa: John Howard, Mrs. Elizabeth Fry, — przyrodnicy i wyłazacy: Sir Isaac Newton, Watt, Arkwright, George Stephenson, Edison, — architekci i malarze: Sir Christopher Wren, Sir Joshua Reynolds, — obywatelki - pielęgniarki: Florence Nightingale i rozstrzelana w Belgii Nurse Cavell

Wszystko o czem mówiliśmy dotąd, jest to dopiero wstęp do właściwego zaznajomienia młodzieży z temi wartościami, które stanowią atut naszej nauki, gdyż dopiero na wyższym stopniu poznania języka można swobodnie operować odpowiednią lekturą, jak i ustalić odpowiedni poziom rozmowy między nauczycielem a uczniem. Korzystając z tych pomocy trzeba uświadomić młodzież, że Anglja jest krajem wolności i tolerancji, że tam po raz pierwszy powstały idee praw człowieka w ołności indywiduum, wolności religji i sumienia, wolności prasy, związków zawodowych, emancypacja kobiet, — i że początki tych reform i prądów sięgają wieku XVI. — kiedy inne kraje przeżywały jeszcze stare formy ustroju społecznego, a brzask postępu miał zaświtać nad niektórymi z nich dopiero po paru wiekach. Pożytecznem byłoby, — o ile młodzież naprawdę sprawą się zainteresuje — przeczytać razem, jako ilustrację, — wyiątki z „Treatise of Government” Johna Locka i z „Utopia” Thomasa More’a.

Ten obraz Anglii z punktu widzenia indywidualnej wolności jednostki, na której opiera się państwo (inaczej niż np. w Niemczech, gdzie jednostka opiera się i liczy na pomoc państwa), byłby wszakże jednostronny, gdybyśmy nie dotknęli drugiej właściwości życia angielskiego tj. zrozumienia, czem jest praca wspólna, zrzeszona dla dobra wszystkich obywateli. Idea „partnership” tak do gruntu przeniknęła społeczeństwo angielskie, że nawet mieszkańcy zapadłych zakątków i wsi uważają za rzecz zupełnie naturalną i konieczną dobrowolne łączenie się i zrzeszanie dla wspólnego dobra. Stąd te niezliczone councils, zaczynając od Parish Councils, a kończąc na District i County councils, które właściwie same zajmują się gospodarką wewnętrzną powierzonego sobie okręgu.

Zrozumiałem jest, że taka zbiorowa praca, w której bierze udział duży procent obywateli, podnosi ogólny poziom wyrobienia i poczucia obywatelskiego i staje się szkołą pracy społecznej dla tych, którzy mają iść dalej, tj. reprezentować naród w jego najwyższem przedstawicielstwie.

I tu przechodzimy do jednej z najważniejszych kwestji, którą należy zainteresować młodzież, tj. do kwestji parlamentaryzmu angielskiego. — To, że Anglja jest ojczyzną parlamentu, jakie były dzieje jego powstania i rozwój oraz walki między parlamentem, a królem o władzę, — wie już najczęściej młodzież z historii, zawsze rzecz ta wypłynie przy nauce języka. Tutaj jednak należy położyć nacisk nietylko na historję (poza niektórymi epizodami, które może poznać, przypatrując się życiu wielkich obywateli, np. walce Johna Hampdena, jako wodza opozycji przeciw królowi — (o czem już była mowa poprzednio); — ale na obecny stan tegoż parlamentu i metody postępowania w życiu publicznem. Bliższe przyjrzenie się tej sprawie wykaże owo wiekowe wyrobienie polityczne i poszanowanie tradycji, a nadewszystko poszanowanie praw, jako główną podstawę wszelkich poczynań i reform przyczem znów obowiązują owa słowna „fair-play”. Nigdy nie można dość dobitnie podkreślić, jak ważną jest tu szlachetna forma walki i takt — dowód wysokiego poziomu wyrobienia politycznego, co należy wykazać na przykładach w rodzaju tego, jak to w r. 1929, nazajutrz po zwycięstwie Labour Party, w numerze konserwatywnego „Observera” ukazał się entuzjastyczny artykuł o zaletach nowego premiera Mac Donalda. Obowiązuje też powszechnie o d p o w i e d z i a ł n o ś ć z a s ł o w o wypowiedziane publicznie i ponoszenie zań konsekwencji.

Wszystko to, co dotyczy szlachetnej formy walki, jest niezmiernie cenne dla nas, gdyż stanowi rażący kontrast z naszym życiem publicznem, nieposzanowaniem władzy, uwłaczaniem czci i godności oby-

watela niepokromioną i nie przebierającą w środkach zaciekłością przeciwników.

Jako ilustracja wysokiego pojęcia panującego wśród Anglików co do tego, czem powinien być idealny parlament dla narodu może posłużyć fakt, iż kiedy profesor Mill, wykładający w Cambridge o konstytucji i parlamentarystyce, po skończeniu kursu zaprosił nas, studentów na prywatną herbatkę, w poufnej rozmowie powiedział, co następuje: „Widzicie, moi drodzy, to co słyszeliście o demmie na wykładach o parlamencie angielskim i jego zaletach. — to wszystko prawda, — ale to było mówione *ex cathedra*, rozumiecie, że tak mówić muszę. Tu jednak powiem wam prywatnie: w mojem pojęciu Anglja do posiadania parlamentu jeszcze — nie dorosła”.

Można sobie wyobrazić, jak — słysząc to — musieli się czuć przedstawiciele innych narodów, no i — Polski.

Przy badaniu parlamentarystyki angielskiej należy przedstawić młodzieży nie prądy polityczne, teorie i problemy, ale szereg mę ż ó w s t a n u, tak z przeszłości jak i obecnych, jako żywy przykład oddania się sprawie publicznej. I znów tutaj nazwisk obfitość niesłychana. Wybór zależy w dużej mierze od nauczyciela a także zainteresowania i poziomu umysłowego uczniów. Podam tu tylko kilka, nie upierając się bynajmniej, aby te właśnie miały górować nad innemi. A więc wspomniany już dwukrotnie wielki obrońca praw i przywilejów parlamentu John Hampden, Pitt, historyk i mąż stanu Macaulay, filar parlamentu za czasów królowej Wiktorji Gladstone i Earl of Beaconsfield, wielki konserwatysta lord Balfour i wielki liberal Asquith, — uosobienie zmysłu odpowiedzialności i odwagi cywilnej lord Milner, wybitny demagog, dla nas może niesympatyczny z powodu stanowiska, zajętego względem Polski, niemniej jako mąż stanu Anglii w czasie wojny — niezwykle popularnie znany pod nazwą „the Welsh Wizard”, przywódca liberałów Lloyd George, wytworny konserwatysta Baldwin, — obecny premier, były przywódca Labour Party, Mac Donald, z amerykańskich Burke i Wilson! — Aby poznać tych ludzi, nie wystarczy zaznajomić się z ich biografią, która acz nieraz ciekawa nie daje przecież pełnego obrazu, — trzeba ich raczej ujrzeć przy robocie, a więc w parlamencie.

I tu wskazanem byłoby, co już zresztą zdawna praktykowane jest nie tylko w Anglii, ale i w innych krajach zachodnich — czytanie w szkole wyjątków z niektórych mów parlamentarnych, w oryginale. W związku z tem przychodzi mi na myśl sprawa blisko z tem związana, mianowicie, że młodzież nasza opuszcza szkołę średnią, nie mając żadnej, albo minimalną praktykę w mówieniu publicznem. Sformułować i wypowiedzieć swoje zdanie przed szerszem audytorjum jest dla uczniów i uczennic czemś niesłychanie trudnem, jakąś Scyllą i Charybdą, przed którą cofają się lekliwie za plecy śmielszych kolegów, a jeżeli nawet spróbują swych sił, to efekt bywa najczęściej chaotyczny, niezdamy — i kończy się wstydem i fiaskiem. Wina bezsprzecznie w dużej mierze należy przypisać szkole, bo nie dała pola, na którem młodzież mogłaby się ćwiczyć w logicznem, jasnem i treściwem wygłaszaniu swych myśli publicznie. W Anglii znakomicie rolę tę spełniają tak w szkole średniej, jak i w uniwersytecie kluby dyskusyjne t. zw. Debating Societies, które np. na terenie Oxfordu i Cambridge są prawdziwemi szkołami mężów stanu. Ten sam system, stosowany jest również na mniejszą oczywiście skalę i w szkole średniej, — gdzie uczniowie dyskutują zawsze nad pewną tezą, którą referuje zwykle dwóch referentów za i przeciw: przemawiać też tylko wolno za i przeciw, a nie połowicznie. Dyskusja kieruje i zarządza ostateczne głosowanie speaker tak, że młodzież prawie bezwiednie wchodzi na normalne drogi dyscypliny dyskusyjnej.

Tutaj również należy zwrócić specjalną uwagę na językową stronę sprawy (choć rzecz tę oczywiście w każdej prawie książce, w każdym niemal opowiadaniu wykryć zupełnie łatwo) tj. na angielski sposób wyrażania się, oszczędność słów, unikanie superlatywów i pochwał, jasność i konkretność wyrażen, świadczących o świadomym opanowaniu siebie i zmyśle praktycznym, odbitym w *matter of fact characterze języka i jego hidden energy*. Trzeba uświadomić młodzieży, że takie wyrażenia utworzone za czasów purytanizmu, jak *self control, self denial, self indulgence, self education, self confidence, self possession*, — nie tylko mają dotąd pełne prawa obywatelstwa w języku, ale nadały mu nawet pewien specyficzny charakter.

Na historii politycznego rozwoju Anglii można obserwować, jak umiejętnie stosowany kompromis zażęgnywał w kraju groźne konflikty, które w innych państwach doprowadziły do rewolucji i wojen domowych.

Z tem zażęgniwaniem konfliktów łączy się również sprawa irlandzka jak i polityka kolonialna Anglii, rzecz wysoce drażliwa i dla wielu sporna co do swej celowości i wyboru środków. Młodzież tak chciwie dzisiaj pochłaniająca gazety powinna i tu, czytając np. o ostatnich wydarzeniach i zarządzeniach dotyczących kolonii w Londynie, znaleźć z pomocą nauczyciela właściwy punkt widzenia na tę sprawę i orientować się w linii polityki kolonialnej, nie tylko teraźniejszej, ale i lat ubiegłych a głównie w ciekawej metodzie postępowania angielskiego, tj. że, jak mówi prof. Dyboski: „nie tylko Anglia wychowywała kolonie, ale i kolonie wychowywały Anglię”, okazując jej przy sposobności swą siłę moralną i często groźniejszą — materialną, oraz ucząc ją hamować ekspansywne zapędy do granic, które jeszcze parę dziesiątków lat wstecz były nie do pomyślenia tak, że obecnie jesteśmy świadkami formalnego zrównania kolonii z Wielką Brytanią pod względem prawnym.

Anglia jest również krajem, który wyhodował i pielęgnuje *ideę gentlemanstwa*. Odrzuciwszy jej miejscowe zabarwienie i właściwości specyficzne angielskie, trzeba ocenić i przyjąć trudną cnotę *fair-mindedness*, tak ważną, o ile idzie o uszlachetnienie stosunków ludzkich i międzynarodowych. Tak w Anglii jak i w Ameryce wyznawane są ideały *gentleman fair-play, get together*, przyczem *action* ważniejsze jest niż *knowledge, cooperation*, ważniejsze niż *criticism*. Wszystko to są rzeczy trzeźwe i twórcze, które w naszych warunkach, przy budowie nowego państwa, o ile zdołamy natchnąć niemi młodzież, — stać się mogą nielada dźwignią.

Z tem wiąże się *zdrowy optymizm i szlachetna dumana narodowa*, (trzeba ją odróżnić od szowinizmu i zarozumiałości również częstej u Anglików), co przy naszym pesymizmie co do poczyniń na terenie własnego kraju, jak i wybujałym krytycyzmie również stanowi dodatnią pozycję.

Wszystko to, o czem mówiliśmy dotąd, to zadania, które mamy wykonać, stając przy naszym warsztacie pracy. Idzie tylko o to, aby wykonać je umiejętnie, tj. aby nie dać odczuć młodzieży, że się ją „wychowuje”, aby rzecz działała się naturalnie i niepostrzeżenie. Trzeba raz na zawsze odrzucić wszelkie moralizatorskie wywody, oraz długie, akademickie rozważania nad problemami i zagadnieniami. Musimy wybierać środki bardziej bezpośrednie a więc jak już mówiliśmy *ludzkie, czyny, fakty* — więc gazety, biografie, podróże, mowy parlamentarne i t. d.

Nie dotknęliśmy przecież jeszcze najpotężniejszego niezawodnego środka do poznania ducha i kultury narodu, — tj. jego literatury. I tu, z naszego punktu widzenia t. j. z punktu widzenia wychowania oby-

watelsko - państwowego otwiera się dla anglisty wprost niewyczerpane źródło materiału.

Obszerne ujęcie pod tym względem literatury angielskiej, nawet tylko tej, o której mówi się w szkole, przechodzi granice niniejszego szkicu. Podam tu jedynie i omówię niektóre ważne momenty, których nie należy zmarnować, ani zbagatelizować przy czytaniu autorów. I znów zastrzec się muszę, iż wcale nie twierdzę, że te właśnie momenty i te właśnie dzieła są najlepsze, że ktoś inny nie wybrałby czegoś bardziej odpowiedniego. Zresztą rzecz, jak już mówiliśmy jest dość trudna z tego powodu, iż wystrzegać się trzeba wszelkiej sztuczności — i nauczyciel, który sam daną sprawą przejąć się nie umie, napróżno będzie usiłował obudzić to przejęcie w uczniach. Toteż w wyborze autorów i dzieł należy zostawić pewną swobodę nauczycielowi, aby mógł je dostosować nietylko do poziomu umysłowego i zainteresowania uczniów, ale także, w pewnej mierze — i do siebie samego.

Jeżeli idzie o literaturę najdawniejszą, to saga o Beowulfie (czytana oczywiście w wyjątkach i w transkrypcji) pozwoli uczniom wnikać nietylko w bohatersko - legendarną tradycję anglosasów, ale także w atmosferę ich już wtedy zacisznych „homes”, miłości rodzinnej, czci, którą otaczali kobiety i starców, w wychowanie dzieci, ludzki stosunek do sług. Idąc dalej po tej linii czytamy wyjątki z *Canterbury Tales* Geoffrey Chaucera, gdzie podkreślić należy realizm charakterów, oparty na życiowym doświadczeniu autora, rzeczy tak znamiennej nietylko w późniejszej literaturze, ale i w życiu codziennym Anglików. Lecz najbardziej interesującym zjawiskiem pod względem społeczno - państwowym jest bezsprzecznie w literaturze tego czasu Langland, którego „*The Vision of Piers Ploughman*”, jest pierwszym buntem — już w w. XIV! — przeciw tyranii możnych, a uciskowi i niedzy klas pracujących.

Przechodzimy do Shakespeara. Młodzież poznaje Shakespeara czytając kilka jego sztuk, więc *Juliusz Ceasar*, *Macbeth*, *Midsummer Night's Dream*, czasem i inne, — ale rzadko poznaje dramaty królewskie, a więc także, jak *Ryszard II* i *Henryk V*, gdzie Shakespeare w pełni objawia się jako wielki obywatel i wierny syn swej ojczyzny. Niemniej i przy czytaniu tamtych nastęrczają się same przez się tematy o znaczeniu społecznym. A więc postać Brutusa wielkiego obywatela i obrońcy republiki, który wbrew osobistym sentymentom działa pro publico bono, cierpi jednak na chwiejność i brak decyzji, co gubi ostatecznie wolność republiki, — albo na drugim biegunie stojący *Macbeth*, uosobieństwo ambicji i żądzy nieprawej władzy, zdobytej podstępem i krwią, — taka zaś władza gubi nietylko chciwą jednostkę, ale ściąga wojny i zniszczenie narodów. To są refleksje zupełnie naturalne, wypływające z treści czytanych utworów. Może ich być bardzo wiele. Każda prawie scena dostarcza materiału potemu. Ale nie zawsze należy o nich mówić; — dlatego, że to Shakespeare, trzeba mu dać przyjąć do słowa samemu, nie obciążając tekstu zbytnimi komentarzami, które nieraz hamują bezpośrednie obcowanie z autorem. Można za to, o ile zespół uczniów okaże zainteresowanie tą stroną twórczości Shakespeara, przeczytać z nim wyjątki z dramatów królewskich np. płomienną mowę Henryka V przed bitwą z dramatu „*Henryk V*”, albo piękny hymn na cześć Anglii, wypowiedziany przez usta umierającego *Johna of Gaunt* z dramatu „*Ryszard II*”.

Wydaje mi się, iż zaznajamiając młodzież z literaturą angielską, trzeba zwrócić uwagę na to, w jaki sposób kształtowało się w tym kraju pojęcie happiness of society (szczęścia społecznego) — i jak zadziwiająco wcześniej oparło się ono o takie nowoczesne zdawałoby się podstawy, jak wolność osobista, wolność sumienia, religij, życia rodzinnego i t. d. Trzeba by jej powiedzieć, że taki *John Milton*, to nietylko poeta i autor „*Paradise Lost*”, ale wielki publicysta, który już w połowie XVII w.

podważał to, co rewolucja francuska obaliła dopiero po 120 latach — a nawet o niektóre z jego teorii np. o małżeństwie i rozwodach, jako o najnowsze aktualia toczy się dzisiaj walka na łamach naszych pism.

Publicystą był także autor Robinsona Crusoe, — a ta wsparta cofania, — i że za nieustraszone pióro dostaje się Defoe pod pręgierz, który po ciężkiem zmaganiu się nie z falami mórz, ale z falami ignorancji i zacofania, — i że za nieustraszone pióro, dostaje się Defoe pod pręgierz, który stał się dla niego nie kazią, ale triumfem publicznym.

Jeżeli już jesteśmy przy publicystach i pisarzach politycznych, to nie możemy pominąć wielkiego Edmunda Burke, który wbrew opinii większości obstawał, w imię sprawiedliwości za niepodległość Ameryki w parlamencie, mimo, że wojska angielskie szły już na front. Ten sam Edmund Burke w czterodniowej mowie walczył o prawa dla Indji już w r. 1788! — Ten sam Edmund Burke wołał o zniesienie handlu niewolnikami i emancypację katolików.

Bunt przeciw wojnie, niewolnictwu i przemocy podejmuje i William Cowper i w wierszu p. t. „War and Slavery” powiada, że w czasie wojny: „the natural band of brotherhood is severed as the flax that falls asunder at the touch of fire”, a o niewolnictwie, że „Slaves cannot breathe in England”, — ale wytykanie wad i błędów nie przeszkadza mu wybuchnąć gorącą miłością ojczyzny w wierszu pt. „England”, który się zaczyna od słów: „England, with all thy faults I love thee still”, a który wybitnie nadaje się do przeczytania z uczniami, jako też wiersz Jamesa Thomsona, pełen wiary w potęgę i wielką przyszłość ojczyzny pt. „Rule Britannia”.

Weszliśmy tu — w dziedzinę poezji, — idziemy więc tą drogą dalej; zastanówmy się nad tem, co by nam wypadło z naszego punktu widzenia szczególnie oświecić, czytając z młodzieżą wielkie utwory poetyckie.

A więc Byron. Pierwszym utworem jest najczęściej „Prisoner of Chillon”. Duch poematu jak i poprzedzającego sonetu do wolności jest wyjątkowo u Byrona jasny i jednolity pod względem nastroju, jako bunt przeciw tyranji i przemocy. Młodzież też od razu może uchwycić zasadniczy ton twórczości poety, jako piewcy wolności i urodzonego opozycjonisty. Siła idei demokracji bijąca z tego rodowego arystokraty jest tak niezwykła, że trzeba ją pokazać nie tylko w bolesnych żalach Bonivard’a, ale i w płomiennem wezwaniu, zwróconem do Greków - niewolników, by zrzucili jarzmo, w stanzach o niepodległości Włoch, — a nade wszystko w ostrej krytyce własnego kraju, gdy nie szczędzi nagany za szereg przestępstw przeciw wolności i obrzuca gradem zarzutów tę Anglię, która, jak mówi z żalem, „might have been the noblest nation”. Tutaj wszakże, by oświecić jego patriotyzm wszechstronnie, trzeba by przeczytać i wiersz o innym nastroju, np. przepiękne pożegnanie Anglii otwierające Childa Harolda, gdzie żal za oddalającym się krajem rodzinnym wyrywa mu z ust hamowane wyrazy tęsknoty i miłości.

Ale jest jeszcze rzecz inna, przez którą Byron wybija się ponad obrońców wolności świata, t. j. że za swoje poetyckie wezwania i hasła niepodległościowe wziął pełną, o s o b i s t a o d p o w i e d z i a t n o ś ć, bo co innego jest pisać wiersze, a co innego iść na pomoc dzielnemu prawie narodowi, zdeorganizowanemu, klótliwemu, wziąć się do ciężkiej pracy godzenia, organizowania, zaopatrywania w ekwipunek wojenny (własnym kosztem), obmyślenia kampanji i planów strategicznych poto, żeby się spotkać z oszczerstwem i niewdzięcznością, — a mimo tego wszystkiego z ścią angielskim uporem wytrwać do końca, śmiercią zapłaciwszy za poetyckie słowa. — Otóż, tak jak przy Shakespearze mówiliśmy o tem, by zbytnio nie komentować tekstu, a po-

zwozić działać samej potędze mowy, tak tu dajemy działać potędze życia i czynu, który się znalazł w jedno z poezją.

Jako kontrast wybuchowego, a zaprawionego zółcią patriotyzmu Byrona warto zestawić wiersz Tennysona „The Land that Freeman till” przepojony spokojem zaufaniem w celowość dróg polityki wewnętrznej Anglii i głębokiem przekonaniem, iż opiera się ona na fundamencie rozumowo pojętej włości, albo też pełen synowskiego oddania hymn na jej cześć Swinburna.

Dalszym punktem na tej samej linii byłby imperjalizm angielski w pojęciu dzisiejszem, reprezentowany przez całą plejadę poetów z Henleym i Kiplingiem na czele, przyczem do czytania w szkole nadawalby się wspaniały wiersz Kiplinga pt. „The Flag of England”, z wielką siłą i natężeniem apoteozujący flagę angielską, powiewającą nie tylko nad krajem macierzystym, ale po dalekich ładach i morzach, jako widomy znak wszechświatowego „English home”. — Inny odcień bardziej subiektywny patriotyzmu dałe sygnalizowały wiersz Henleja „Pro Rege Nostro” zaczynający się od słów:

What have I done for you
England, my England
What is there I would not do
England my own?

Poza tą poezją heroiczno - patriotyczną warto dać młodzieży przykład poezji o wyraźnych tendencjach społecznych, pisanej w celach reformatorskich. I tu przychodzą mi na myśl dwa wiersze, może nie pierwszorzędné pod względem artystycznym, ale charakterystyczne dla pierwszej połowy XIX w. tj. czasu walki o nowe formy socjalne i ekonomiczne. Jestto wiersz Thomasa Hooda „The Song of the Shirt” i Elisabeth Barret-Browning „The Cry of the Children”. Pierwszy przedstawia niedzę i monotonną, a wyczerpującą do utraty wzroku i przytomności pracę londyńskich szwaczek — drugi pracę dzieci w kopalniach węgla, pod którą upadają z braku sił i powietrza, nie mogąc nawet marzyć, jak dzieci bogatych. — o słońcu, zabawie, czy nauce. Obydwa wiersze mogą służyć za punkt wyjścia do dyskusji nad głównymi postulatami ustroju społecznego i ekonomicznego, a więc ustalenie go dzin pracy, wysokość wynagrodzenia, ochrona małoletnich i t. d. Przyczem należy podnieść, że obydwie te wiersze miały donośny efekt praktyczny tak, jak znana dzieciom amerykańska książka Harriety Beecher-Stowe pt. „Chata wuja Toma” przyczyniła się do zmniejszenia niewolnictwa murzynów.

Jeżeli przejdziemy teraz do prozy, to zastanówmy się nad tem, co tu z lektury szkolnej interesowałoby nas specjalnie z punktu widzenia wychowania obywatelskiego. Otóż o ile idzie o powieściopisarzy, to przedewszystkiem staje przed nami Dickens ze swoim Dawidem Copperfieldem. Książka ta na skutek swego czaru, który każdy odczuwa inaczej — ma moc sugestijną przez to, że nie narzuca nam zgóry reformatorskich tendencji, które bezsprzecznie posiada, ale działa samą swoją atmosferą przepojoną serdecznym stosunkiem do ludzi. I ta postawa autora, wyszukującego iskierek dobra tam, gdzie ich się najmniej można spodziewać, udziela się czytelnikom i „reformuje” ich lepiej i głębiej niż napomnienia i morały. Jako kontrast zestawić tu można powieść Thackeraya „Vanity Fair”, który rozprawia się z hipokryzją, pustką duchową i niegodziwością t. zw. „towarzystwa” zapomocą ostrej, cynicznej satyry, rzucając mu w twarz nieprzyjemne prawdy bez zmruczenia oka.

Jeżeli idzie o pogłębienie znajomości ducha i kultury angielskiej w XIX w., niezbędną jest rzeczą zapoznać młodzież z biegiem rozumowań

choć parę myślicieli angielskich i amerykańskich: a więc wyznawca kultu bohaterów Thomas Carlyle ze swoim dziełem „Heroes and Hero-worship”, Emerson ze swym „Essays”, który drogą rozważań filozoficznych doszedł do ustalenia konkretnych, praktycznych reguł do zastosowania w życiu codziennym i wielki myśliciel i mąż stanu Macaulay. Bliższe omówienie tych rzeczy zabrałoby nam tu zbyt wiele miejsca. Podkreślę tylko sąd Macaulaya, wyrażony w jego „Historji Anglii”, gdzie po dłuższem, ale nadzwyczaj jasnem przedstawieniu historii Anglii, jako historii postępu daje w końcu syntezę swych rozważań, przyrównując fluktuację reform i przemian społecznych do fal przypływu do wybiegających naprzód, to cofających się wstecz, lecz zawsze w ogólnym swym kierunku idących naprzód.

Przechodząc do współczesnej angielskiej i amerykańskiej literatury, którą młodzież czyta nieraz w dość dużych ilościach, sprawa wyboru książki, która specjalnie nadawałaby się do szczegółowego rozbioru pod względem wartości wychowawczo-obywatelskich, komplikuje się z powodu nadmiaru materiału. Bo przecież każdy z nich czy to będzie Hardy, Conrad, Wells, Shaw, Galsworthy czy Dreiser lub Sinclair jest związany tysiącem nici z życiem współczesnem, porusza tematy społeczne, obyczajowe, polityczne i t. d. Punkty widzenia i sposób oświe-tlenia są tak różne, że trudno powiedzieć, że właśnie ta a nie inna zas-luguje pod tym względem na pierwszeństwo. Jeżeliby jednak szło o możliwe bezstronne uchwycenie wad obecnego ustroju społeczeństwa angielskiego, to na plan pierwszy wysunąłby się John Galsworthy. Bar-dziej znane i przez młodzież czytane są jego powieści z Sagą Forsyte-ów na czele, ale tam obraz społeczeństwa rozlewa się na tyle tonów, że poprostu praktycznie biorąc byłoby trudniej zorientować się w ma-sie zagadnień i szczegółów. Wydaje mi się dlatego, że bardziej wskaza-nem byłoby w szkole przyjrzenie się społeczeństwu angielskiemu w nie-kórych sztukach scenicznych Galsworthy'ego o temacie wybitnie spo-lecznym, np. „Justice”, „The Silver Box”, „Strife”. Pierwsze dwie pie-tnują niesprawiedliwość wyroków sądowych, które trzymają się para-grafów, nieprzystosowanych do współczesnego życia, niszczą ludzkie istnienia zamiast je ratować, — lub też inaczej traktują bogaczy, inaczej biedaków. Sztuka „Strife” to walka o lepsze warunki materialne ro-botników z pracodawcami na terenie jednej fabryki (rzecz u nas w obecnej chwili kryzysu ekonomicznego wprost codzienna), a właściwie dwóch fanatyków — prowodyrów, którzy zaciętrzewieni w walce, lubując się w niej samej, gotowi są poświęcić skłonnych do zgody towarzyszy dla swej doktryny, aż dopiero kompromis, zawarty za ich plecami, kończy bezsensowny strajk, łamiąc duchowo obydwóch przywódców.

Widzimy więc, że Anglia cierpi na te same bolączki, co my, jest tylko może w tem szczęśliwszem położeniu, że ma więcej i lepsze środki do walki! Profesor pedagogiki w New Yorku Kilpatrick powiedział że „wychowywanie nie jest przygotowaniem do życia ale samem życiem”, je-żeli choć w części potrafimy wprowadzić w czyn tę zasadę, jeżeli uda nam się zbliżyć naszą młodzież do tej wielkiej i odrębnej kultury tak, żeby samodzielnie czerpać z niej mogła wartości, których jej brak, — i to nie sztucznie, ale zawarłszy z tym nowym krajem naturalny kontakt językowy i myślowy, — zadanie nasze możemy uważać za spełnione.

Warszawa

Dr. Zofja Siwicka

BASIC ENGLISH: MIĘDZYNARODOWY JĘZYK POMOCNICZY.

„Ani na Uniwersytecie londyńskim, ani w innych tego miasta zakładach nie widziałem takich metod, któreby wybitnie ułatwiały studentom pracę trwałego zapamiętania poznanych wyrazów, zwrotów i reguł gramatycznych. (W tem bowiem tkwi największa — powiem nawet jedyna — trudność przy opanowaniu obcego języka)”.

Jan Stanisławski

Nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo korzysta z wszelkich środków, aby skomunikować się z innymi społeczeństwami. Było to dostatecznie wyjaśnione przez obecnych pisarzy w „Neofilogu” i w Memorjałach do Ministerstwa Oświaty, spisanych przez profesorów Czernego i Łempickiego. I nawet wyrażono nadzieję, że niebawem nadejdzie czas, kiedy rządy zainicjują specjalne „Tygodnie propagandy języków”, aby skoncentrować uwagę obywateli na tenże punkt.

Dążenie w kierunku stworzenia międzynarodowego języka wzrosło już do takich rozmiarów, że grupa ich może tworzyć osobną gałąź nauki; a studjum to popierane jest przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Języka Pomocniczego (International Auxiliary Language Association) którego główna siedziba jest w Nowym-Jorku (415 Lexington Avenue).

Dorobek w tej dziedzinie stanowią z jednej strony sztucznie skonstruowane języki jak Volapük, Esperanto, Mondial, Ido, Occidental i Novial, z drugiej, naturalne języki przystosowane do użytku międzynarodowego: Latino sine flexione¹⁾ i Basic English²⁾.

Celem niniejszego artykułu jest rozszerzenie znajomości tego ostatniego, co jest wykwitem pracy ostatnich lat dziesięciu, t. j. od roku 1921, jako najpraktyczniejszej i najprostszej próby stworzenia ośrodka międzynarodowych stosunków w nauce, handlu, radju, filmach dźwiękowych i w podróży.

Do niedawna należało się obawiać współzawodnictwa różnorodnych wspomnianych języków pomocniczych, które były podzielone na całkiem wrogie obozy: lecz obecnie potrzeba współpracy i porozumienia daje się coraz więcej odczuwać i mamy periodyczne pismo *Interlanguages*³⁾ które na łamach swoich na dyskusję pozwala.

1) G. Peano, *Vocabulario commune ad Latino-Italiano-Français-English-Deutsch* 2 wyd. Cavoretto-Torino, 1915: *Schola et Vita*, regularnie od 1926 r.

2) C. K. Ogden, *Basic English*, 2 wyd. Cambridge, The Orthological Institute, 10 King's Parade, 1932 r.; *The A B C of Basic English*, ib 1932 (polskie tłumaczenia p. F. B. Czarnomskiego, 1932 r.); *The Basic Dictionary* 7,500 najpospolitszych słów angielskich tłumaczonych na Basic, 2 wyd. ib.; L. W. Lockhart, *Carl and Anna* (przetłumaczone na Basic z niemieckiego Leonharda Frank'a, ib. 1930 r.: *The Basic Traveller*, 1931 r.—Płyty gramofonowe: *Basic English: The Words* (3 płyt); *Basic English: The Sounds* (1 płyta), 1932 r.

3) *Interlanguages*, styczeń 1931 r. (dawniej *Tolero*, maj 1928 r., a przedtem *Progreso per Praktiko*, 1927 r.), red. przez E. Mauney, 19 place Saint-Pierre, Paris XVIII-me.

Nie naszą jest rzeczą wchodzić w dysputy. C. K. Ogden'a *Debabelization*⁴⁾ traktuje wszelkie nowe próby rozwiązania problemu uniwersalnego języka pomocniczego z tego punktu widzenia; a porównanie zdolności naukowo wybranego minimum słownika Basic English z podstawowym kluczem Esperanta można znaleźć w książeczce Ogden'a *The Basic Vocabulary*⁵⁾.

Mając ten dokument, możemy wysunąć argumenty, sprzyjające używaniu uproszczonej formy języka angielskiego jako międzynarodowego języka pomocniczego, a to: 1) angielski był długi czas i jest drugim językiem wschodu. 2) Pewna forma tego języka już jest narodowym — albo administracyjnym — ośrodkiem przeszło pięciuset milionów ludzi, to jest około czwartej części ludzkości. Trzysta milionów używa go nieźle i dość płynnie. Używanie jego się szerzy, i — choćby tylko dla powodów finansowych — zmuszony jest rozszerzać się szybciej w najbliższej przyszłości. Jest on jedynym znaczniejszym językiem, w którym analityczna tendencja zaszła najdalej w celach uproszczenia.

Czasem jednak słyzy się narzekania, że nauka języka angielskiego wymaga aż „siedmiu lat ciężkiej pracy”, i prof. Jan Stanisławski, w słowach cytowanych na początku tego artykułu, komentuje brak metod ułatwiających pracę studenta. Basic English byłby właśnie tem, czego się poszukuje.

Pierwszą systematyczną próbą w kierunku utworzenia naprawdę praktycznego słownika dla uczących się obcego języka był wybór słów William'a Bathe'a w 1611 r., którego *Janua Linguarum* przytacza 5.300 słówek. Niedługo potem Johannes Amos Comenius (Komeński) wydał swój sławny podręcznik *Janua Linguarum Reserata*, w którym ilość zasadniczych słówek wzrosła do 8.000. Dziś jednak — po upływie trzechset lat — jest dziwnie mało zgody pomiędzy pisarzami nowych podręczników do nauki nowoczesnych języków co do wyboru prawdziwie podstawowych słówek, których student winien się uczyć. W 23 powszechnie używanych niemieckich gramatykach: z 3.500 słówek tylko 227 jest wybranych przez wszystkie⁶⁾. Podobnie w 16 francuskich podręcznikach są tylko 134 słowa wspólne⁷⁾. Dziesięć hiszpańskich gramatyk zgadza się co do 249 słów z pośród 4.488⁸⁾.

Jak wielka jest liczba słów, które sumienny obcokrajowiec musi sobie przyswoić, jeśli pragnie osiąść możność czytania po angielsku z pewną dozą korzyści? Pan Ogden odpowiada: 15,000 — trzy do czterech lat ciężkiej pracy; więc zadał sobie wraz z pomocnikami trud przestudjowania, jak ta liczba koniecznych słów może uleść zmniejszeniu.

Najważniejszym i zadziwiającym środkiem okazała się eliminacja czasowników i najgłówniejszych kierunków: zostało stwierdzone, że ponieważ przedewszystkiem, gdy mówimy o podmiotach, o naszych czynnościach w stosunku do nich, i o kierunkach, w których działamy, czasowniki ze swymi odmianami są skróceniami, łączącemi czynność i kierunek: „wejdz” zamiast „dź do środka”, łacińskie „e-mitt-e-nt-ur”, — „oni będą wypędzeni”;

⁴⁾ *Debabelization*, Psyche Miniatures General Series, London, Kegan Paul, 1931 r.

⁵⁾ *The Basic Vocabulary*, ib. 1930 r., str. 43.

⁶⁾ W. Wadeuhl, *A. Standardized Vocabulary for Elementary German*, *Mod. Lang. Journal*, 1923, str. 23—30.

⁷⁾ B. D. Wood, *A. Comparative Study of the Vocabularies of Sixteen French Text-books*, ib. 1927 r., str. 263—289.

⁸⁾ E. I. Jamieson, *A. Standardized Vocabulary for Elementary Spanish*, ib. 1924 r., str. 325—333. Patrz *The Basic Vocabulary*, str. 29—30.

w angielskim 5 słów: „they will be sent out”. Uproszczenie wymaga więc zdecydowania co do najważniejszych czasowników i najgłówniejszych kierunków: zastało więc stwierdzone, że podstawowe czynności fizyczne „pcha” i „ciągnie” czyli ruchy, spowodowane przez ludzki organizm, na ogół mogą być w języku angielskim wyrażone przez dziesięć czasowników a przysłówków dwadzieścia. Rozmaita kombinacja tych dwu grup t. j. czasowników i przysłówków można zastąpić wszystkie najważniejsze czasowniki, w sposób zupełnie odpowiadający duchowi języka angielskiego. Konstrukcja ta szerzyła się stopniowo w normalnym języku angielskim począwszy od piętnastego wieku, a w obecnych czasach można ją szczególnie zauważyć w nowszych — po angielsku mówiących — społeczeństwach. To jest podstawową redukcją, która umożliwia Basic English.

Prócz tego, cztery kategorie słów zostały usunięte; pierwszą stanowią wszystkie słowa (z wyjątkiem zwykłych widzialnych rzeczy) które mogą być zdefiniowane w niemniej niż 10 innych słowach, drugą — słowa, które przedewszystkiem wyrażają raczej nastroje niż dają informacje⁹⁾, trzecią — słowa, które, choć nie mogą być tak łatwo zdefiniowane jak powyższe, mają jednak głównie literacką i stylistyczną wartość, czwartą — trudne do zrozumienia słowa.

W ten sposób osiągnięto minimum słownictwa, mianowicie 850 słów, t. j. słowniczek, który może być czytelnie wydrukowany na jednej stronie zwykłego papieru handlowego, i który przyswoić sobie można bez zbytniego trudu, licząc po 30 słówek dziennie w przeciągu miesiąca, i który następnie umożliwi uczącemu się zakomunikowanie swych myśli nie tylko innym, którzy podobnie studiowali, ale także wszystkim rozumiejącym po angielsku.

Tak radykalne uproszczenie słownika jest w obecnym stanie rozwoju języków możliwem jedynie w języku angielskim, który rozpoczął swój proces upraszczania tysiąc lat temu. Adherenci języków sztucznych nie przestudjowali tak głęboko tego problemu, aby osiągnąć takie uproszczenie. Co więcej, sztuczne języki są oparte na ograniczonej grupie języków, nieznanym mieszkańcom Dalekiego Wschodu, dla których w końcu międzynarodowy język pomocniczy jest przedewszystkiem przeznaczony; podczas gdy analityczny charakter tej formy angielskiego, zbliżony do chińskiego, czyni go w rzeczywistości podstawowym („Basic”) zarówno dla wschodu jak i dla zachodu. Gramatyczne nieregularności takie (dzięki znanemu powszechnie uproszczeniu zwykłego angielskiego) zostały zredukowane do minimum, i można je sobie przyswoić przez dzień lub dwa.

Lecz poważną przeszkodę w rozszerzeniu się języka angielskiego stanowiła dotąd jego fonetyczna nieregularność, to znaczy częste wypadki, w których te same symbole są używane do przedstawienia odmiennych dźwięków. Stąd obrona przez niektórych studjów fonetyki, jako potrzebnego przygotowania do angielskiego. Jednak w 850 słówkach Basic słownika, takie słowa o podwójnej wymowie zostały w znacznej części wyrugowane, i koniecznem jest, aby każde słowo było osobno wyuczone przy pomocy wzroku i słuchu w taki sposób, w jaki sami Anglicy i Chińczycy uczą się ortografii. Forma zatem czysto indywidualna, a historyczna łączność z normalnym angielskim jest zachowana. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby w przyszłości ewentualna reforma ortografii angielskiej nie została zaadoptowana przez Basic English.

Dalszą ważną charakterystyką Basic English jest właśnie ta łączność. Osiemset pięćdziesiąt słów stanowią minimum, i mogą wystarczyć jako język pomocniczy do zwykłego użytku w radju, filmach dźwiękowych, handlu

⁹⁾ Patrz Bentham'a Teorię Fikcyj, Międzynarodowa Biblioteka Psychologii, Londyn, 1932 r.

i nauce. Dla tych zaś, którzy pragną głębszych studiów, Basic może być nie końcem, ale krokiem naprzód. Jest to system wystarczający sam w sobie dla wszystkich klas uczących się ludzi wschodu i zachodu, dzieci i dorosłych; poza tem system ten posiada węzły z prawowitym językiem angielskim dla tych, którzy pragną stopniowo uzupełnić swą wiedzę. W ten sposób BASIC (to znaczy: British American Scientific International Commercial) ENGLISH będzie najcenniejszą podstawą do dalszych studiów językoznawczych.

The ABC of Basic English zostało już przetłumaczone na język polski, a druga część, t. j. Basic in a Month (Basic w jednym miesiącu) wydzie niebawem. Dalsze prace są przeznaczone dla innej kategorii studentów, lecz wszystkie będą się zgadzać na jednym punkcie, a mianowicie: używanie w równej mierze tak pamięci wzrokowej jak i słuchowej. Płyty gramofonowe zdolne powtarzać nieskończoną ilość razy wygłoszoną wymowę poszczególnych słówek i proste regułki oraz przykłady gramatyczne; także z życia wzięte urywki rozmów. Podczas gdy oko zatrzyma się na słowniku jako widocznym obrazie, na ciekawem zestawieniu dziesięciu czynności oraz dwudziestu kierunków, i na mechanicznym wynalazku, t. zw. P a n o p t i c o n, składającym się z dwunastu płyt, umożliwiających konstruację oraz urozmaicenie zdań.

Mając tedy na widoku ogromne korzyści praktyczne, jakie przynosi ten system, który przewyższa jeszcze prostotę sztucznych języków i może, lub nie, stosownie do upodobania studenta, prowadzić do studiów najpowszechniej używanego języka, nie można się dziwić, że jego przyjęcie jako międzynarodowego języka pomocniczego jest obecnie popierane przez publicystów całego świata.

Powyższy artykuł zotał pierwotnie napisany w zwykłym języku angielskim, a następnie przełożony na Basic. Okazało się, że podczas gdy w oryginale użyto 468 różnorodnych słów, w przekładzie zużyto tylko 344. — 91 czasowników usunięto i mnóstwo rzeczowników i przymiotników. Cztery słowa nie objęte listą 850 zatrzymano, ponieważ są międzynarodowe, a to: international, physics, radio i gramophone. Prócz tego sześć innych zarówno znanych Anglikom jak i Polakom i z tego powodu nie przedstawiających trudności polskim studentom a to: organism, style, information, universal, phonetics, publicist. Dalej użyto 22 liczebniki i 14 imion własnych English, Polish, William, Bathe, Comenius i tak dalej. Większa część z owych 344 słów są to słowa, występujące tak w Basic, jak i w zwykłej angielskiej wersji mego artykułu.

Pragnąc mieć coś, z czem mógłbym to porównać, przetłumaczyłem pewną nowelę z angielskiego czasopisma Strand Magazine na Basic i zaskoczył mnie ten sam stosunek słów w tym moim tłumaczeniu do oryginału jak w tłumaczeniu powyższego artykułu do oryginału: mianowicie 470 różnorodnych słów w Strand Magazine zredukowane do 351. 90 czasowników odrzuconych. Jedno słowo automobile zatrzymano jako międzynarodowe, a trzy jako wspólne polskiemu i angielskiemu (student, camouflage, picnic). 176 słów było wspólnych w oryginalnym i tłumaczeniu.

To wszystko jednak jest traktowane z punktu widzenia Anglika. Dla Polaka poleca się ten system dlatego, ponieważ, gdy poświęci nauce Basic języka godzinę dziennie przez miesiąc, już przy końcu tego krótkiego czasu będzie on mógł łatwo się porozumieć nie tylko z tymi, którzy Basic studiowali, lecz i z każdym rozumiejącym normalny angielski. A w żadnym innym języku tego dokonać nie będzie można.

Poznań

B. W. A. Massey

CZY KRYZYS NOWOCZESNYCH JĘZYKÓW I METODY BEZPOŚREDNIEJ W NIEMCZACH?

Mówi i pisze się w Niemczech bardzo wiele o kryzysie nauki wogóle, zwłaszcza nauki uniwersyteckiej, szuka się przyczyn do tego w różnych okolicznościach; jedni zrzucają całą winę na profesorów szkół akademickich, zarzucając im, że nie idą z postępem czasu i że nauka pozostała daleko za postępem kultury i cywilizacji, przez co przedstawiciele nauki stracili związek z dzisiejszym życiem. Drudzy zaś widzą zło w uczącej się młodzieży, która albo nie posiada zamiłowania do nauki, albo nie jest dostatecznie przygotowana, aby mózgi włączyć się w arkana nauki. Do tych drugich należą przedewszystkiem profesorowie wyższych uczelni, którzy od czasu do czasu ogłaszają memoranda w sprawie nauczania w szkołach średnich, chcąc w ten sposób swe niepowodzenie na terenie akademickim przypisać złemu przygotowaniu młodzieży w gimnazjach. — Związek profesorów niemieckich uczelni wyższych wydał w ubiegłym roku książkę pamiątkową w sprawie przekształcenia szkolnictwa średniego, która jest symptomatyczna dla stosunku, jaki większość przedstawicieli uniwersytetów zajmuje wobec szkół realnych, zwłaszcza szkół t. zw. zreformowanych, w których nauka języków obcych najwięcej zajmuje miejsca i gdzie może rozwijać swą właściwą siłę kształcącą i wychowawczą.

Przeciw dążeniom, zawartym w tej książce, wystąpiły już bardzo stanowczo związki nauczycieli szkół średnich, jak Pruski i Niemiecki Związek filologów oraz Związek nauczycieli szkół realnych.

Ostatnio zajmował się tą książką również „Ogólnoniemiecki Związek Neofilologów” na swym zjeździe w Berlinie, który się odbył dnia 3 października. Główny referent zjazdu Adolf Krüper poświęcił bardzo wiele miejsca tej sprawie w swym referacie, który jest wydrukowany w zeszycie ósmym czasopisma „Die neueren Sprachen”. Wywody jego przeciw dążeniom Związku profesorów uczelni wyższych są dla nas neofilologów tem więcej ciekawe, gdyż również u nas nie brak wrogów nauki języków obcych.

Referent zastrzegą się przedewszystkiem przeciw postępowaniu autorów książki pamiątkowej, którzy nie uważali nawet za potrzebne zająć się bliżej temi typami szkolnemi, w których neofilolog chce zrealizować swe ideały wychowawcze, zwraca uwagę na fakt, że typ zreformowanego gimnazjum realnego liczy w samych Prusiech 38 zakładów i że typ ten stale się rozwija, co jest dowodem jego żywotności. W kołach profesorów uniwersyteckich nie docenia się — jak wiadomo — siły kształcącej umysł i duszę, jaką zawiera w sobie nauka języków obcych, i chcieliby, żeby w dalszym ciągu odgrywała ona rolę kopciuszka. Autorzy książki pamiątkowej nie tylko nie doceniają jej, lecz traktują ją z lekceważeniem. Uznają wprawdzie potrzebę istnienia obok klasycznych gimnazjów gimnazjów realnych bez greki, chociaż nie są przekonani o wartościach kształcących tego typu, nie uznają jednak realnego gimnazjum zreformowanego i chcą go zastąpić wyższą szkołą realną z przewagą języków nowoczesnych, lecz są równocześnie zdecydowani zamknąć abiturjentom tego typu wstęp do uniwersytetów lub utrudnić go przynajmniej przez żądanie składania dodatkowych egzaminów z języków klasycznych.

Rozumowanie profesorów uniwersyteckich jest według słów referenta z jednej strony perfidne, gdyż uczniowie wyższych szkół realnych obcojęzycznych znaleźliby się w sytuacji bez wyjścia, mając nie tylko utrudniony wstęp do uniwersytetów, lecz również do szkół politechnicznych z powodu zmniejszonego programu przedmiotów matematyczno - przyrodniczych, z drugiej zaś strony rozumowanie jest niekonsekwentne, jeżeli się weźmie pod uwagę fakt, że od abiturjenta wyższej szkoły realnej żąda się dodatkowego egzaminu z łaciny, o ile naprzykład chce wstąpić na medycynę, absol-

went gimnazjum klasycznego może bez trudności studjować anglistykę, nie posiadając żadnych wiadomości z tego przedmiotu.

Nauce języków obcych grozi oprócz tego jeszcze z innej strony niebezpieczeństwo. Niemiecki związek filologów klasycznych wydał w ostatnim czasie projekt, dotyczący unormowania nauki języka łacińskiego w zakładach realnych, uważany przez neofilologów słusznie za wezwanie do walki. Filolodzy klasyczni żądają powrotu do zreformowanego gimnazjum starego typu, t. zn. że łacina powinna rozpocząć się w klasie IV, a nie w klasie VI, oraz zwiększenia ilości godzin łaciny przy równoczesnem zmniejszeniu ilości godzin dla drugiego języka obcego. Ale nie dość na tem! Według ich żądań nauka historii starożytnej ma zajmować tyle miejsca, żeby mogła pośredniczyć „grosses Menschentum und beispielhafte staatliche Gestaltung der Antike”. Między nimi znajdują się nawet koła, które występują za rozpoczęciem nauki języka łacińskiego we wszystkich typach szkół średnich od klasy I.

Z powyższych wywodów wynika, że języki obce, które w ostatnich czasach rozwijały się w Niemczech bardzo pomyślnie, są znowu poważnie zagrożone i to ze strony czynników, które zawsze były ostoją konserwatyzmu i zacofania. Nic dziwnego, że przy dzisiejszych stosunkach politycznych w Niemczech, gdzie konserwatyzm i reakcja doszły do władzy, konserwatywne, koła naukowe również podnoszą swe głowy oraz, że ich wystąpienia stają się coraz groźniejsze dla neofilologów, przedstawiających bądźco-bądź nowoczesność i postęp.

Niemieccy neofilolodzy, świadomi grożącego niebezpieczeństwa, dali na swym zjeździe w wspólnej rezolucji wyraz swemu oburzeniu na tendencyjność i lekceważenie, z jakim autorzy książki pamiątkowej potraktowali naukę języków obcych. Napady na szkoły średnie, w których języki obce zajmują poważne miejsce, skłoniły jednak uczestników zjazdu do samokrytyki i zdania rachunku z dotychczasowych rezultatów metody nauczania języków obcych. Pod tym względem referat Krüpera zawiera kilka bardzo ważnych i cennych uwag, dotyczących nowoczesnej metody nauczania języków obcych i jego celów.

Krüper polemizuje najpierw z zarzutem, w ostatnich miesiącach coraz częściej powtarzanym, że język nowoczesny nie nadaje się tak, jak łaciński do wykształcenia formalno-logicznego umysłów młodocianych i przez to do przygotowania naukowego myślenia oraz, że nie pozwala, o ile nauczanie jego odbywa się od początku według zasad nowej reformy, na selekcję, która już jest potrzebna na stopniu niższym. Zwolennicy wykształcenia gimnazjalnego nie wahają się twierdzić, iż właśnie szkoły średnie zreformowane i realne spowodowały obniżenie postępów, dające się obserwować od r. 1901.

Referent odpiera słusznie zarzut ten w sposób ironiczny, twierdząc, że przesąd przez częste powtarzanie go nie przybiera na sile przekonywującej. Można się tylko dziwić, że mimo wszelkich postępów nowoczesnego językoznawstwa oczekuje się ciągle jeszcze od języka łacińskiego lepszego wykształcenia formalno-logicznego tylko dlatego, że posiada on bogatszą odmianę. Już ze względów psychologicznych i organizacyjnych należałoby rozpocząć od języka obcego, gdyż tylko przy nauczaniu języka nowożytnego jest możliwe powolne przejście od poglądowo-przedmiotowego myślenia do abstrakcyjnego. Metoda bezpośrednia, stosowana przy początkowym nauczaniu, najlepiej rozwija wszystkie siły życia duchowego młodzieży, bo odpowiada naturalnej zasadzie uczenia się języka, sformułowanej najładniej przez Rud. Hildebranda: „Das Wort auf dem Papier darf dem Schüler nur das Kleid sein, aber der Körper des Wortes muss ihm der Klang sein, wie er aus dem Munde ins Ohr und Gemüt geht, um diesem seine Seele, den lebendigen Inhalt mitzuteilen”. Kategorje zrozumienia językowego może roz-

winać tylko język ojczysty a nie łaciński, jak to twierdzą propagatorzy łaciny.

W tym zasadniczym punkcie nowoczesna metoda nauczania języków obcych jest zdrowa i celowa i wytrzymuje wszelką krytykę. Nie można jednak powiedzieć, że wszystkie zarzuty, czynione tej metodzie, są nieuzasadnione, gdyż wkrađło się rzeczywiście kilka błędów, które powinny skłonić neofilologów do opamiętania się i naprawienia złego. Referent jest zdania, że wzrost zdolności mówienia u uczniów oraz zdolność zrozumienia i przyswojenia sobie łatwych tekstów spowodowały bardzo często zmniejszenie pewności gramatycznej i umiejętności zorientowania się w trudniejszych związkach zdaniowych oraz zupełnego zrozumienia treści nawet nie bardzo trudnego tekstu. Nie ma to znaczyć, że trzeba powrócić do starej metody gramatyczno-tłumaczeniowej, gdyż często zewnętrzne zestawienie faktów gramatycznych, czysto mechaniczne uczenie się napamięć reguł i wyjątków nie kształci umysłu i nie wprowadza w ducha języka, z drugiej jednak strony lekceważenie gramatyki przez uczniów uniemożliwia wszelkie prawdziwe zrozumienie tekstu. Neofilolodzy powinni przeto z całym naciskiem dążyć do tego, żeby uczeń dokładnie znał całą naukę o formach i najważniejsze zasady składni. Poza tem uczeń winien na stopniu wyższym poznać wewnętrzną istotę zjawisk językowych, co wymaga pogłębienia językoznawczego.

Groźniejszą niż płytkość wiedzy gramatycznej wydaje się referentowi powierzchowność, z jaką przedewszystkiem na stopniu wyższym traktuje się tekst. Według zdania Krüpera interpretacja w języku obcym może nastąpić tylko przy kursorycznej lekturze tekstów łatwych, przy wszystkich dziełach literackich, wychodzących poza rzeczy konkretne i codzienne, przedewszystkiem zaś przy filozoficznie nastawionych autorach, interpretacja w języku obcym jest niewystarczająca a nawet niebezpieczna, ponieważ uczniów przyzwyczajają się w ten sposób do powierzchowności i niedokładności w rozumieniu treści. Na tem miejscu referent wypowiada zdanie, że bez tłumaczenia na język ojczysty osiągnięcie pełnej treści pojęciowej i zrozumienie toku i związku myślowego jest niemożliwe. Jest to zdanie, przeciwstawiające się zasadom metody bezpośredniej, według której interpretacja tekstu powinna się zasadniczo odbywać w języku obcym. Nie znaczy to jednak, że tłumaczenie na język ojczysty powinno być zupełnie wykluczone. Niema chyba takiego nauczyciela, któryby po poprzedniej interpretacji w języku obcym nie chciał się od czasu do czasu przekonać, czy uczniowie zrozumieli należycie tekst, wtedy ucieknę się do tłumaczenia. Tłumaczenie takie musi jednak w każdym razie być poprzedzone interpretacją w języku obcym. Z wywodów referenta wynika natomiast, że na stopniu wyższym powinien być każdy trudniejszy tekst literacki całkowicie tłumaczony na język ojczysty, na co się zgodzić nie można.

W dalszym ciągu Krüper wypowiada kilka ważnych uwag co do wyboru lektury. Jest rzeczą wiadomą, że w Niemczech w ostatnich czasach kładziono specjalny nacisk na lekturę kulturoznawczą. Można mówić nawet o manji kulturoznawczej, która nie wahała się usunąć z planu lektury arcydzieł literackich tylko z tego powodu, że posiadają zamało materiału kulturoznawczego. Krüper zwraca się słusznie przeciw tej manji i nawołuje do lektury dzieł, zawierających walory wychowawcze. Dopóki strona wychowawcza, wzbudzenie idealizmu i humanizmu u młodzieży nie stanie się najwyższym celem nauczania języków obcych, dopóty wrogowie języków obcych będą mieli sposobność do napadów i zarzutów. Naszem zadaniem powinno więc być wprowadzenie młodzieży w najgłębsze arkana arcydzieł literatury nowożytnej, a dopiero wtedy będziemy mogli konkurować pomysłnie z innymi przedmiotami.

Z wywodów referenta wynika, że można rzeczywiście mówić o pewnym kryzysie, jaki przechodzą w Niemczech języki obce z jednej strony a metoda bezpośrednia z drugiej strony. Krüper nie podziela wprawdzie zdania pesymistów, którzy wołają: „Der Sprachunterricht muss umkehren!” jest przekonany o postępach, jakie spowodowała reforma z r. 1924 i pruskie „Richtlinien”, lecz patrzy na niektóre posunięcia krytycznie i ostrzega przed nimi.

W tym samym duchu przemawiali i inni mówcy na zjeździe. Niemal wszyscy podkreślali konieczność, że w centrum nauki języków nowożytnych powinna stać myśl kształcąca, wykrzesana z dzieł literackich. Zwracano się również przy tej sposobności przeciw czytankom kulturoznawczym, w których życie rozpada się na cząstki i dzieła piśmiennictwa stają się dokumentami jakiegoś pojęcia a tracą swoją monumentalność.

Oprócz zjazdu „Ogólnoniemieckiego Związku Neofilologów” odbył się w Monachjum zjazd neofilologów bawarskich. Na zjeździe tym omawiano sprawę maturalnych tematów piśmiennych. Ze sprawozdania, umieszczonego w zeszycie listopadowym czasopisma „Neuphilologische Monatschrift” wynika, że również w Niemczech zagadnienie to jeszcze nie jest należycie rozwiązane i że zdania pod tym względem są jeszcze bardzo rozbieżne. Walka toczyła się przede wszystkim o tłumaczenia z języka ojczystego na język obcy, o t. zw. „Hinübersetzung”. Główny referent wystąpił przeciwko tłumaczeniom, gdyż nie odpowiadają celowi nauczania języków obcych. Tak samo wypowiedział się przeciw tak zw. „freie Nacherzählungen”, będąc zdania, że streszczenie ma tylko wtedy cel, jeżeli uczeń ma sposobność do wypowiedzenia w niem swoich własnych myśli. Za najlepszy środek do wypróbowania zdolności ucznia uważa t. zw. e s s a i na podstawie opracowanej lektury.

Drugi mówca natomiast bronił tłumaczenia, uważając je za konieczny środek ćwiczeniowy i przemawiając za bezwarunkowym utrzymaniem go przy maturze. Co do wolnych tematów, opartych na materiale lektury, referent ten jest zdania, że są one za trudne.

Zjazd przyjął wreszcie wniosek pośredni pomiędzy tezami obu głównych referentów, wypowiadający się za wyborem między tłumaczeniem i wolnym tematem. Wniosek natomiast jednego z uczestników, który żądał również streszczenia (freie Nacherzählung) na maturze, został odrzucony.

Z powyższego widzimy, że również w dziedzinie tematów prac piśmiennych w Niemczech nastąpił zwrot, mianowicie powraca się tam do dawniejszych metod, uważanych u nas za przestarzałe i nieodpowiadające wymogom metody bezpośredniej. Dotyczy to przede wszystkim tłumaczenia. Więc i na tem polu kryzys. Z omówionych dwóch zjazdów odnosi się wrażenie, jakgdyby niemieccy neofilolodzy z obawy przed straceniem swych pozycji dążyli powoli do zrównania metody nauczania języków obcych z metodą nauczania języków starożytnych i chcieli w ten sposób uniemożliwić klasykom wszelkie pretensje i zarzuty. Postępowanie takie jest w każdym razie bardzo niebezpieczne i powinniśmy być dalecy od jego bezkrytycznego naśladowania.

Warszawa

Jan Piprek

Z PRAKTYKI DLA PRAKTYKI

„ICH HABE KEINE MUTTER“.

W epoce powojennej rywalizacji międzynarodowej w dziedzinie gospodarczej i wynikających stąd często wskutek zamykań granic względnie nawet wskutek zasypywania towarami przez jakiś kraj swego sąsiada (np. przed dwoma laty, kiedy byliśmy na kursie germanistycznym w Gracu, żalili się styryjscy chłopci, że nie mogą zbyć swojej trzody chlewnej „wegen der vielen billigeren Schweine aus Polen“) nawet rasowo-nacjonalistycznych nieporozumień a często nienawiści dużo dobrego możemy zdziałać nauczyciele języków obcych. Język i kultura może łatwo stać się środkiem porozumienia międzynarodowego, trzeba jednak życie łapać niejako im flagranti a nie ograniczać się do skostniałego nie-raz materiału podręcznikowego, który z natury rzeczy musi się „sta- rzeć“. Do takich środków zaliczam gazetę, którą od szeregu lat po- służę się w nauce języka niemieckiego w klasach najwyższych. Tą drogą udało mi się pobudzić młodzież do korespondencji międzyszkolnej, z ge- nezą której pragnę się z kolegami podzielić.

Zeszłego roku czytałem z okazji „Dnia Matki“ w kl. VI wiersz W. Kaulischa „Wenn du noch eine Mutter hast“. Złożyło się przypadkiem, że w tym czasie unieślił dziennik wiedeński, Der „Wiener Tag“, któ- rym się często posługuję równie piękny i rzewny wierszyk 13-letniego dziecka, pochodzącego z rozwiedzionego powojennego małżeństwa, nie- jakiego Franciszka Pragera, którego adres był podany. Dziecko to, ma- jąc matkę, jest sierotą, a jako chłopak niezwykle utalentowany, czuł tę krzywdę społeczną i wyraził ją imieniem licznych dzieci znajdujących się w analogicznej sytuacji w następujący sposób:

„Wie helfe ich meiner Mutter am liebsten?
Ich hab' keine Mutter!
Hätte ich eine ich würde nicht ruh'n.
Ihr alles Liebe und Gute zu tun.
Alles, was immer ihr Wunsch auch wär!
Nichts auf der Welt fiel für sie mir zu schwer
Ich hab keine Mutter!

Wie helfe ich meiner Mutter am liebsten?
Ich hab' keine Mutter!
Wär' sie gestorben, ich schmückte ihr Grab,
mit den schönsten Blumen, die ich nur hab'!
Doch sie lebt! Und ich, ich bin nicht bei ihr!
Manchmal, da will es nicht eingeh'n mir!
Ich hab' eine Mutter und hab' doch keine!
Glaubst du, dass ich im Stillen oft weine?
Ich hab' keine Mutter!
Eines Tages, da war es aus,
aufgelassen wurde das Haus.
Warum, ich werde es nie erfahren,
verstünd' es auch kaum mit meinen Jahren;
mein Vater, der Gute, nahm mich mit sich,
die Grosseltern sorgten aufs Beste für mich,
ich hab' keine Mutter!
Vielleicht liest auch sie meine Klage?
Und's kommen wieder schönere Tage,
wo ich dann ehrlich berichten kann,
wie ich als Junge es fange an.

meiner Mutter am besten zu helfen!
Mutter, wenn du die Zeilen liest,
ob im Gedanken du bei mir bist?
Ich hab' keine Mutter!

Kiedy po odczytaniu obu wierszy odbyłem pogadankę z uczniami na temat znaczenia Dnia Matki, czem matka jest w życiu każdego a w życiu społecznem, poprosił jeden uczeń o ten numer dziennika.

Po 2 tygodniach przyniósł mi ten uczeń list z Wiednia następującej treści:

„Lieber Beno!

Ich war sehr überrascht als ich einen Brief aus Polen erhielt und konnte mir nicht denken, von wem eigentlich diese Zeilen stammen? Als ich dann Deinen lieben Brief gelesen hatte, machte es mir grosse Freude, dass Dir mein kleines Gedichtchen so gut gefiel, dass Du es sogar auswendig gelernt hast. Wie kommst Du übrigens zum „Tag“? Sind Deine Leute darauf abonniert: Liest man dort gerne Wiener Zeitungen? Es würde mich freuen wenn Du mir verschiedenes über Dich schreiben würdest; ein Briefwechsel mit Dir wäre ganz interessant. Damit Du siehst, wie ich in natura aussehe, schicke ich Dir ein kleines Bild von mir, hoffentlich macht es Dir Freude?! Wenn Du Interesse daran hast, mit mir in einen engeren Briefwechsel zu treten, werde ich Dir vieles Interessante aus meinem Leben schreiben, den ich befasse mich mit Dingen, die einem ernst denkenden Menschen gewiss viele anregende Stunden geben; ich werde Dir dann auch über die Entstehung des Gedichtes nähere Auskunft geben. Bis zum nächsten Brief grüsse ich Dich und die Deinen herzlichst Dein Franz Prager“.

Nadeszły wakacje, nasz uczeń odpisał zaraz list równie serdeczny, ale dotychczas nie otrzymał odpowiedzi. Czyżby ojciec albo ktoś z rodziny należał do partii hakenkreuzlerów, którzy zakazali mu kontaktu z polskim kolegą? Zbadam tę sprawę przez znajomych we Wiedniu i o ile otrzymam odpowiedź godną wzmianki, doniosę w następnej korespondencji. Oczywiście tą korespondencją zainteresowała się cała klasa i inni szukają tylko okazji, jakby nieść nawiazać.

W wychowaniu obywatelskiem zwłaszcza w dziedzinie tak bardzo pożądanego pacyfizmu, którego konieczności dzisiejsza młodzież, gdyby nie powojenny kryzys, który niestety aż zanedo odczuwa, nie rozumiałaby, może korespondencja międzyszkolna działać bardzo wiele. Inaczej bowiem mogą się do siebie odnosić młodzi ludzie z Polski i Niemiec, jeśli będą mogli spotykać się na terenie także innym aniżeli w ataku na bagnety czy gazowym. Może moje krótkie uwagi pobudzą do żywszej dyskusji na ten temat!

Lwów

Antoni Skoczylas

ORGANIZACJA KÓŁKA NAUKOWEGO

Nowe kierunki nauczania kładą zupełnie słuszny nacisk na tworzenie kółek naukowych przez młodzież gimnazjalną. Kółka takie istnieją prawie przy wszystkich gimnazjach z rozmaitych przedmiotów. Rzadko jednak zdarzy się widzieć kółko, któreby się cieszyło żywem zainteresowaniem swych członków. Nie jest to często ani winą nauczyciela, ani członków kółka, a polega jedynie na niewłaściwej organizacji kółka. Kółko naukowe pojmuję się bowiem często jako bezpośrednie uzupełnienie danego przedmiotu: więc czyta się lektury, na które niema czasu na lekcjach, egzekwuje się lektury dobrowolne, urządza się odczyty w związku z rocznicami lub wydarzeniami, związanymi z tym przedmiotem. Inny sposób organizowania kółka polega na prowadzeniu czasopisma (najczę-

ściej wątpliwej wartości) przygotowaniu przedstawień i poranków i t. p. Aczkolwiek ten sposób prowadzenia kółka ma niewątpliwie cechy twórcze, to jednak mojem zdaniem, członkom kółka poważnych korzyści nie daje.

Wyobrażam sobie osobiście pracę kółka nieco inaczej. Ma ono mieć cechy rzeczywiste naukowe w proporcjach szkolnych ma członkom dać trwale i solidne korzyści. Młodzież ma wynieść z kółka zamiłowanie do prawdziwej nauki do samodzielnych wysiłków pod kierunkiem swego profesora, do skromnych ale gruntownych badań naukowych — nie systemem filologicznym, ale raczej literackim. Rozumie się, że nie należy kusić się by w szkole prowadzić jakieś seminarjum czy proseminarium naukowe, na to niema ani czasu ani środków, ani to zadaniem szkoły. Każdy specjalista znajdzie łatwo tematy zdolne wzbudzić szersze zainteresowanie, które dają satysfakcję twórczą, rozszerzają horyzonty i mądrze uzupełniają wiadomości przedmiotu. W nauce języków nowożytnych ciekawe tematy same się narzucają. Na przykładzie Kółka romanistycznego wykażę kilka możliwości takiej pracy.

Tworząc koło trzeba mieć na uwadze, by zainteresowanie pracą koła ogarnęło jaknajwiększą liczbę chętnych, trzeba ponadto stopniować trudności, więc obmyśleć na początek takie zagadnienia i zajęcia, które członkom kółka nie stawiają zbyt wysokich wymagań, które pobudzą chęć wykazania swoich wiadomości i wytworzą zdrową rywalizację pomiędzy samymi członkami kółka i kołami innemi.

Kółko swoje podzieliłem na cztery sekcje:

1. Sekcja ilustracyjna

Grupuje ona uczniów klas niższych. Jej zadaniem jest zbieranie ilustracji z życia Francji i Polaków we Francji, przygotowanie tygodniowych arkuszy ułożone pod pewnym kątem widzenia, więc nie chaos rozmaitych obrazków, ale o określonej intencji, n. p. Polska — Francja (obrazki przedstawiające momenty z stosunków polsko-francuskich albo: *Nouvelles de Paris*) dla klasy, która przerabia podręcznik *Paris* albo *Dans les provinces françaises*, albo *L'art en France* obrazki z wystaw francuskich i t. p.

2. Sekcja czasopism

Grupa ta zbiera czasopisma francuskie i polskie, prowadzi czytelnictwo czasopism, zbiera wycinki z czasopism francuskich i polskich z życia Francji, feljetony literackie, ekonomiczne, artystyczne, z życia i obyczajów Francji i nalepia je na kartonach, (co tydzień świeże), noszące tytuł: *Actualités françaises*, n. p. w kl. VII feljeton *Boya* z *Wiadomości Literackich*: *Racine mordercą?* w kl. VIII artykuł o nagrodach literackich we Francji, w kl. VI o piosence polskiej w Paryżu z *I. K. C.*, i t. p. Kartony te mają duże powodzenie i wywołują żywe dyskusje, oczekiwane są w poniedziałki z niecierpliwością, podtrzymują stałe zainteresowanie zagadnieniami kultury francuskiej.

3. Sekcja korespondencyjna

Sekcja ta obejmuje uczennice i uczniów, którzy prowadzą korespondencje z młodzieżą francuską, starają się o nowe adresy, organizują pogadanki na temat otrzymywanych korespondencji, prowadzi album otrzymywanych pocztówek, przekazuje otrzymane czasopisma sekcji czasopism, utrzymuje kontakt z czasopismem, *Notre Pologne*. Ostatnio zorganizowała konkurs na temat: *Le jour d'un lycéen polonais* i najlepsze prace zamierza umieścić w *Notre Pologne*, aby zaznajomić młodzież francuską z życiem polskiej młodzieży.

4. Sekcja literacka

Obejmuje najlepszych uczniów dla samodzielnej pracy twórczej. Każda sekcja ma swego przewodniczącego, który dopilnowuje sumiennego wykonania przyjętych na siebie obowiązków. Dzięki takiemu podziałowi pracy przyciągnąć można dużą ilość członków od najmłodszych do najstarszych. Najciekawszą pracę ma oczywiście sekcja literacka. Zbiera się ona dla opracowania szerzej ujętych tematów, dla nabrania wprawy w pisanie prac naukowych. Tematy trzeba z początku tak układać, by nie przerastały siły i umiejętności wykonawców. Ponieważ dyskusja takiej pracy stanowić powinna zasadniczą część posiedzenia, trzeba pozwolić na ujęcie w ten sposób, by rzeczy nie podlegające dyskusji wygłosić w obcym języku, części zaś te które wymagają dyskusji — po polsku z streszczeniem w j. o. Jedną z takich prac łatwych mogłaby być następująca: *La Pologne moderne vue par les Français*. Rozdziela się pomiędzy uczniów następujące książki: Barot-Forlière: *Notre soeur la Pologne*. Rene Martial: *La Pologne*. Oudard: *La Polonaise*. Oudard: *Où en est la Pologne?* Etschegoyen: *Pologne, Pologne...* Princesse Bibesco: *Cathérine Paris*.

Po 2—3 czyta jedną książkę, przemysli treść i zestawia momenty dodatnie i ujemne o Polsce, w jaki sposób autorzy podchodzą pod zagadnienia polskie, jak się do rozmaitych spraw i kwestyj polskich ustosunkowują, co u nas najbardziej krytykują, co ich specjalnie w Polsce uderza. Na wspólnym posiedzeniu referuje się poszczególne książki, przy czym wszyscy uczestnicy skrzętnie notują: wspólne zapatrywania autorów, rozbieżności, ogólne wrażenie z książki; na następnym posiedzeniu przedyskutują rzecz i ustalą syntezę zagadnienia. Ogromne tu pole do pracy państwowo-wychowawczej. Nieco trudniejszy jest temat: *Kochanowski et la France*. Celem tej pracy będzie ustalenie: co dał Kochanowskiemu pobyt we Francji, czy wywarł na niego jakiś wpływ. Temat rozbijamy na następujące zagadnienia: *Kochanowski vu par un Français*, *Kochanowski en France*, *Les oeuvres de Kochanowski et sur K. en France*. Materiały do dyspozycji: *Elegje Kochanowskiego*, *Sonety Ronsarda*, *Wiersz Desportes'a Gallo Crocitanti*. *Pamiętnik Złaza* *du Kochanowskiego* z pracami prof. Langlade'a: *Kochanowski vu par un Français* — *Les élégies de K. considérés comme source biographique*. Prof. Kot: *Podróże Jana Kochanowskiego*. Dr. Adam Bar: *Kochanowski w obcych tłumaczeniach*. F. Hoesick: *Paryż* (O pewnej smutnej gamratce).

Po zagajeniu przez przewodniczącego kółka — kilka słów o rożgłosie Jana K. w Europie, o Zjeździe krakowskim, i udziale Francji. w nim, następnie pierwszy referent przedstawia opinię współczesnego uczonego francuskiego, co go w polskim poecie interesuje, jakie dzieła dla niego mają największy urok, jak wypada ogólna ocena Kochanowskiego. Referat następny zostaje przedstawiony przez kilku uczniów: jeden przedstawia pogląd prof. Kota, drugi Langlade'a, trzeci bałamutne wywody Hoesicka. Wyczerpująca dyskusja ustala dopiero prawdopodobny stan faktyczny, daje pewną syntezę zagadnienia. Dyskusję wywoła ją sama sprawa pobytu K. we Francji, widzenie się z Ronsardem, co K. wyniósł z Francji, jak przedstawia się kwestja kochanki francuskiej K. Na podstawie zaś bibliografii Bara, tłumaczeń francuskich i prac o Janie K. po francusku ustalimy, co tłumaczono z K., kto tłumaczył, kiedy i dlaczego prawdopodobnie, co pisał o K. dawniej i dziś. Dochodzimy następnie do ostatecznej syntezy: jak przedstawia się kwestja pobytu K. we Francji?

Duże zainteresowanie wzbudzi również temat: *Paris dans les Romans polonais*. Rozumie się że temat ten potraktować można tylko zgrubsza, wziąć pod uwagę przede wszystkim pisarzy pierwszorzędnych. Dużą pomocą przy ustaleniu planu pracy może być szkic Hoesicka w książce

Paryż: Paryż w powieści polskiej. Rozbija się temat na kilka kwestji: Paris et les émigrants polonais, Souvenirs polonais à Paris, Paris vu par les Polonais, Pourquoi Paris attire-t-il les Polonais i wiele innych. Jaka korzyść z tej pracy dla romanisty? Duża, mimo że uczeń czyta utwory polskie. Referat pisze po francusku, poznaje kulturę obcego kraju w oświeceniu wybitnych pisarzy polskich.

Sporo tematów dostarczy również ciekawy zbiór szkiców znakomitego romanisty Dr. Wędkiewicza: Z motywów polskich w publicystyce franc. gdzie znajduje się dużo materiałów z stosunków francusko-polskich.

Takie i inne tematy dostarczą członkom kółka franc. sposobności do uzupełnienia swych wiadomości z dziedziny kultury francuskiej do nabrania wprawy w mówieniu na rozmaite tematy, zaznajomią z rękopisami pracy naukowej, uczą szacunku dla nauki, uczą krytycznego czytania książek wzmagają ochotę do samodzielnej pracy, rozszerzają horyzonty.

Pełne kółko starczy zebrać raz na miesiąc, nawet raz na okres, sekcję literacką, przynajmniej raz na miesiąc. Sumiennie opracowany temat dostarczy tematu do dyskusji na kilka posiedzeń i zająć może kółko 3 miesiące, tak, że 3 tematy na rok zupełnie wystarczą. Jeśli uczący umie zagrześć do pracy, zrecznie kieruje dyskusją — to nigdy nie zabraknie kółku członków naprawdę czynnych, a nauczyciel na prowincji nie traci kontaktu z pracą naprawdę twórczą, owszem może sobie nieraz sam przygotować materiały do większej pracy przy pomocy kółka. Wystrzegać się oczywiście trzeba młocenia słomy jałowych dysput, nie posuwać swego zapалу tak daleko by chcieć zaznajamiać uczniów z gramatyką historyczną lub starymi tekstami. Taka praca byłaby zupełnie chybiona.

W zakres pracy kółka wchodzić mogą także rozrywki w całym tego słowa znaczeniu, więc organizowanie koncertów muzyki francuskiej, inscenizacje balet lub przygotowanie sztuki scenicznej, organizowanie i przygotowanie obchodów rocznicowych i jubileuszowych znakomitych pisarzy, artystów, mężów stanu. Takie obchody dają możność do wygłoszenia odczytów połączonych z wyświetleniami, recytacjami wycisków, z dzieł. Pracy dla kółka nigdy nie zabraknie, trzeba sobie tylko przemyśleć szczegółowo cały program roczny, być tym spiritus movens działalności kółka za kulisami, a napewno dojdzie się do ładnych rezultatów i szara praca codzienna stanie się mniej męcząca, mniej monotonna, podtrzyma w nauczycielu ten tak potrzebny zapal do pracy.

Alfred Jesionowski

Mikołów G/Śl.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

KURS METODYCZNY W POZNANIU.

W dniach od 9—17 grudnia 1932 r. Min. W. R. i O. P. urządziło w Poznaniu kurs metodyczny jęz. francuskiego i niemieckiego dla nauczycieli szkół średnich. Szereg konferencyj metodycznych wygłosili: Instruktor Min. W. R. i O. P. p. Halina Nieniewska i prof. F. Jungman dla romanistów, oraz Instruktor Min. W. R. i O. P. Wanda Dewitzowa oraz prof. Dr. J. Jakóbiec, prof. Dr. J. Ippoldt. dla germanistów. Po każdej konferencji rozwijała się dyskusja. W gimnazjach poznańskich odbył się szereg lekcji pokazowych, o których również dyskutowano. Nadto słuchacze mieli możność wysłuchania państwowego profesorów: Dr. Bergera, Dr. Czernego, Jungmana, Kerna, Kleczkowskiego, Krämera, Langlada, Nieniewskiej. A oto głos jednej ze słuchaczek kursu, który da lepszy obraz, niż suche wyliczanie wykładów: „Ma-

terjał przerabiany sięgał od najniższego do najwyższego stopnia nauki: ustępy rzeczowe i dramatyzacja, lekcje przy epidiaskopie i przerabianie utworów literackich, aktualizacja i czytanie dziennika — jednym słowem każdy dzień przynosił przykład jakiegoś typu lekcji". „Dyskusje po lekcjach były miarą zainteresowania uczestników, tak że godzina przeznaczona na nie zazwyczaj nie wystarczała". „Nie było chyba żadnej kwestii interesującej, któraby nie znalazła oświecenia w tych 9 dniach". „A wszystko to dzięki dobrej organizacji, dzięki umiejętnemu, celowemu ujęciu zagadnień w zwartą całość". Wielka w tym zasługa organizatorek kursu, „które potrafiły wytworzyć ten nastrój pogody i zespołu, rozwiązujący serca i języki".

UŻYWANIE SŁOWNIKA WE FRANCJI.

Używanie słownika przy egzaminie pism. z jęz. obcych we Francji na „Baccalauréat" zostaje zniesione od 1934 r. jedynie przy egzaminie z jęz. arabskiego jest dozwolone.

WIADOMOŚCI Z POLSKI W CZASOPISMACH ZAGRANICZNYCH.

Nr. 23 „Bulletin du bureau International d'éducation" podaje wzmiankę w dziale p. t. „Le mouvement éducatif", wiadomości z Polski, iż w niektórych szkołach u nas został zastosowany system Daltonski przy nauczaniu języków obcych. Rezultaty są dodatnie.

STATYSTYKA KORESPONDENCJI MIĘDZYSZKOLNEJ.

W Nr. 13 Biuletynu biura międzynarodowego wychowania znajdujemy statystykę dotyczącą korespondencji międzyszkolnej, zebraną przez Ligę Towarzystwa Czerwonego Krzyża z 1932 r. z 42 krajów i 8282 szkół, które wymieniają między sobą listy i albumy. Wymienione są następujące kraje: Stany Zjednoczone 1780, Japonia 1004, Kanada 397, Włochy 358, Czechosłowacja 330, Austria 326, Niemcy 291, Polska 268, Francja 260, Australia 208, Belgja 168 i t. d.

PROGRAM II. ZJAZDU NEOFILOLOGÓW POLSKICH

w Krakowie od 9 do 11 kwietnia br.

NIEDZIELA PALMOWA 9. IV.

Godz. 10-ta Otwarcie Zjazdu. Wybór Prezydium. Zebranie plenarne.

Prof. Z. Łempicki: Goete i prądy literackie w Niemczech w w. XIX.
Naczelnik Wydz. Progr. Min. W. R. i O. P. Dr. J. Balicki: Podstawy nauczania w nowej szkole średniej.

Godz. 3—5 Dyskusja nad referatem Dr. Balickiego.

Godz. 5—7

Sekcja romanistyczna:

Prof. Dr. J. Morawski: Podstawy kultury romańskiej.

Prof. Dr. S. Glixielli: Kwestja podziału jęz. romańskich.

Sekcja anglistyczna:

Prof. Dr. A. Tretiak: Jerzy Meredith.

Wieczorem zebranie towarzyskie.

PONIEDZIAŁEK 18. IV.

Godz. 8—10 — lekcje przykładowe w krakowskich szkołach średnich.

„ 10-ta Zebranie plenarne.

Prof. R. Dyboski: Wykład z zakresu literatury angielskiej.

Instruktor Min. W. R. i O. P. H. Nieniewska: Języki obce nowożytne w nowych programach.

Godz. 3—5 Dyskusja nad referatem Instr. Nieniewskiej.

Godz. 5—6

Sekcja anglistyczna:

Dr. S. Helsztyński: (Warszawa) Poezja amerykańska XX w.,

Dr. M. Arend (Poznań) Transkrypcja fonetyczna tekstów angielskich.

Sekcja germanistyczna:

Prof. Dr. A. Kleczkowski: Zadania germanisty polskiego.

Dyr. J. Ippoldt: Muzyka w nauczaniu języków obcych.

Sekcja romanistyczna:

Prof. Dr. Z. Czerny: Eksplicacja tekstów jako metoda nauczania języków obcych w wyższym gimnazjum.

Wieczór wolny.

WTOREK 11. IV.

Godz. 10—1 przedstawienie teatralne (w teatrze im. Słowackiego) siłami młodzieży.

Godz. 3—4 plenum

Nacz. Wydz. B. Kielski: Podstawy naukowe dydaktyki j. nowożytnych.

Godz. 4—5 *Dr. J. Piątek:* Zagadnienie przyszłości jęz. nowożytnych w Polsce.

Zamknięcie Zjazdu.

1. Zjazd będzie się odbywał w gmachu Coll. Nov. Uniwersytetu Jagiell.
2. Biuro Zjazdu będzie urzędowało w Sali 33.
3. Udział w Zjeździe wynosi 8 zł. 30 gr.
4. Zgłoszenia uczestnictwa (wraz z kwotą 8 zł. 30 gr.) uprasza się przesyłać do dnia 31 marca pod adresem sekretariatu Krak. Koła P. T. N. *Dr. Stefania Ciesielska-Borkowska*, Kraków, Reformacka 3. I p.
5. Uczestnicy kursu ministerjalnego neofilologicznego w Krakowie, kończącego się dnia 8 kwietnia, będą mogli w dalszym ciągu korzystać na czas Zjazdu ze swych kwater kursowych.
6. Inni uczestnicy Zjazdu zechcą równocześnie ze zgłoszeniem podać do wiadomości Sekretariatu, czy życzą sobie, by zamówić dla nich kwatery (Ceny wytyczne: kwatera wspólna 2 zł. od osoby, indywidualna około zł. 5.—)
7. Sekretariat poczynił starania o zniżki kolejowe dla wszystkich uczestników Zjazdu, oraz ułatwienia służbowe dla czynnych nauczycieli, zarówno szkół państwowych jak i prywatnych.

SPRAWOZDANIA Z KSIĄŻEK.

- B. Kielski & L. Pionier. GRAMMAIRE FRANÇAISE Inductive et systematique accompagnée d'exercices. A l'usage des classes supérieures des écoles secondaires. I er volume. Lwów 1932.

Ukazał się bardzo wartościowy podręcznik do systematycznej nauki gramatyki języka francuskiego w wyższych klasach szkół średnich. Był potrzebny. Przez cztery pierwsze lata nauki języka obcego, przyswajają sobie uczniowie najważniejsze wiadomości z gramatyki, praktycznie, w związku z lekturą. Równocześnie uczą się systematycznie gramatyki języka polskiego. W klasie piątej można i należy zacząć systematyczną naukę gramatyki francuskiej, gdyż pozwolą na to stopień rozwoju umysłowego i zapoznanie podstawowych faktów języka ojczystego. Plan ministerjalny nauki języka francuskiego wyznacza na klasy V i VI-a „uzupełnienie i ujęcie w system wiadomości gramatycznych”. W praktyce jednak, bardzo często, główny nacisk kładzie się w tych klasach na lekturę, konwersację, poznanie kultury francuskiej. Gramatykę traktuje się raczej przy-

godnie, głównie przy ćwiczeniach pisemnych i poprawianiu błędów w wypowiedzaniu się ucznia. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy był niewątpliwie brak odpowiedniego podręcznika. Nieliczne gramatyki francuskie autorów polskich, zarówno jak liczne, lecz dość trudno dostępne podręczniki francuskie, pisane dla Francuzów, nie odpowiadały celowi z rozmaitych względów. Książka B. Kielskiego i L. Pionniera wypełnia tę lukę w bogatym już dziś dorobku polskim na polu podręczników szkolnych.

Budowa jej jest analogiczna do konstrukcji lekcji gramatyki, przeprowadzonej w myśl dzisiejszych postulatów dydaktycznych, na którą składają się i zebranie przez uczniów samodzielnie lub przy pomocy nauczyciela materiału, pokierowana odpowiednimi pytaniami obserwacja zjawisk językowych, wysnucie ogólnego wniosku, sprawdzenie go na innych jeszcze przykładach, utrwalenie w pamięci drogą ćwiczeń. Podręcznik złożony jest z trzech części: A) *Partie inductive*, zawiera odpowiednio sformułowane pytania i wskazówki, za pomocą których może uczeń uświadomić sobie zjawiska językowe i dojść do pewnych wniosków; B) *Partie systématique* daje obraz gramatyki francuskiej (w zakresie języka dzisiejszego); C) *Exercices*, jest zbiorem ćwiczeń dla utrwalenia i pogłębienia przyswojonych reguł zasad i obserwacji. Te trzy części są ze sobą związane ściśle, ale nie mechanicznie. Część I-a nie jest tylko zbiorem pytań, na które odpowiedzi mieszczą się w odpowiednich paragrafach części II-ej. Czasem część I-a stanowi właśnie rozwinięcie, pewnej partii gramatyki, daje przykłady, a II-a ogranicza się tylko do wyliczenia odpowiednich form (np. *pronoms personnels réfléchis* str. 85); niektóre pytania wychodzą poza zakres normy podanej w części II-ej, albo znowu są ogólne, i nie obejmują wszystkich szczegółów odpowiedniego ustępu części systematycznej. W ćwiczeniach uderza ich wielka różnorodność; spotykamy tu rozmaite typy i odmiany, od najprostszych, a mianowicie podkreślenia w tekście odpowiedniego zjawiska, do budowania zdań z podanego lub wskazanego ogólnie materiału poprzez rozmaite przekształcania wyrazów i zdań. Obok ortograficznych wskazują autorzy ćwiczenia ortofoniczne.

W wydany obecnie tomie opracowano: *Prononciation, Espèces de mots et leurs formes, Le vocabulaire et son enrichissement*, dołączając w części środkowej *Quelques remarques orthographiques*. Zapowiedziany tom II-gi, do którego autorzy odsyłają kilkakrotnie, obejmie składnię.

Obok budowy, drugą charakterystyczną cechą tego podręcznika jest konsekwentne przeprowadzenie założenia, że przeznaczony jest dla młodzieży polskiej. Dając system gramatyki francuskiej, porównywa budowę języka francuskiego i polskiego, podkreśla odrębności, liczy się z nasuwającymi się uczniowi polskiemu trudnościami i wątpliwościami. Zestawia dźwięki francuskie i wskazuje odrębność polskich. Specjalną uwagę poświęca deklinacji rzeczowników. O ile w gramatykach francuskich, opracowanych przez autorów Polaków ściśle na wzór francuskich, razi wsunięty nieraz rozdział „*declinaison*” przedstawiający odmianę rzeczownika w formie np. tabeli analogicznej do wzorów deklinacji polskiej, bo jest czemś przypadkowym i nieuzgodnionem z tokiem całości, to tutaj rozdział zatytułowany *Comment quelques „cas” flexionnels polonais sont exprimés en français (Declinaison)* w części I oraz „*Declinaison*” w części II-ej łączy się organicznie z obrazem rzeczownika francuskiego, traktowanego w porównaniu z rzeczownikami polskimi. Autorzy tłumaczą, „*comment le génitif a pu être exprimé par la préposition „de”*” odpowiednimi przykładami składni w języku polskim (str. 16), tak samo jak „*cette coincidence... que la forme de l'article partitif... est égale à celle qui exprime notre génitif*” (str. 16). Metoda porównawczego traktowania obu języków występuje stale. Widzimy ją w rozdziale: *Manière de rendre certains adjectifs polonais* (str. 79), w łączeniu odpowiadających sobie znaczeniowo *arjetifs* i *pronoms* (str. 82) w ustępie o przysłówkach (str. 58) i t. d. Często powtarzają się py-

tania jak przetłumaczymy taki zwrot, jak oddamy w języku francuskim względnie polskim jakąś formę czy stosunek składniowy, „quel est son équivalent en français” (respectivement en polonais).

Nie zaniedbali też autorzy podkreślić bogactwa języka polskiego, co ma znaczenie wychowawcze (§ 123).

Walory dydaktyczne podręcznika wynikają już z jego budowy. Książka zmusza ucznia do myślenia, uczy go rozumować, skłania do samodzielnej obserwacji zjawisk językowych i wysnuwania wniosków, stawiając zagadnienia podsuwa myśl samodzielnego studium: np. vous pouvez étudier ce problème dans la Partie syst.” (str. 14); gromadząc przykłady i ćwiczenia przeciwstawia się mechanicznemu przyswajaniu reguł. Pytania są proste, jasne, celowe, często bardzo zręczne. Autorzy liczą się z psychologią ucznia, odnoszącego się niechętnie do wysiłku umysłowego: „est-il donc si difficile de distinguer?...” (str. 5).

Zestawienia „Ne pas confondre” i „Comparez” powtarzające się periodycznie, stanowią doskonałą rekapitulację i podkreślenie przyswojonych już wiadomości.

Pod względem naukowym *Grammaire française* przedstawia się również bardzo dodatnio. Uwzględnia dzisiejszy stan gramatyki i języka, zaznacza np. pewne dowolności pisowni „que l'on tolère” (str. 105 i in.). Język jest prosty, łatwy co w gramatyce (dla cudzoziemców zwłaszcza) jest rzeczą bardzo ważną równie łatwe sformułowanie reguł jako przykłady podane są słowa codziennego użytku, uczniom dobrze znane; zdania zaczerpnięte z czytanek, obracające się w zakresie znanych pojęć. Układ jest jasny, także i pod względem graficznym (np. formation des temps). Tablice łączą formy mające to samo znaczenie np. adjectifs i pronoms possessifs, interrogatifs i in., co przyczynia się do przejrzystości przedstawienia rzeczy. Starannie opracowany indeks zamyka książkę.

Instruktywna i wartościowa książka Kielskiego i Pionniera budzi tylko kilka drobnych zastrzeżeń. Uważam, że rozdział *Accent tonique et intonation de la phrase* (str. 60) powinien być nieco szerzej potraktowany. Należałoby tu podkreślić tak charakterystyczną cechę wymowy francuskiej, że wyrazy drugorzędne grupują się koło wyrazu znamionnego, tracą na jego korzyść swe przyciski, tak, że 2 lub więcej wyrazów gramatycznych tworzą jeden wyraz fonetyczny, mający jeden przycisk. (Czerny: Współczesna wymowa francuska str. LXIX). Również nie mówią nie autorzy o przycisku ekspresywnym, który występuje obecnie w bardzo wielu wyrazach, wbrew ogólnej zasadzie akcentowania ostatniej zgłoski. Podają tylko przykłady *horloger, université* oraz *pressons*, nie wchodząc w przyczyny tego faktu. Także dobrze byloby zaznaczyć, że intonacja francuska jest bardzo skomplikowana i rozmaita. Oczywiście rozwinięcie tego zagadnienia jest za trudne dla młodzieży szkoły średniej.

Nawiasowo tylko jakby, w części złożonej mniejszym drukiem, podają autorzy uwagę, że „une consonne sonore suivie d'un e muet final ne saurait perdre sa sonorité” (str. 57). Oddźwięcznianie końcowych spółgłosek francuskich w wymowie polskiej jest błędem tak częstym i charakterystycznym, że należałoby go dobitnie podkreślić, podobnie jak i inne rodzaje typowych błędów wymowy polskiej zarówno w zakresie spółgłosek jak i samogłosek.

W § 77 (str. 72) czytamy: *strictement parler, il n'y a pas de déclinaison en français...* (Pour les formes, restant de déclinaison (podkreślenie moje) des pronoms personnels, voir... Wobec tego zwrotu, uważam, że należałoby tu jednak wspomnieć o *cas sujet* i *cas régime* w starofrancuskim, względnie zaraz z początku rozdziału o rzeczowniku, gdy mowa jest o przypadkach polskich.

Pożądanem byłoby objaśnienie układu tablicy samogłosek (str. 50).

podkreślenie owej linii, łączącej samogłoski w jeden względnie dwa szeregi.

Anvers podano jako przykład wymawiania s na końcu nazw miast: w tym wypadku dopuszczalna jest jednak także wymowa Anvèr (Larousse 1927).

Reasumując, stwierdzimy, że Grammaire française jest cennym podręcznikiem zarówno dla ucznia klas V—VIII jak i dla nauczyciela. Można go również uważać za praktyczny podręcznik dydaktyki gramatyki francuskiej, który zwalczy skutecznie utrzymujący się jeszcze gdzieś tam tradycyjny sposób nauczania i uczenia się gramatyki przez mechaniczne, pamięciowe opanowywanie reguł.

Lwów.

dr. J. L.

ALFR. JESIONOWSKI: „**CHER CAMARADE**”. Uwagi metodyczne o prowadzeniu korespondencji z młodzieżą zagraniczną. 1933. Drukiem A. Prędyńskiego we Wrześni.

Otrzymałmsy broszurkę p. Alfr. Jesionowskiego p. t. „Cher Camarade” w której wznawia sprawę korespondencji międzyszkolnej, a mianowicie korespondencji między uczniami Polakami a Francuzami. Dane oparte są na własnych doświadczeniach z pewną grupą uczniów. Kwetja ta była już parokrotnie omawiana w „Neofilologu” w różnych artykułach. P. Jesionowski więc wskazuje na walory wychowawcze korespondencji jak: zbliżenie się nauczyciela do uczniów, znaczenie w dziedzinie wychowania państwowego, a nawet w pewnym stopniu w dziedzinie polityki, w tym sensie, że Polacy informują swoich współkorespondentów Francuzów o pewnych sprawach polskich, które im propaganda niemiecka inaczej przedstawia. Nie pomija oczywiście i znaczenia dla nauki kultury. Nadto daje cenne wskazówki praktyczne prowadzenia korespondencji, a nawet wzór — pierwszego listu, jak również sposób prowadzenia archiwum korespondencyjnego.

Warszawa.

J. K.

J. BERGER: **Grabbe i romantyka**. Prace Komisji Filologicznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Poznań 1932 r. str. 328.

Historycy literatury niemieckiej albo zbyt wyodrębniali Grabbe'go z całokształtu życia duchowego Niemiec, albo uważali autora „Don Juana i Fausta” za głupiego rywala Goethego, lub orjentując się podług chronologii łączyli go ściślej z pokoleniem „Młodych Niemiec”. Tymczasem dr. Berger w swej nowej cennej pracy wykazuje silne węzły duchowe łączące Grabbe'go z generacją „dionisyjską” najbliższych mu romantyków, co nie wyklucza, że poeta sięga dównocześnie dalej poza romantykę.

Dr. Berger zna doskonale literaturę swego przedmiotu i umie z niej korzystać, przedstawia syntetycznie całą ważniejszą literaturę o romantyce niemieckiej jako tło swej pracy, korzystając nie tylko z opracowań monograficznych, lecz również z licznych artykułów roprószonych po rozmaitych czasopismach fachowych i literackich, psychologicznych i filozoficznych. Porównanie Grabbe'go z romantyką umożliwiłoby mu badania ostatnie nad genezą, typem, stylem i istotą romantyki, prace autorów jak: Nadler H., Stefansky, Deutschlein, Strich, Jaspers, Huch, Bäumlér, Petersen, Kluckhohn, E. Gross, Biese, Schutze, I. Ziemmermann, z Polaków Lempicki i Zdziechowski.

Zanadto może uwzględniony Cysarz, zamało R. Unger i Kindermann (por. zwłaszcza jego monografię o Lenzu).

W poszczególnych rozdziałach występuje silniej analiza niż synteza. W „Stanie badań nad Grabbem i romantyką” możnaby szerzej traktować sądy Grabbe'go o romantyce, w „Człowieku” silniej uwydatnić metodę genetyczną i historyczną, w „Rodzinie, narodzie, szczepie, państwie” rozwiniąć „szczep” a w „Przyrodzie” słusznie wciągnięty Heine, który również nie jest romantykiem, a tyle ma pierwiastków romantycznych. W „Świecie

nadmysłowym" pojęcie fatum za pobieżnie traktowane, w „Tragiźmie i komiźmie, ironji i humorze” zamalo o humorze, a tragizm zbyt ściśle oparty na Stricku. W „Języku i Rymie” zamalo uwzględnione najnowsze prace. Modne „Czas” i „Przestrzeń” za Wölfflinem i Strickem, podobnie jak „Jedność i wielość”. „Muzyka” ogranicza się do muzyki romantycznej. „Synteza” uzasadnia tezę autora: Grabbe jest romantykiem a równocześnie sięga dalej.

Praca Dr. Bergera oprócz gruntownej i znajomości literatury romantycznej wykazuje samodzielnie głębokie ujęcie genialnego a nieszczęśliwego Grabbego.

W germanistyce polskiej stanowi cenną, ważną pozycję. Czytelnik polski może z niej bardzo wiele skorzystać przy porównaniu romantyki niemieckiej z romantyką polską, często od sąsiedniego wzoru zależną i często idącą innemi torami.

Poznań

A. Kleczkowski

S. POTTER. *An English Grammar for Foreign Students*, Pitman & Sons, London, 1932.

W przedmowie autora książki niniejsza poleconą jest tak dla celów okolicznościowego użycia w razie pewnej potrzeby językowej, jakoteż systematycznych studiów nad angielszczyzną. Trafną i przekonywującą jest powyższa rekomendacja jedynie w swym punkcie pierwszym: przejrzysty i logiczny układ, a w dodatku pewne sposoby typograficzne, ułatwiające orientację, pozwalają książce spełnić należycie włożone na nią zadanie. Jeśli jednak chodzi o drugi cel autora, o dostarczenie podręcznika do systematycznych studiów nad językiem, znaczenie jego książki musi ulec pewnemu ograniczeniu. Zbyt mało w niej materiału, któryby ilustrował szeregi podanych zjawisk gramatycznych, a przytem zbyt ścisłą i szybką jest sekwencja owych szeregów. Z tego względu, książka p. Pottera prawdziwą korzyść przynieść może tylko w tym wypadku, gdy się już ma poza sobą dość dokładną znajomość języka, i gdy chodzi jedynie o usystematyzowanie dawniej już nabytych wiadomości gramatycznych.

Trudno rozstrzygnąć kwestję, o ile celowem było wprowadzenie do niniejszej książki sformułowanego przez prof. Craigie systemu markowania fonetycznego. System to wprawdzie mniej skomplikowany, aniżeli powszechnie przyjęta międzynarodowa transkrypcja fonetyczna, a bardziej przejrzysta od symbolistyki ortofonicznej mającej zastosowanie w słowniku oksfordzkim i innych; jest przytem bardziej ekonomiczny, na skutek odrzucenia zasady podwójnego tekstu, ortograficznego i fonetycznego (w systemie prof. Craigie, wymowa oznaczoną bywa zapomocą wszelkiego rodzaju znaków, towarzyszących tekstowi ortograficznemu, i odpowiednio umiejscowionych). Zachodzi jednak obawa, by system ten, mimo swą łatwość i prostotę, nie wniósł — na skutek swego odmiennego charakteru — nowego zamieszania do umysłu obcokrajowca, zmagającego się z trudnościami wymowy angielskiej. Zastrzeżenie to pozostać musi aktualnem tak długo, aż system prof. Craigie znajdzie bardziej powszechną aprobatę tak w Anglii, jak i na kontynencie.

Warszawa

T. Grzebieniowski

Dr. H. M. HAIN. *My Visit to England, Especially written for foreign students of English*; L. A. Kittler, Dept. Th Anglo-Saxon. Book Agency, Lipsk, 1932.

W jednym z artykułów, zawartym w „The English Literary and Educational Review for Continental Readers”, autor (Gerard N. Trenité) wypowiedział paradoksalną na pozór opinię, że elementa języka angielskiego zdobyć można w jakimkolwiek kraju z wyjątkiem Anglii: „Go to any country except the one whose language you are studying... Yes, I am serious. In

the latter you won't get rid of your mistakes. You are not corrected. The native is either too courteous or too lazy. Or both. He may not want to go in for gratuitous tuition. He is in most cases not able to rectify. He does not realize the difficulties which he never had to face himself. Go to any country, I said — to startle Mr. Everybody. What I mean to say is: prefer the land of your birth. Your countryman, the experienced teacher of phonetics, is fully conscious of your obstacles. He has gone through the same work as you have to. He can explain every step to you. The native never had to mount the flight — he was born upstairs”.

Jedź do jakiegokolwiek kraju, byle tylko nie tego, którego język jest przedmiotem twych studiów. — Tak! mówię zupełnie poważnie. W kraju, którego język studjujesz, nigdy nie pozbędziesz się swych błędów. Nikt cię nie będzie poprawiał. Rodowity obcokrajowiec jest albo zbyt grzeczny, albo zbyt leniwy. Albo też jedno i drugie. Być może nie zechce bezpłatnie lekcyj udzielać. Zresztą, w większej ilości wypadków, nie jest on zdolny do poprawiania błędów. Nie zdaje sobie bowiem sprawy z tych trudności, z którymi on sam nigdy nie potrzebował borykać się. Jedź do jakiegokolwiek kraju, rzekłem... Na myśli mam jedną rzecz: lepszy jest kraj ojczysty. Twój rodak, doświadczony nauczyciel fonetyki, jest najzupełniej świadomy twoich trudności. Jest w stanie dać ci objaśnień na każdym kroku. Rodowity obcokrajowiec nigdy nie był w takim położeniu, aby musiał wspinać się po schodach — on urodził się u góry.

Tym tylko usłużyć może książka D-ra Haina, którzy w ojczystym swym kraju, przy studiach nad językiem angielskim, takiego przynajmniej dopięli już szczebla, aby móc ogarnąć zawarty w niej materiał językowy i rzeczowy, a przyswoiwszy go sobie pod kierunkiem nauczyciela nie-Anglika, odwiedzić Anglię i kurs książki przejść odnowa — tym razem korzystając już z rodowitej pomocy angielskiej.

Normalna książka angielska pisana jest swoistym językiem książkowym: językiem od życia tak odległym, jak odległa jest książka od życia.

Dr. Hain, dzięki 30-letniemu doświadczeniu dydaktycznemu, nabytemu w prowadzonym przezeń zakładzie i seminarjum dla studentów języka angielskiego w Royal Leamington Spa, potrafił zbliżyć swą książkę do rzeczywistości życia angielskiego, tak pod względem rzeczowym, jakoteż — co zasługuje na specjalne podkreślenie — pod względem językowym.

Niejedną można znaleźć podręcznik konwersacji angielskiej, w odniesieniu do języka cenny i praktyczny, banalny jednak w swej treści, lub też jej zupełnie wyzbyty. Z drugiej znowuż strony, ogół książek, traktujących o „realjach” angielskich sposobem poważnym i konsekwentnym, grzeszy „książkowością” języka.

Dany nam przez Dr. Haina opis podróży po Anglii łączy szczęśliwie zalety obydwu rodzajów książek powyżej wspomnianych, eliminując równocześnie tkwiące w nich wady: ciągłość zainteresowania realjami utrzymana jest dzięki żywemu i konsekwentnemu doborowi treści; pożytek zaś dla celów językowo-konwersacyjnych wypływa z metody podawania wzorów „Everyday English” nie w sposób luźny i dorywczy, lecz drogą organicznego zespolenia ich z treścią.

Każdemu, kto zaawansował się w angielszczyźnie, książka D-ra Haina będzie wielce pożyteczną; wyjeżdżającemu do Anglii — niezbędną.

Warszawa

Dr. T. Grzebieniowski

H. A. KORFF und W. LINDEN Aufriss der deutschen Literaturgeschichte nach neueren Gesichtspunkten. In Verbindung mit E. Ermatinger, P. Merker, G. Müller, H. Naumann, Fr., Neumann, H. Pongs, Fr. Strich und L. Vietor. 3 Aufl., 1932, B. G. Teubner, Leipzig—Berlin, brosz. Mk. 4.68, opr. Mk 6.12,

Cel książki wyraźnie określa przedmowa wydawców: „Der Zweck des Unternehmens war eine Erhebung der Literaturgeschichte über das rein Stoffliche, das in zahlreichen Handbüchern mehr oder minder zuverlässig, fast immer aber ohne eigentliche Vertiefung, dargeboten wird. Zweck war der Literaturauffassung Geltung zu verschaffen, die Literaturgeschichte auf das Wesenhaft-Geistige zurückzugreifen und dem Grundzuge in ihrer Lebensbedeutung und als das fortlaufende Zeugnis einer Entwicklung des deutschen Geistes darzustellen”.

Te wyżej nakreślone cele osiąga książka w zupełności. Autorowie nie gubią się w szczegółach życiorysów czy dzieł, lecz w śmiałych liniach zarysowują wyraźne kontury epok, kierunków, prądów i ludzi, starając się wydobyć istotne ich wartości i cechy. Na pierwszy plan wybijają się problemy rzeczowe i formalne, a poziome i pionowe przekroje, którymi autorowie operują, pozwalają metylko na pogłębienie poglądu, lecz i na równoczesne rozszerzenie horyzontu. Książka służyć może jako wzór syntetycznego, pogłębienia i rzeczowego ujmowania zjawisk kulturalnych, odpowiadając tem ujęciem postulatami współczesnej myśli filozoficznej i pedagogicznej. Dla nauczyciela, zwyczajnie z racji przebytych, rozproszkowujących niestety jego umysł studjów i „szkolnego” nastawienia zapatrzonego zanađto w szczegóły, w „materjał” — książka ta posiada znaczenie bardzo wielkie, skierowując właśnie jego uwagę na istotę zjawisk literackich i na ich wybitną łączność z całokształtem życia duchowego i codziennego epoki i ucząc go całościowego, syntetycznego ich ujmowania.

Książka pisana jest z perspektywy, wy t e r a ż n i e j s z o ś c i. Epoki odleglejsze potraktowane więc są krócej, choć nie mniej silnie i wyraźniej, aniżeli bliższe nam czasy. Literatura aż do końca średniowiecza obejmuje zaledwie 60 stron. Dopiero humanizm i reformacja przedstawione są szerzej, jako elementy, przekształcające w zupełności duchowe życie niemieckie tak dalece, że około r. 1580 można mówić o nowej epoce kulturalnej w Niemczech; w szeregu „generacji” kreśli Merker owo stawanie się nowej epoki, zaznaczającej się silną łącznością z literaturą zachodnią i nowym stylem życiowym. Opisuje ją w rozdziale „Das Zeitalter des Barock” Karol Vieler. W szeregu sylwetek ujmuje cechy racjonalizmu Emil Ermatinger; może trochę po macoszemu został tu potraktowany Lessing. Szeroko podmalowuje epokę pierwszej generacji Goethego H. A. Korff, znakomity jej znawca, słynny autor dzieła „Geist der Goethezeit”, wykazując przedewszystkiem stosunek tej epoki do poprzedniej: *Umwandlung der wissenschaftlichen in eine poetische bzw. künstlerische Kultur*; „...wenn man die Gesamtleistung der Goethezeit in einem Worte zusammenfassen will, so muss man sagen, dass in ihr das wissenschaftliche Weltbild der Aufklärung und ebenso ihre rationalistische Lebensgestaltung eine höhere, phantasievolle und künstlerisch ausgedrückte, mit einem Worte eine poetische Deutung und Verklärung erfährt” (str. 128). Druga generacja epoki Goethego czyli romantykę kreśli wybitny jej znawca Fritz Strich, pojmuje ją jako dalszy ciąg tęsknoty klasyki niemieckiej za ideałami antyku, przekształcającej się z czasem w tęsknotę za ideałami, za nieskoniecznością wogóle: „...dies wurde nun auch die Grundidee der Romantik, das Wesen des Geistes sei eine unendliche Sehnsucht, ein Streben nach dem Ideal, das nur in unendlicher Annäherung zu erreichen ist... Aus der Sehnsucht des Geistes entstanden die Romantiker die Welt”. (str. 151).

Walther Linden jest autorem znakomitego rozdziału „Das Zeitalter des Realismus”, wywodząc ze subtelnej wnikliwości realizm z młodszej romantyki: „Der Realismus ist nicht Gegensatz zur Romantik, sondern eine Umlagerung der in der Spätromantik enthaltenen Geisteselemente mit

teilweis verändertem Schwergewicht 167". Literaturę w XIX określa on jako ciągłą, aż do terazniejszości zresztą trwającą walkę elementów romantycznych z realistycznymi: „.... was mit den 1820-er Jahren beginnt aber, ist Blut von unserem Blut, Nerv von unserem Nerv, ist Geburt der „Moderne“ in der wir selbst noch leben, Geburt des „veloziferischen Jahrhunderts“, wie Goethe sagte, der Hast und Unruhe, in der wir uns quälen, der gesprengten Welteinheit, des ewigen Ringens, der halbvollendeten Gestalten“ (168). Realizm poetycki literatury XIX w. miał do spełnienia wedle Lindena, ważną rolę kulturalną: miał uratować życie duchowe przed zupełnym upadkiem w epoce mechanizacji i spłylenia codziennego: „.... er hat.. die deutsche Seele gerettet durch die Zeiten der Veräusserlichung und Mechanisierung hindurch“ (171). Rozdział o realizmie uważam za najlepszy, najbardziej wartościowy w całej książce, jako pierwszą poważną próbę wydobycia istotnych wartości tej niejednokrotnie fałszywie i jednostronnie przedstawionej epoki.

Trudne zadanie miał autor ostatniego rozdziału książki p. t. „Vom Naturalismus zur Neuen Sachlichkeit“, Herman Pongs. Autor sam świadom jest trudności, jakie następcza charakterystyka i ocena płynnych jeszcze kierunków i wartości i dlatego ogranicza się do charakterystyki poszczególnych prądów tej epoki, starając się uchwycić łączność między tradycją realistycznego idealizmu niemieckiego, a duchowem nastawieniem terażniejszości: „hinter der naturalistischen Oberfläche sucht man die Wesenswelt. Darin berührt sich die neue Sachlichkeit mit der Erneuerung des Idealismus; bei beiden liegt der Schlüssel im Irrationalen“ (str. 218), przyczem słusznie uważa autor, że literatura posiada dzisiaj, w epoce mechanizacji życia, radja i filmu, kolektywizacji i amerykanizacji kultury wybitną wartość jako substancja duchowa, zdolna dać nowej epoce wytyczne wartości duchowe.

Podam tu umyślnie kilka charakterystycznych myśli tej cennej książki, by czytelnik mógł sobie urobić pewne pojęcie o jej nastawieniu. Książka mimo swej głębi nie jest bynajmniej trudna. Wymaga ona jednakże jako dzieło syntetyczne oczywiście znajomości historii literatury w szczegółach. Studium tej książki dać może bardzo wiele. Przeczytają ją z zainteresowaniem nie tylko germanista, lecz także każdy humanistycznie zainteresowany nauczyciel i laik.

Kraków

M. Friedländer

THEODOR FRIEDRICH: *Goethes Faust*. Leipzig, Philipp Reclam jun. Str. 309.

MORIZ SCHNITZER. *Goethes Faust. Ein Kommentar*. Warnsdorf Reform-Verlag. 1932. Str. 126.

Czytelnikowi, nieobznajomionemu z twórczością Goethego w szczegółach, zwłaszcza zaś z „Faustem“ książka profesora T. Friedricha wielkie może oddać usługi. W układzie i sposobie komentowania autor idzie w ślady E. Schmidta i G. Witkowskiego i tem najwidoczniej tłumaczy się przewaga pierwiastka historycznego nad estetycznym. W rozdziale „Das Geschehen“ (str. 7—51) podaje, odrzucając celowo wszelki balast naukowy, dokładny przebieg akcji obu części tragedji, poczem kreśli dzieje jej powstawania („Der Dichter am Werk“ str. 51—68), sposób artystycznego przetwarzania („Erlebtes, Erlesenes“ 68—83) doznań osobistych i zespalań ich z motywami, przekazanymi poecie przez naukę i tradycję, kształtowanie scen i ich przyczynową kolejność („Die Gestaltung“ str. 83—110), by je potem syntetycznie ująć i ocenić jako całość artystyczną („Das Kunstwerk“ str. 110—125) i wskazać wreszcie jak dalece postać Fausta wy-

*) Komisja doradcza przy Ministerstwie W. R. i O. P. zakwalifikowała tę książkę do poradnika Języków Nowożytnych.

plywa z osobowości poety („Verwurzelung” str. 125—145) i z nią się pokrywa i jak bardzo poza swój czas wychodzi („Das Überzeitliche” str. 145—165), mimo że jest dokumentem kultury pewnej epoki. Siedm wymienionych tu rozdziałów składa się na „wprowadzenie” („Einführung”) czytelnika, na przygotowanie do wejścia w sferę i atmosferę faustowską. Ujmujący sposób przedstawiania sprawia, że autor łatwo osiąga cel, do którego zmierza. Książka jego bowiem — jak powiada — „will nicht vom Faust weg, — sondern gerade und immer wieder zu ihm hinführen”. Następującą potem bardzo szczegółową i sumienną interpretację scen („Anmerkungen” str. 167—260) uzupełnia wielce wartościowy słownik faustowski („Faust — Wörterbuch” str. 260—309).

Popularyzowanie „Fausta” jest również celem komentarza M. Schnitzera. Chciałby uprzystępnić to dzieło jak najszerszym masom, by poznały głębie i sens życia. We „Fauście” widzi autor objawienie, pewnego rodzaju pendant do Ewangelji i z tego punktu widzenia wysuwa nieraz zbyt subiektywnie zabarwione wnioski i wznosi gmach filozofii życiowej, filozofii stosowanej. W nawiązaniu do „Fausta” dotyka Schnitzer wszelakiego rodzaju problemów, dziś żywych i aktualnych; tu i ówdzie jednak zbacza z drogi, którą Faust wskazuje, by dać wyraz swoim poglądom i przekonaniom osobistym. Układ komentarza jest nader prosty. Autor omawia po kolei scenę za sceną i nie tykając wcale strony estetycznej, wydobywa z każdej jej sens etyczny, moralny, społeczny lub polityczny.

Lwów

Herman Sternbach

KULTURA ANGLOSASKA W OBRAZACH

Bibliotheca cosmographica, Seestern - Lichtbildreihen zur Kulturkunde, Verlag E. A. Semanes Lichtbilddaustalt, Leipzig 1930, 1931, 1932.

Wydawnictwo to popchnie nauczanie kultury anglosaskiej na zupełnie nowe tory. Ukazały się dotychczas 4 tomy, ujmujące prawie całość kształt kultury angielskiej i amerykańskiej w obrazy (przeźrocza i film). Najważniejszy jest tom 10,1, omawiający takie dziedziny życia społecznego, jak: państwo i polityka, system wychowawczy, handel i komunikacja, życie codzienne, sport, zwyczaje. Nie omówiono natomiast jednej z najważniejszych gałęzi życia angielskiego, przemysłu, który ma być przedmiotem osobnej serii. Wymienione dziedziny życia zobrazowane są w 50 przeźroczeniach. Wartość tego tomu dla nauczyciela podnosi fakt, że obrazy omówione są nie tylko po niemiecku, ale też po angielsku. Omówienia mają charakter naukowy, tak że są doskonałym źródłem przygotowania dla nauczyciela.

Tom 31 (Al. I.) omawia geografię Wielkiej Brytanii i Irlandii ze szczególnym uwzględnieniem stolic. Tom ten połączony jest z serią 50 przeźroczy. Tom 24, omawiający epokę Elżbietańską, okres Cromwella i Restaurację, połączony jest z serią 50 przeźroczy. Kulturę Stanów Zjednoczonych omawia tom 10, 2, połączony z serią 30 obrazów.

Wydawcy zapowiadają ukazanie się serii obrazów, ilustrujących życie dominionów. W przygotowaniu znajduje się też film, obejmujący wszystkie wymienione serie obrazów. Zapowiedziany film ma być bardzo tani (film n. p. do tomu 10, 1. ma kosztować 5 R. M.), tak że nabycie tej cennej pomocy naukowej będzie wszystkim szkołom umożliwione.

Wrocław

D. A. Kreusler

Englische Kulturkunde im Lichte der Unterrichtspraxis, von Fritz Oeckel, Verlag von B. G. Teubner, Leipzig.

Z pośród książek, traktujących o kulturoznawstwie anglosaskim, zasługuje na uwagę książka F. Oeckla „Englische Kulturkunde im Lichte der Unterrichtspraxis”. Ktokolwiek w tej książce szukać będzie błyskotliwych teorii, będzie napewno rozczarowany, ale nauczyciel zmagający się

z trudnościami w szarej, codziennej pracy, napewno znajdzie w niej dużo cennych myśli. Autor podaje w tej książce konkluzje do jakich doszedł na podstawie praktyki w szkole o elemencie uczniowskim przeciętnie uzdolnionym, pochodzącym z biednego środowiska. Tem ciekawsze są poglądy autora, że doświadczenia, nabyte w szkołach reprezentacyjnych, o elemencie uczniowskim szczególnie uzdolnionym, pochodzącym z kulturalnego środowiska, nie dadzą się, zwłaszcza na polu nauczania języków obcych, uogólnić.

Wszelkie próby zapoznania ucznia z całokształtem kultury anglosaskiej są, zdaniem autora, niedorzeczne i zgóry, z powodu bogactwa materiału, skazane na niepowodzenie. W szkole możliwy jest tylko wybór. Wychodząc z założenia, że zapoznanie ucznia z historycznym rozwojem form społecznych jest bez żadnego pożytku dla znajomości danego narodu, autor uważa, że wybór materiału powinien mieć na celu tylko uchwycenie istotnych cech współczesnego narodu anglosaskiego. Taki wybór może być dokonany tylko z punktu widzenia teraźniejszości i aktualności. Wybrany materiał nie powinien być podany w formie naukowych rozpraw, lecz drogą wybranych lektur. Autor sam usiłuje rozwiązać to zagadnienie przez podanie planu lektur, obejmujących życie świata anglosaskiego, stawiając w myśl swojej tezy na pierwszym miejscu, w miarę możliwości, lekturę współczesną i aktualną. Dla nas, stojących na progu przewartościowania wartości pedagogicznych, ten głos doświadczenia nauczyciela nie powinien przebrzmieć bez echa.

Włocławek

D. A. Kreusler

SPECJALNY ZESZYT DO SŁÓWEK.

Zdobywanie i utrwalanie wyrazów i zwrotów języków nowożytnych jest jednym z najważniejszych zagadnień nauki tych języków. Niemcy poświęcili mu już wiele artykułów i prac metodycznych. Zdobywanie i utrwalanie słownictwa ma jednak poza stroną metodyczną jeszcze i stronę techniczną. Nasuwa się pytanie, jak uczeń może słownictwo zdobyć i utrwalić jaknajłatwiej. Są do tego bezwarunkowo konieczne zeszyty do słówek. Zależy tylko, jak takie zeszyty mają być ułożone. Niemcy wydali już specjalnie ułożony, drukowany zeszyt „Wörter und Wendungen”, opracowany przez Dra A. Rocha i wydany w Frankfurtie n. M., Mainzer Landstrasse 59—63. Składa się on z 41 kartek luźnych, które można włożyć w specjalnie na ten cel pomyślaną okładkę. Materiał słownictwa jest podzielony na dwie główne części: A. Sachgruppen (grupy rzeczowe), B. Formgruppen (grupy formalne). Grupy rzeczowe są podzielone na 1) Briefwechsel, 2) Erdkunde, Weltall, 3) Familie, 4) Feld, Garten, Landwirtschaft, Wald, 5) Gewerbe, Handel, Industrie, 6) Haus, Küche, 7) Jagd, 8) Kleidung, Wäsche, 9) Krankheiten, 10) Krieg (sgerät), 11) Kunst, 12) Literatur, 13) Mahlzeiten, Speisen, 14) Der Mensch, die Gesellschaft, 15) Der menschliche Körper, 16) Möbel, Geräte, 17) Pflanzen, 18) Reise, Sport, Verkehr, 19) Religion, Kirche, 20) Schule, 21) Staat, Regierung, 22) Stadt, 23) Technik, 4) Tiere, 25) Wetter, 26) Wissenschaft, 27) Zeit, kartka 28) jest bez nadruku, 29) Sonstige. Grupy formalne dzieli się na: 30) Eigenschaftswörter, 31) Redensarten (zeitwörtliche), 32) Redensarten (nichtzeitwörtliche), 33) Sprichwörter, 34) Synonyme, Ausdrücke, 35) Unveränderliche Wörter, 36) Wortfamilien, 37) Zahlwörter, 38) Zeitwörter, kartka 39) jest bez nadruku, 40) Sonstiges. W końcu jest kartka do spisu lektury (Lektüreverzeichnis) oraz kilka kartek nadruku.

Warszawa

—rek.

NAUKA GRAMATYKI METODĄ NATURALNĄ, OGŁADEM I ROZMOWĄ.

Dr. fil. Edmund Erdman. Gramatyczne elementy języka niemieckiego oglądem i rozmową. Dwie tablice i schematy. Wołomin pod Warszawą. Copyright by Dr. Erdman. Cena zł. 2.75.

(AUTOREFERAT).

Wymieniona gramatyka języka niemieckiego, jako obcego, dla polskich szkół zawiera dwie rzeczy nowe:

1) Nowe ujęcie i podział gramatycznych elementów, ujmując tam psychiczne treści (znaczenia) odpowiadające gramatycznym elementom jako absolutne i relatywne wyznaczniki położenia (Setzungs-determinanten — w sensie Avenarius'a), a więc jako „charaktery” — najsubtelniejsze wartości uczuciowe.

Zaczątki takiego ujęcia znajdujemy już w *Principes* James'a, gdzie on mówi o uczuciach (feelings) „i” lub „ale”. Ja ująłem tak wszystkie gramatyczne elementy jednolicie, przez co one utrzymują uchwytą realną treść, w przeciwieństwie do dotychczasowego „werbalistycznego, nominalistycznego ujęcia i traktowania. Prace komisji jęz. Pol. Ak. Um. N. 13, Kraków 1925. Taki podział gramatycznych elementów uzasadniłem w moich „Zasadach powszechnej ideografiki analitycznej”.

2) Konsekwentne przeprowadzenie metody „naturalnej” w układzie i nauczaniu oglądem i rozmową.

Gramatyczne elementy, po części elementy wyrazowe, przeważnie końcówki, po części odrębne gramatyczne wyrazy (rodzajnik, zaimek, li-czebniki główne, „łącznik”, słowa posiłkowe, przyimek, przysłówki, spój-niki) spełniają w stosunku do nazw rzeczy (rzeczowników), oraz ich cech statycznych (przymiotników) i dynamicznych (czasowników) podwójną funkcję:

1) Jedne odnoszą pewną nazwę jako „podrzędną” do innej, jako „nadrzędnej”, a mianowicie rzeczownik przez formę przypadków (III, IV), przez przyimki, przez „łącznik” i przez formy zgodności (dopowiedzenia); przymiotnik przez formy zgodności (przydawki); czasownik przez formy zgodności (z przedmiotem), przez słowa posiłkowe trybu (przy bezokolicz-niku), przez słowa posiłkowe czasu (przy imiesłowie) i przez wyrazy pod-porządkujące spójnikowe (przy czasowniku pobocznym); tu należą także łączniki, łączące człony równorzędne:

2) drugie (elementy gramatyczne) r ó ż n i c z k u j ą, treść da-nej nazwy pod względem formalnym, a mianowicie rzeczownik przez ro-dzajnik (Artikel), zaimki przymiotnikowe, formę liczby mnogiej, liczebnik główny (przy liczbie mnogiej) i przez zaimek rzeczownikowy; przymiot-nik przez formy stopniowania, czasownik przez przysłówki, formy czasów, formę trybu rozkazującego, formę strony biernej, formy trybu przypuszcza-jącego, oraz miejsce i intonację.

Odpowiednio do tego przedstawiłem te dwa rodzaje elementów gra-matycznych rzeczownika niemieckiego, przymiotnika i czasownika równo-legle na lewych stronach książki wiążące odnoszące elementy, na pra-wych — różniczkujące.

Pozatem te elementy są łącznie przedstawione na dwu tabliczkach; które mogą służyć do przeglądu całości, do powtórzenia i do ćwiczeń przy czytaniu i mówieniu.

Co dotyczy m e t o d y, przedstawienia materiału językowego to moż-na ją nazwać naturalną, wobec tego, że cały materiał językowy, wszystkie gramatyczne elementy są przedstawione nie na oddzielnych wyrazach — paradygmatach, a konsekwentnie na powiedzeniach (wypowiedzeniach, Aussagen) a przytem na wypowiedziach powiązanych: zostaje postawio-ne pewne określające pytanie, o d p o w i e d ź zaś w formie całego

szeregu, przeważnie jednocłonowych, analogicznych powiedzeń (więc nie koniecznie w formie zdań) (z a w i e r a d a n y e l e m e n t g r a m a t y c z n y) związek między temi powiedzeniami jest uwarunkowany przy rzeczownikach, przymiotnikach przez kompleksy rzeczy, zaś przy czasownikach przez serję czynności.

Te odpowiedzi klasa z początku powtarza chórem, a później mówi je samodzielnie 10—15 minut na początku każdej lekcji.

Z drugiej strony w najszerszej mierze zostaje zastosowany o g ł ą d, tem że gramatyczne elementy nie tylko są przedstawione na dwu oddzielnych tablicach, lecz zostają wyróżnione także wszędzie w tekście przez druk.

Przedstawienie gramatycznych elementów języka niemieckiego stanowi pierwszą część podręcznika.

Dru ga część zawiera 1) systematyczne przedstawienie odrębnych niemieckich konstrukcyj, różniących się od polskich swoim szykiem i rozdzielnością; 2) najistotniejsze wiadomości o dwu podstawowych rodzajach dowolnego mówienia; spokojnego stwierdzenia i emocjonalnych powiedzeń, ilustrowane schematami.

Wyniki, osiągane przy zastosowaniu tej metody, oraz jej oceny przez uczących się, stwierdzone przez ankietę, dowodzą, że stanowi ona racjonalne wyjście z gramatycznego kryzysu.

Przy obecnej zaś zmianie programu, kiedy początek nauki języka obcego zostaje przesunięty o kilka lat, taki systematyczny, naturalny, metodyczny kurs gramatyki, jako przygotowanie w najkrótszym czasie do każdej lektury, prawidłowego mówienia i pisanja, staje się nieodzownym.

Grodno

Dr. E. Erdman

SPRAWOZDANIA Z CZASOPISM

SPRAWOZDANIE Z CZASOPISM ANGIELSKICH.

W chwili kiedy problem duchowego zbliżenia ludów tak wielkie budzi zainteresowanie i zachęca do pracy psychologiczno-odkrywczej w dziedzinie odrębności duchowych obcego narodu, warto zastanowić się jak te cechy czysto narodowe widziane są przez pryzmat człowieka innej rasy.

Ciekawe usiłowania wniknięcia w istotę cechy tak wybitnie zasobnej jak „c o m m o n s e n s e” angielski z punktu widzenia niemieckiego znajdujemy w zeszycie 3. 1932 r. Die Neueren Sprachen. Common sense”, twierdzi p. Erika Leimert, jest instynktem, sięgającym korzeniem do najgłębszych pokładów jaźni angielskiej. Jest wrodzony, nie nabyty i dlatego posiada tę niewzruszoną siłę zjawiska natury. Jestto rodzaj niemieckiego „praktischer Verstand” i opiera się o silne poczucie rzeczywistości. We wszystkich wypadkach, kiedy życie wysuwa sprzeczności „common sense” jest kompromisem, wypływającym z silnie rozwiniętego u Anglika poczucia równowagi. Tu następują przykłady dla poparcia swego twierdzenia — Angielska Konstytucja z 1689 r. — jako kompromis między monarchją z Bożej łaski Stuartów a republikańskimi nastrojami Purytanów, Kościół angielski ze swym protestanckim dogmatem a katolickim obrządkiem religijnym. Ideał męzczyzny „gentlemana” w pojęciu angielskiem łączy cechy: rycerza i purytanina. Angielski park jest to połączenie natury i sztuki.

Nawet angielski humor wykwita również na gruncie „common sense” i oscyluje między komizmem i tragizmem. — Humor błażna z Szekspirowskiej tragedji żonglującego tak zręcznie temi dwoma galkami, iż żadnej z nich nigdy z rąk nie wypuści.

Dzięki poczuciu „common sense” przebalansuje się zdaniem p. Erika

Leimert Anglik przez życie z zręcznością akrobaty, który z zimną pewnością siebie biegnie po linie, zawieszonej między niebem i ziemią, nie tracąc nigdy równowagi.

A oto jak analizuje pojęcie „Self Respect”, p. Hildegard Gaugen aus Tübingen w zeszycie 5. Die Neueren Sprachen 1932, zastanawiając się nad jego duchowym podłożem. Silne poczucie godności własnej istniało w Anglii od najdawniejszych czasów. Już w wiekach średnich uderzała obcokrajowców dumna postawa wyspiarzy. Renesans dodał temu poczuciu niezwyklej mocy, do czego przyczyniła się zwycięstwo nad Armađą, wyprawy odkrywcze bohaterów-żeglarzy, rozwój handlu, które wzmocniły poczucie dumy narodowej. Jednakowoż dopiero czasy nowożytne z chwilą wyzwolenia się jednostki z pod przemocy władzy stworzyły najpomysłniejszy grunt duchowy dla rozwoju tej siły, którą daje anglikowi, poszanowanie własnej wartości.

Emerson twierdzi, iż Self-Respect jest jedną z tajemnic dzisiejszego prestiżu Anglii, która zapewniła Anglikowi kierowniczy wpływ na ustrój nowoczesnego świata.

W Niemczech — sądzi p. Gaugen — poczucie własnej wartości mniejszą odgrywa rolę i zgoła inne ma podłoże. W czasie, kiedy poczucie narodowej dumy w Anglii wzrastało w siłę, najlepsze duchy w Niemczech cofnęły się do swego życia wewnętrznego, przejęte ideałem, aby stać się „najczystszym zwierciadłem ludzkości”, jak filozofowie greccy w starożytności. Słuszną dumą angielską, mającą mniej idealistyczne a więcej praktyczne podłoże, jest niemniej źródłem piękna i siły, bo kto dba o piękno swojego „ja” (ein schönes Selbst) i zmusza do uznania go przez innych, ten jest ogniskiem szczęścia i zadowolenia dla swego otoczenia.

Podczas kiedy praca pedagogiczna niemiecka z właściwą Niemcom skłonnością do abstrakcji oddaje się z zamiłowaniem studjowaniu psychiki obcych narodów, ośrodkiem zainteresowania prasy amerykańskiej i angielskiej nie przestaje być ruch, rozpoczęty przez p. Michala West, w kierunku uproszczenia słownika drogą selekcji wyrazów w celu szybszego zdobycia elementarnej znajomości języka. Podawaliśmy do wiadomości genezę i pierwsze fazy rozwojowe tej nowej reformy metodycznej*), jak również sprawozdania z pracy prof. E. Vander Beke, który idąc śladami p. Michela West, podał w swej książce „French Word Book” zestawienie 500 najczęściej używanych wyrazów na podstawie t. z. „frequency lists”**).

Dzisiaj można stwierdzić, iż pogląd dr. West'a i współwyznawców jego metody wywiera już wpływ na słownictwo francuskie i niemieckie tekstów, wydawanych w Anglii. Ostatnim tego dowodem jest książka dr. M. L. Barker, Uniwersytetu w Edinburgu „Basic German for Science Students”, oparta na zasadzie częstotliwości wyrazów w celu ułatwienia lektury w języku niemieckim studentom uniwersytetów angielskich. Prócz tego grono nauczycieli gimnazjalnych, członków Modern Languages Association (Koło w Yorkshire) zadało sobie iście benedyktyński trud przestudjowania 31 podręczników jęz. francuskiego, używanych w szkołach średnich angielskich dla sprawdzenia, w jakiej mierze dobór słów poszczególnych podręczników pokrywa się ze sobą i z listą prof. Vander Beke, którą przyjęto jako podstawę. Założeniem pracy jest ustalenie drogą porównania, jakie wyrazy uznać należy za podstawowe dla elementarnego słownika z punktu widzenia nauczania.

Praca ta znalazła szerokie omówienie na łamach dwóch ostatnich nu-

*) „Neofilolog”. Marzec—kwiecień 1931. Zeszyt 2. Lipiec—wrzesień 1932. Zeszyt 3. „Sprawozdanie z czasopism angielskich”.

**) „Neofilolog” zeszyt III. 1932 r. 1) George E. Vander Beke „French Word Book” — 2) Frederic D. Cheydleu. French idioms list.

merów „Modern Languages Association” *). Wyniki badań podane będą w następnym numerze; narazie przegląd podręczników wykazał ogólną tendencję autorów do uproszczenia słownika na podstawie listy ich częstotliwości, czemu daje wyraz w przedmowach, brak jednak sumiennego i systematycznego wysiłku w celu opanowania trudności wyboru. Najpoważniejszą próbą postawienia słownictwa na gruncie nowych badań jest „Podręcznik do nauki jęz. francuskiego” — Grundy, który opiera swoją pracę na „frequency list” Hemnona. — Polskie Towarzystwo Neofilologiczne dało wyraz swemu zainteresowaniu tem zagadnieniem, uznając jego wielkie znaczenie dydaktyczne, zwracając się do Międzynarodowej Federacji nauczycieli jęz. obcych z propozycją zorganizowania w obrębie wszystkich organizacji badań równoległych nad problemem częstotliwości wyrazów głównych języków europejskich i zużytkowania wyniku tych badań w nauczaniu języków obcych.

Ostatni zeszyt miesięcznika „The New Era in Home and School” poświęcony jest całkowicie nauczaniu języków obcych **).

W przedmowie redakcja określa wyraźnie swoje poglądy na sposób nauczania jęz. obcych w myśl ogólnie przyjętych nowoczesnych tendencji zbliżenia nauki do życia, zalecając uruchomić w tym celu, wszystkie wyznaczniki nowoczesne i wszystkie sposoby ożywienia nauki w klasie i udoskonalenia samej metody nauczania jako to: gramofon, radio, teatr szkolny, szkolne wymiany i podróże do obcych krajów, korespondencja międzynarodowa, biblioteka szkolna etc. Zeszyt zawiera szereg artykułów, potraktowanych dość ogólnikowo. Interesujące ze względu na aktualność tematu są: „Basic English as an International Language” — C. K. Ogden i „English as a World Language and the Technique of Teaching It” — Michel West.

„Basic English”, którego twórcą jest p. C. K. Ogden ***), jako ostatnia koncepcja języka międzynarodowego, ma już swoich zdecydowanych zwolenników. — Jestto język angielski, zredukowany do 850 wyrazów, spełniających funkcję przeszło 20000 w tej liczbie 18 czasowników t. z. przymiotników (make, go, put etc), które przez skojarzenie z przysłówkami, przymikiem lub rzeczownikiem mają dopełnić braki pozostałych czasowników (i tak „go in” zamiast „enter”, „go forward” zamiast „advance”, „put clothes on” zamiast „dress” i t. d.).

Walentami, które mają mu zapewnić panowanie nad światem, jest ekspansja języka angielskiego, którym mówi 500 milionów ludzi na globie ziemskim, wyższość jego nad tworem sztucznym, jako języka żywego, pulsującego własnem życiem, wreszcie łatwość opanowania wymowy kilkuset wyrazów przy pomocy serji płyt gramofonowych „Basic English” M-r Lloyd.

Nie przesądzając dalszego rozwoju „Basic English” na forum świata (w prasie niemieckiej pojawiało się już tłumaczenie mowy Mussoliniego w „Basic English”, prasa francuska zachowuje krytyczną rezerwę, nie mówiąc o zwartym obozie 100000 fanatyków esperanta) sądzimy, iż o ile pokona wszystkie rywalizacje, oddać może rzetelne usługi ludziom, którzy w szybkim czasie chcą opanować jakimś surogatem języka dla porozumienia się w celach praktycznych, trudno nam jednak uznać za twór naturalny język, który zastąpić musi parę tysięcy czasowników idiomatycznymi zwrotami, trudno również uwierzyć, aby nie zatraciło się przytem piękno swo-

*) „Modern Languages” Vol. XIV Nr. 1 October 1932 r. Modern Languages” Vol XIV Nr. 2 December 1932 r. „Study of the vocabulary of Thirty First - Year French Courses T. v. Benn, H. Milton and Collaborators.

**) „The New Era in Home and School” January 1933.

***) „Neofilolog” Rok III. Październik—grudzień. Zeszyt 4 str. 218. C. K. Ogden. Basic English.

bodnej mowy angielskiej. Z tej racji zastosowanie Basic-English w nauce szkolnej wydawałoby mi się eksperymentem niebezpiecznym, gdyż młodzież przyzwyczajona do wyrażania myśli zwrotami (nie znając właściwego odpowiednika) w pierwszych latach nauki, może wpaść w pewną manierę, która utrudni jej czynne przyswojenie sobie zapasu słów, narastających w wyższej fazie nauki. Wszystkie te zastrzeżenia odpadają co do metody: „frequency lists”, która podaje właściwe terminy tylko w ograniczonym drogą ścisłej selekcji zakresie.

Tych, którzy interesują się „Basic English”, informujemy, iż egzystuje u nas w Polsce dwutygodnik „Basic News” *), którego wydawcą jest p. Wł. Kospoth-Pawłowski. Pismo redagowane starannie z tekstem dwujęzycznym, zaopatrzone słownikiem może w krótkim czasie ułatwić poznanie tego języka bez pomocy nauczyciela.

Warszawa

Irena Peplowska

SPRAWOZDANIE Z PISM FRANCUSKICH.

Les langues modernes, nr. 7. Gaston Varenne. La grande pitié des disciplines modernes et leur importance dans l'avenir.

Nowocześnie ujęte nauczanie języków obcych „les humanités modernes”, jak chętnie je nazywają Francuzi, jest w tej chwili we Francji zwalczane zawzięciej i silniej, niż kiedykolwiek. Zmniejszona ilość godzin (section classique), zredukowanie jej do stanu z przed pięćdziesięciu lat, wrogi nastrój opinii publicznej, źle poinformowanej o celach i metodach języków nowożytnych w szkole średniej, są to skutki długotrwałej kampanii w prasie, skierowanej przeciwko neofilologom i ich dążeniom i prowadzonej przede wszystkim przez przedstawicieli tych dyscyplin, których postępy neofilologów w szkole średniej od 1902 do 1914 roku poważnie niepokoiły.

Klasycy, pisze Varenne, czuli się zagrożeni w swych tradycyjnych metodach: po wojnie uskarżano się nieraz na „une crise du latin, une crise du grec, une crise du français” w szkole; starano się wykazać, że pochodzi to z najazdu języków nowożytnych, a nie z metod stosowanych przez samych klasyków. Gdy wreszcie podniesiono sprawę przeciążenia młodzieży nauką w szkole, rzucono się przede wszystkim na języki nowożytne.

Varenne nawołuje neofilologów do wytrwałości, nie pozwala zniechęcać się; należy tylko w dalszym ciągu ulepszać nasze metody, intensywnie pracując i nawołując do działania, a słuszną sprawą wyjdzie z walki zwycięsko, zresztą, mówi Varenne, „nos élèves restent nos meilleurs défenseurs”. Ekskluzywizm zaś, który charakteryzuje niektórych obrońców klasycyzmu, a wrogów „des humanités modernes”, jest dla samych klasyków nieprzejednanych najgroźniejszym niebezpieczeństwem.

Warszawa

F. Jungman

PRZEGLĄD CZASOPISM.

Miesięcznik Pedagogiczny — R. XLI. Nr. 12 (grudzień 1932).

Nikiel A. — Rozmówki niemieckie w szkole powszechnej.

Modern Languages. Vol. XIV. Nr. 2. December 1932.

Contents: Notes and Observations — National Institute for the Blind: Christmas Appeal. — International Schools Correspondence. — Annual General Meeting 1933. — (H. Milton, T. V. Benn and Collaborators) — Study

*) „Basic New” Wilno, Portowa 7. Prenumerata: 3 zł. kwartalnie.

of the Vocabulary of Thirty First-Year French Courses (continued) — An Anglo-German Exchange, Leicester-Magdeburg. — British Institute in Paris: Appointment of Director. — Institut Français du Royaume-Uni: Association des Etudiants: Déjeuner et Réunion Annuelle. — London Association of Heads of Language Departments in Evening Institutes Annual General Meeting. — Polytechnic Courses in English for Foreigners.

Modern languages: vol. XIV. Nos 3 & 4. February 1933.

Contents: Notes and Observations. Branch Delegates to 1933 Council. First School Certificate Sub-Committee. British Institute in Paris: A. G. M. Oxford Notes. Cambridge Notes. University of London French Society. University of Leeds: Italian Course, Spanish Holiday Course at Jaca (1932). Annual General Meeting: Council Meetings, Annual Reports, Balance Sheet, etc. General Business, Meeting and Reception of Foreign Delegates. Presidential Address: „Modern Languages in Secondary Schools”. By the Rt. Lord Eustace Percy, P. C., M. P. Discussion: „The Appointment of Modern Language Professors”: (Openers: Dr. W. W. Vaughan, Prof. O. H. Prior, and Dr. H. J. Chaytor). Annual Dinner. Lecture: „The Relationship between Literature and the Arts”. By Mr. E. Bullough. French Play by the Cercle Dramatique Français de Londres: „Les Petites Godin”, by Ordonneau and Chivot. Discussion: „The Obstacle to the Development of Language Teaching — the First School Certificate”. (Opener: Dr. F. A. Hedcock).

The New Era. Vol. 14 Nr. 1 January 1933.

Contents: Outlook Tower. — Modern Languages in English Schools. — F. M. Forrest. — Modern Languages in an International School — José Castillejo. — English as a World Language and the Technique of Teaching it — Michael West. — Basic English as an International Language. — C. K. Ogden. — Notes of Modern Language Teaching in Different Countries. —

Aids to Modern Language Teaching: The Gramophone in the Teaching of Modern Languages — Georges Roger. — The Dramatic Principle and the Gramophone Record — J. J. Findlay. — School Exchanges and School Journeys — G. R. Parker. — The Drama and Modern Languages — T. R. Dawes. — Drama and School — G. Petrasovics. — Broadcasting and Modern Languages — Marie G. Simond. — Some Developments in the Teaching of French — George C. Smith. — French Teaching in the Day Technical School for Girls, — Fort Pitt, Chatham — T. Thomas.

The English Literary and Educational Review for Continental Readers. Nr. 4 Winter 1932.

Contents: To our Readers; The Spelling. 1) A most needed reformation in spelling (Patricia E. F. Marley); 2) Anglic; Tauchnitz Edition; How to Learn the Correct Pronunciation of a Foreign Language (Dr. Gerald Noel Trenité); Reviews of Books; Advertisements.

Les Langues Modernes. Nr. 7. Novembre—Décembre 1932.

Sommaire: Geneviève Blanquis: Le souvenir de Lucien Herr. — Gaston Varenne: La grande pitié des disciplines modernes et leur importance dans l'avenir.

Les langues modernes Nr. 1.

Sommaire: F. Denian: A propos d'un livre sur Lénine. — L. A. Fouret: Conférence pédagogique faite à l'Ecole Normale Supérieure.

Revue de L'enseignement des langues vivantes. 49 année Nr. 12 Décembre 1932.

Sommaire: Raoul Cadot — Conrad et le Navire (Suite). — Camille Pitoulet — Kennst du da Land, wo die Soviets blühen.

50e année Nr. 1. Janvier 1933.

Sommaire: J. Dresch — Agrégation d'allemand. — Ch. M. Garnier — Certificat d'Aptitude à l'Enseignement de l'anglais.

Nr. 2. Février 1933.

Sommaire:

Maurice POTEL: Certificat d'Aptitude à l'Enseignement de l'allemand.
Francis THOMPSON: Le Limier Divin. Essai de traduction par F. C. Danchin.

Notes & Documents: Le Roman picaresque (Marc Homps).

Neuphilologische Monatsschrift. 3 Jahrg. Heft 11. Leipzig. November 1932.

Inhalt: Walter Mönch — Carlyles Welt und Geschichtsbild. — Victor Klemperer — Corneilles „Génie amorti“

Kleine Beiträge: Alfred Ehrentreich — Strukturbeobachtungen an Shakespeares „Hamlet“ — August Schröder — Das moderne französische Theater im literarkritischen Lichte. — Walther Preusler — Ein Wort zur „auditiven“ Methode. — Joseph Unna — Der 12 bayerische Neuphilologentag in München. — Nachrichten.

4 Jahrg. Heft 1. Januar. 1933.

Inhalt: L. A. Willoughby — The Place of German in the Modern Humanities. — Ernst Vowinkel — Jugendpsychologisches zur englischen Lektüre. — Elvire Freilin von Roeder — Französischer Anfangsunterricht auf motorisch-rhythmischer Grundlage.

Kleine Beiträge: Hans Leo Gotzfried — Zum Gebrauch von „tu“ und „vous“ in der Umgangssprache.

Germanoslavica. Jahrgang II 1932 — 1933. Heft I.

Inhalt: I. Aufsätze: R. Jagoditsch (Wien) Goethe u. seine russischen Zeitgenossen. — Z. Ciechanowska (Krakau) — Die Anfänge der Goethe. Kenntnis in Polen. — K. Polak (Praga) — Jan Neruda über Goethe.

II. Kleine Beiträge: S. Frank — Goethe in Russland. — M. P. Alekseew — Goethe Miszellen. Goethe und die altrussische Malerei, Nochmals über Tutcev und Goethe. — V. Francev — Reden des Grafen S. S. Uvarov über Goethe. — P. N. Berkov — Werther in Puskins „Eugen Onegin“ — E. Rosenkranz — Turgenev und Goethe — J. Reiss — Das Twardowski Buch. — O. Kletzl — Die Explosion des Karlsbader Sprudels am 2 September 1809. — St. Sielenschein — Maler aus Goethes Umgebung und deren Bilder in Prager Staatsgalerie. — V. Jirat — J. K. Tyl und Goethes Faust. **Zeitschrift für Französischen und Englischen Unterricht.** Band 31. Jahrgang 1932. Heft 5.

Inhalt: Paul Dubray — Bergson et son influence sur la littérature contemporaine — Heinz Wichmann — Jean Baptiste Lully. — Kar Arns — Provoktorismus und Antiviktorianismus in der neuen englischen Literatur.

Berichte — Aussprache: Schulreform in Frankreich. Arpad Steiner — The Institute of French Studies, Columbia University, New-York. — Dr. E. Steiger — Schulzeitschriften, Schülervereinigungen, Schulfeste an den höheren Schulen Englands. — Delegiertenkonferenz des ADN (G.) — Walter Braun: Zur Kritik neusprachlicher Unterrichtsziele. — Margarete Brendel — Stilübung am Zweisprachentext.

Band. 32. Jahrgang 1933 Heft I.

Inhalt Wilhelm Gaede — Noch einmal Kampf um Gymnasialmonopol. — Eduard v. Jan — Zur Geschichte des Exotismus in der französischen Literatur. — Paul Dubray — Drieu la Rochelle.

Berichte — Aussprache: Die grosse Presse von Paris. — Wilhelm Violet — Deutsch-französische Ferienschulen. — Ernst Schwarz — Perspektiven der Konationalen Erziehung. — Paul Wissmann — Zur gegenwertigen Lage des fremdensprachlichen Unterrichts.

Zeitschrift für Deutschkunde. Jahrgang 1932. Hefte 8.

Inhalt: Eilhard Erich Pauls — Geschlechterfolge und deutsche Dichtung (Schluss). — Von einem jungen Studenten: Neue Energien der Jugend. — Kurt Schmidt — Zur Entstehungsgeschichte der Grimmschen Mär-

chen. — Joachim Müller — Über Hölderlins Empedokles. — Friedrich Böortler — Weltgefühl und Romanhandlung bei W. Raabe. — Heinrich Meyer-Bensey — Johann Hinrich Fehrs. — Bernhard Bruch — Über das Dramatische in der novellistischen Form. Zu Josef Pontens „Meister“. — Maria Hondrich — Vorschläge für den Lektüreplan der Untersekunda einer höheren Mädchenschule. — Rudolf Knapp — Die poetische Übertragung als deutscher Aufsatz. — Schrifttum über Erziehung und deutschen Unterricht-Jahresbericht 1931/32. 1) Theo Herrle: Pädagogik — 2) Walther Hofstaetter — Der Deutschunterricht im allgemeinen.

Jahrgang 1932. Heft 9.

Inhalt: Jost Trier — Die Idee der Klugheit in ihrer sprachlichen Entfaltung, Helmut de Boor — Der schwedische Lyriker Erik Axel Karlfeldt. — Theo Herrle — Die Auffassungen von der Kulturkunde. — Alfred Schmidtmayer — Vom Gebrauch der Sprachenkarte. — Paul Oettli — Wortkunde als Sprach- und Denkschule. Rudolf Velten — Vom Sinn der gebundenen Rede. — Karl Schultze-Jahde — Zum Tegernseer Antichristspiel. — H. W. Keim — Das Gesetz der Synthese in Kleists dramatischer Kunst. — Paul Bayer — Stefan George und die heutige Jugend. — Fritz Piersig — 2.000 Jahre Musik auf der Schallplatte. — Walther Hofstaetter — Ein neuer Diltthey.

Jahrgang 1932. Heft 10.

Inhalt: Hennig Brinkmann — Grundfragen der Stilgeschichte. — Willi Koch — Maximin Erlebnis und Maximin Mythos in der Dichtung. Stefan Georges. — Ilse Münch — Schillers „Räuber“ und Klingers „Zwillinge“. — Gustav Neckel — Gustav Adolf. — Walther Saupe — Das Formproblem in Kleists „Penthesilea“ — Max Gottschald — Zur Wortkunde. — Paul Bülow — Musik und Musiker in der neueren deutschen Literatur. — Walter Hofstaetter — Der neue Landeslehrplan für Sachsen. — Walther Linden — Neue Werke der deutschen Gegenwartsdichtung.

Jahrgang 1933. Heft 1.

Inhalt: Otto Behagel — Die Entstehung von Sitte und Brauch. — Arno Mulot — Altdeutsche Zaubersprüche. — Karl Justus Obenauer — Winckelman. — Herbert Ahmels — Die Schallform der Dichtungen. — Josef Prestel — Riehl, Dachs auf Lichtmess. — Rudolf Erckmann — Die Religion des jungen Goethe. — Peter Brodt — Hans Carossas „Die Schicksale“ Dr. Burgers in der Prima. — Alfred Heinrich — Aufsatzthemen für die Oberstufe — aus der Praxis für die Praxis.

1933. Heft. 2.

Inhalt:

Walther Linden — Umwertung der deutschen Romantik. Herbert Ahmels — Die Schallform der Dichtungen (II) Kurt Bauerhorst. — Vier Gedichte von Klopstock und Hölt und ihre Vertonungen im Deutschunterricht der Unterprima. — Ein Beitrag zur Frage der Verwendungsmöglichkeit der Musik im Deutschunterricht. — Rudolf Malsch — Richard Wagners Musikdramen in der Schule? — Hans Lebede. — Neue Wege zur Behandlung der Werke Richard Wagners. — Alfred Heinrich — Aufsatzthemen für die Oberstufe — aus der Praxis für die Praxis (Fortsetzung).

Die neueren Sprache. Bad 40. 1932 Heft 8.

Inhalt: Adolf Krüper: Zum Kampf um die Geltung und Organisation des neusprachlichen Unterrichts. — Philipp Aronstein — Georg Bernard Shaw als Persönlichkeit. — Heinrich Lützel — Probleme der Literatursoziologie. — Otto Grautoff — Im Goethejahr durch Frankreich. — Leo Spitzer — Altfranz, ta chair-neufranz. ta viande?

I. Schulz — Exotismus in der modernen französischen Literatur. — Ludwig Meyn — Der Akzent im Spanischen. — Theodot Zeiger — Delegiertenkonferenz des ADNV.

Marielies Mauk — Die Vereinigten Staaten von heute in ihren Hauptkomponenten. — Hermann Gmelin — Zum Problem des Humors in der französischen Literatur. — Leo Spitzer — Zu v. Wartburgs „Franz. Etym. Wörterbuch“ Lief. 21/22. — Gerhard Buck — Über Entwicklung und Methoden der Geschichte der englischen Literatur des Mittelalters. — Gustav Gräfer und Erich Kirsch. — Die fremdsprachliche Fortbildung unseres Nachwuchses. — Max Priess — Die schriftliche Zielleistung in den Fremdsprachen. — Erich Dieterich — Die schriftliche Prüfungsarbeit in der zweiten Fremdsprache, der Nebensprache der Oberrealschulen.

BIBLIOGRAFJA

WYDAWNICTWA POLSKIE.

- Alfred Jesionowski* — Cher camarade. Uwagi metodyczne o prowadzeniu korespondencji z młodzieżą zagranicą. 1933. Drukiem A. Prączyńskiego we Wrześni.
- Dr. S. Stendig.* — Motywy biblijne w twórczości Goethego. Kraków 1932.
- St. Książkowski* — Dydaktyka i metody nauczania jęz. nowożytnych. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa 1932.
- O. Romer*, Deutschland und die Nachbarländer. Masstab 1:1,000,000. Lwów — Warszawa. Książnica-Atlas. Cena mapy podklejonej na płótnie z wałkami zł. 40.—.

WYDAWNICTWA FRANCUSKIE.

- Rudolf Soukup* — Les causes et l'évolution de l'abréviation des pronoms personnels régimes en ancien français. Etude basée sur les textes du XI-e et du XII-e siècle 130 S. 8° RM 8. — (Band 17 der Biblioteca dell' Archivum Romanicum, Serie II; Linguistik).
- Mangis Henri.* — L'âme, de la France à travers ses grands poètes. Paris, chez Lemerre 1932. 15 fr.

WYDAWNICTWA NIEMIECKIE.

- Reichenkron.* — Günter: Passivum, Medium und Reflexivum in den romanischen Sprachen. Jena u. Leipzig: Gronau 1933. X, 69 S. (Berliner Beiträge zur roman. Philologie Bd 3, H 1). R. M. 5.—
- Forsting — Kohlstedt, Dr.* — Die soziale Frage im französischen Schrifttum. Bielefeld u. Leipzig: Velhagen & Klasing 1932. 124. S. 8° R. M. 1,10.
- Wacker, Gertrud, Dr., Stud R.* — Der Einzelne und der Staat in Frankreich. Bielefeld u. Leipzig. Velhagen & Klasing 1932. 124. S. 8°
- Erich Koch-Weser.* Und dennoch aufwärts. — Eine deutsche Nachkriegsbilanz. (Prüfung der Vergangenheit Deutung der Gegenwart, Klärung der Zukunft. Verlag Ullstein. Berlin, str. 304. RM. 3.—
- Otto Briegleb* Wider die Entartung der Sprache durch Erstarrung — Falsche Zusammensetzung — Wortverstümmelung. 56 Seiten Gr. 8° Preis 1.50 RM.
- Hermann Ammann*, Die menschliche Rede. Sprachphilosophische Untersuchungen. I Teil. Die Idee der Sprache und das Wesen der Wortbedeutung. 142 Seiten. RM. 4.—

WYDAWNICTWA WŁOSKIE

- Giulio Bertoni* Lingua e Pensiero (Studi e saggi linguistici) 247 S. 8°. RM. 5.—

WYDAWNICTWA ANGIELSKIE

- Wyld, H. C. K.: The universal dictionary of the English language. N. Y.: Dutton. 10.50.
 Michael West, Language in Education — London Longmans, Green and Co str. 177.
 Alan H. Gardiner. The Theory of Speech and Language 1932, str. X + 332.
 R. W. Chapman. „Oxford” English 1932.
 Dr. G. J. Renier. The English are they Human? Illustrated by Mendoza. Williams & Norgate. Lo. 1932 — str. 288.
 Annual Bibliography of English Language and Literature Volume XII. 1931. str. X + 273. Cambridge: Bowes and Bowes, 7 s 6 d.
 German Picture cards Drawing by H. M. Brock Text by P. Meyer Ph. D. Sixteen cards reproduced in colour 2 s per set G. Bell and Sons Ltd. York House, Portugal Street WC. 2.

SPRAWY P. T. N.

WALNE ZGROMADZENIE

członków Polskiego Towarzystwa Neofilologicznego

odbędzie się w Krakowie dnia 11 kwietnia 1933 roku o godz. 5 p. p. z następującym porządkiem obrad:

- 1) Zagajenie.
- 2) Odczytanie protokołu z zebrania Konstytucyjnego.
- 3) Sprawozdanie Zarządu Głównego z czynności za czas od powstania Towarzystwa.
- 4) Sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej.
- 5) Wybór Zarządu Głównego w myśl § 27 Statutu P. T. N.
- 6) Wnioski.

Zarząd Główny P. T. N.

Sekretarz

Prezes

§ 27. Zarządem Głównym jest jeden z Zarządów Okręgowych według wyboru dokonanego na Walnem Zgromadzeniu T-wa (§ 4).

§ 30. W Walnem Zgromadzeniu T-wa biorą udział: a) delegaci wybrani przez Walne Zebranie Kół w stosunku 1 delegata na 10 członków. Każdy rozpoczęty dziesiątek liczy się, jako pełny. b) Członkowie Zarządu Głównego. c) Członkowie honorowi. d) Komisja Rewizyjna Zarządu Głównego.

§ 31. Do zakresu działania Walnego Zgromadzenia należy: a) Wybór Zarządu Głównego w myśl § 27. b) zatwierdzenie sprawozdań Zarządu Głównego i Głównej Komisji Rewizyjnej. c) Załatwienie wniosków, dotyczących zmiany statutu lub innych spraw T-wa czy to na porządku dziennym będących, czy też do dyskusji uchwałą Zgromadzenia dopuszczonych. Wnioski, które nie były objęte porządkiem dziennym Walnego Zgromadzenia, mogą być uchwalone tylko w formie rezolucji do Zarządu. d) Mianowanie członków honorowych. e) Wykreślenie członków z listy członków T-wa przez wzgląd na dobro T-wa. f) Uchwały o rozwiązaniu T-wa i przekazanie jego majątku w razie rozwiązania.

SPRAWOZDANIE SEKRETARJATU GENERALNEGO P. T. N.

za czas od 1 stycznia 1932 r. do dnia 31 grudnia 1932 r.

I. Sprawozdanie finansowe. 1) Bilans, sporządzony w dn. 31. XII. 1932 wykazuje majątek własny P. T. N. w wysokości

2303 zł. 44 groszy. Wydatki, połączone z wydawnictwem czasopisma, utrzymaniem sekretariatu generalnego oraz działalnością P. T. N. w roku sprawozdawczym wyniosły 5375 zł. 30 gr. co w stosunku do r. poprzedniego stanowi kompresję wydatków w wysokości 43%. Wpływy z tytułu składek członkowskich, prenumeraty i ogłoszeń wyniosły 5783 zł. 99 gr. zatem mniej, niż w r. zeszłym o 1538 zł. 19 gr. t. j. o 14½%. Natomiast w roku sprawozdawczym Towarzystwo nie korzystało z subsydjów, które w r. ub. stanowiły 2500 zł. Mimo to zamknięto rachunek nadwyżką dochodów nad rozchodami 408 zł. 68 gr. Kasa i banki na dzień 1. I. 1933 stanowiły pozycję 1444 zł. o 6 gr. Protokołem z dn. 27. I. Komisja Rewizyjna zaakceptowała sprawozdanie finansowe. 2) Zaległości w opłatach członków i prenumeracie w stosunku do ultimo r. 1931 wzrosły nieznacznie, gdyż wynoszą 2147 zł. w porównaniu z + — 1850 zł.

II. S p r a w y o g ó ł n e. Stan liczebny członków P. T. N. na dzień 1. I. 1933 r. wynosił 517, prenumeratorów 163 = 680. W roku sprawozdawczym ubyło w porównaniu z r. ub. 153 członków i 1 prenumeratorem. Jednakże, jak zaznacza sprawozdanie Sekretariatu Gen. na d. 1 lutego 1933, z ogólnej liczby członków 20% należy uważać jako nierealne pozycje. W ciągu roku kilkakrotnie robiono kontrolę i wykreślono wszystkich, którzy w myśl statutu nie uiszcili składek. Wobec powyższego możemy stwierdzić, że mimo przeżywanego ogólnego przesilenia ilość członków niewiele zmalała.

III. S p r a w o z d a n i e Z a r z ą d u G ł ó w n e g o. W roku sprawozdawczym Zarząd Główny odbył 7 posiedzeń. Na początku roku dotychczasowa Sekretarka generalna p. Halina Nieniewska zrzekła się swych obowiązków oraz ustąpiła z Zarządu, jak również i p. Marja Gabszewiczówna. Zarząd Główny wyraził p. Nieniewskiej, przyjmując do wiadomości jej rezygnację, podziękowanie i uznanie za 2-letnią pracę. Na posiedzeniu w dn. 13 lutego powołano p. Jadwigę Kołodzką w charakterze pełniącej obowiązki Sekretarki generalnej do czasu nowych wyborów. Członkowie Redakcji „Neofilologa” zrezygnowali ze swych mandatów, poczem na posiedzeniu w dn. 9 XII. powierzono utworzenie Komitetu Redakcyjnego p. D-rowsi J. Piątkowi, który powołał do współpracy prof. F. Jungmana i J. Kołodzką. Równocześnie Zarząd Główny kooptował do swego grona prof. Jungmana, b. członka Komisji Rewizyjnej, na jego zaś miejsce zaprosił p. J. Cieślińskiego. W związku z reformą szkolnictwa średniego sprawa nauczania jęz. obcych była wielokrotnie obszernie omawiana, w rezultacie czego zostały złożone na ręce pana Ministra W. R. i O. P. 2 memorjały. 1) Opracowany przez prezesa Towarzystwa prof. Z. Łempickiego i prof. Z. Czernego i ogłoszony w Nr. 2 „Neofilologa”. 2) W sprawie nowych programów dodatkowy, wniesiony przez p. Dr. T. Grzebieniowskiego i Dr. J. Piętka. Prezes Towarzystwa osobiście przedstawił te sprawy p. Ministrowi W. R. i O. P. Zarząd Główny złożył na ręce Pana Ministra W. R. i O. P. p. Pierackiego memorjał w sprawie kursów wakacyjnych dla nauczycieli jęz. nowożytnych. Sprawę tę referowali osobiście pp. Dr. Grzebieniowski i Dr. Piątek. Na zjeździe Londyńskim Delegatów do Międzynarodowej Federacji Nauczycieli jęz. obcych reprezentował P. T. N. p. Dr. T. Grzebieniowski. Nadto na zebraniach zarząd dyskutował szereg kwestyj z zakresu nauczania jęz. obcych, między innymi podnoszono sprawę „przedaktyzowania”.

IV. Zarząd Główny w myśl art. 27 statutu składał się:

Prezes — prof. Z. Łempicki, vice-prez. — Dr. T. Grzebieniowski,
Sekretarz Generalny (p. o.) J. Kołodzka. Członkami Zarządu: p. M. Gabszewiczówna, F. Jungman, p. E. Markowa, Dr. J. Piątek, p. Peplowska, p. I. Semil.
Komisja Rewizyjna: J. Cieśliński, Dr. St. Helsztyński, p. J. Steinowa.
Komitet Redakcyjny: Dr. Piątek, prof. Jungman, J. Kołodzka.

V. Okręgi i Koła.

1. Okręg Warszawski	czł. 145.	Przewod. prof. Z. Łempicki	Koła Warsz. p. S. Markowa
2. " Poznański	" 36	"	prof. A. Kleczkowski
3. Koło Łódzkie	" 32	"	p. J. Macińska
4. Okręg Krakowski	" 30	"	prof. R. Dybowski
5. " Lwowski	" 27	"	" Z. Czerny
6. Koło Lubelskie	" 20	"	p. T. Sauter
7. " Śląskie	" 18	"	p. Dr. St. Mazurkówna
8. " Kaliskie	" 13	"	p. J. Kaczyńska
9. Okręg Wileński	" 10	"	prof. S. Glixelli
10. Koło Tarnopolskie	" 9	"	p. A. Stoffel
11. " Lidzkie	" 7	"	p. Safrin

Ilość posiedzeń w ciągu 1932 r. w poszczególnych Okręgach i Kołach: Posiedzeń, połączonych z referatami, w Warszawie odbyło się 9. W Łodzi 8, w Poznaniu 7, w Krakowie 7, w Lublinie 5, we Lwowie 6, w Białej Podl. 1. Nadto Koło Śląskie odbyło szereg posiedzeń w różnych miastach i 2 wielkie konferencje neofilologiczne z udziałem Zarządu Okręgu Krakowskiego. Koła w Lidzie i Lublinie utrzymują biblioteczki neofilologiczne, Lida i Zamość dały przedstawienia teatralne w obcym języku. Bardzo ruchliwy jest Okręg Śląski i Koło Lidzkie, jak również Łódź i Kalisz, które stale z centralą utrzymują kontakt.

VI. Fédération Internationale des Professeur de langues vivantes. Towarzystwo nasze oficjalnie zapisało się do Federacji, wpłaciło wpis w wysokości 50 fr. szwajcarskich, odpowiedziało na szereg ankiet. Delegatami do Fédération jest prof. Dr. Z. Czerny ze Lwowa i p. C. Jungmanowa z Warszawy. Delegatem na zjazd Londyński, który odbył się w lipcu ub. r., był prof. Dr. T. Grzebieniowski.

P. T. N. zajęło się zagadnieniem częstotliwości wyrazów, uznając jego znaczenie dydaktyczne, i na wniosek D-ra Piątka zwróciło się przez swego delegata na Zjazd delegatów Międzynarodowej Federacji nauczycieli języków obcych z propozycją zorganizowania w obrębie wszystkich organizacji badań równoległych nad problemem częstotliwości wyrazów głównych języków europejskich i użytkowania wyniku badań w nauczaniu języków obcych.

LWÓW.

Okręg Lwowski odbył w r. 1932 — 6 posiedzeń o charakterze naukowym z odczytami nast. prelegentów: prof. Sandel: Wakacyjny kurs neofilologiczny w Pradze, prof. Żygulski: Fryderyk Gundolf i jego monografie o Goetem. Docent Dr. Jarecki: Trzy etapy rozwoju romanistyki, posiedzenie to miało uroczysty charakter ze względu na uczczenie zasług znakomitego romanisty G. Paris. prof. Sternbach: Problem pokoleń w literaturze niemieckiej współczesnej. Dr. Żukotyńska: Psychologia francuza w życiu społecznym i prywatnym. Prof. Czeżowska: Metoda gramofonowa w szkole. Zarząd Okr. Lwowskiego odbył 2 posiedzenia, na których omawiano najważniejsze sprawy programowe i sprawy obchodu Goetego, który następnie urządzono w szeregu szkół.

POZNAŃ.

Dnia 29. XI. odbyło się w Poznaniu zebranie Koła Neofilologicznego, na którym oddany przyjaciel Polski, lektor jęz. skandynawskich Uniwersytetu Poznańskiego, Dr. Franciszek Böhm wygłosił po francusku referat p. t. „Sympatje dla Polski w literaturze szwedzkiej”. Jest to streszczenie wyrazów sympatji dla Polski, jakie się znajdują w literaturze szwedzkiej od r. 1831 do r. 1917. Najsilniejszym echem odbyły się te sympatje w czasach naszych powstań 1831 r. i 63 r. Jeden ze Szwedów, którzy jako ochotnicy podążyli

DOCHODY

I. Saldo Kasowe na dzień 1 stycznia 1932 r.	271.65		
1. Kasa	764.31		1035.96
2. PKO			
II. Wpływy za ogłoszenia i sprzedaż oddzielnych numerów.			
1. Za ogłoszenia w roczniku III „Neofilologa“	489.34		
2. Wpływy ze sprzedaży oddzielnych numerów i książki pamiątkowej	33.50	522.84	
III. Wpłaty członkowskie i prenumerata:			
Wpływ zaległości za rok 1931	625.50		
Wpływ składek i prenumerata za r. 1932	4346.18		
„ „ „ na r. 1933	264.50	5236.18	5783.99
IV. P. K. Q. % za rok 1932		24.97	24.97
			6819.95

MA

BILANS

1) Kasa	134.60
2) PKO	1310.04
3) Zaległe składki za rok 1931 zł. 120 przyjęte w 15 %	18 —
4) „ „ i prenumerata za rok 1932 zł. 2027 przyjęte w 40 %	810.80
5) Debitorzy; należności za ogłoszenia	300. —
6) Inwentarz	1. —
7) Księgozbiór	1. —
	2575.44
Koło Krakowskie na fundusz zjazdowy	700. —
	3275.44

ZARZĄD

Sekretarka

J. Kołodzka

Przewodniczący

prof. Z. Łempicki

Komisja Rewizyjna na posiedzeniu z dnia 27 I. 1933 r. znalazła księgi rządu, a bilans i zamknięcie rachunkowe sporządzone właściwie. Poczyrzystwa.

Warszawa, dnia 27. I. 1933 r.

WYDATKI

I. Wydawnictwo Czasopisma „Neofilolog“			
1. Druk: Rocznik III zeszyt 1	957 25		
„ „ „ 2	781.50		
„ „ „ 3	705.—		
„ „ „ 4	830.—	3273.75	
2. Poczta: ryczałt pocztowy, księgi szła- kowe i portorja redakcji	151.31		
3. Sekretariat redakcji: Koszta admini- stracji, koszta korekty, ekspedycji, wy- datki kancelaryjne (druki etc.)	598.—	749.31	
3 Honorarja autorskie. Rocznik III		892.35	4915.41
II. Koszta utrzymania Generalnego Sekre- tarjatu P. T. N.			
1. Wydatki kancelaryjne	56.55		
2. Portorja (wysyłka Neofilologa poza ry- czałtem, przekazy, korespondencja)	145.10		
3. Różne wydatki administracyjne	34.30		
4. Informacja prasowa i składki do Fé- deration Internationale	109.95	345.90	
III. Koło Warszawskie			
1. Zwrot dopłat członkowskich na koło		73.—	
IV. Koszta bankowe:			
1. Koszta manipulacyjne P. K. O.	22.30		
2. Blankiety nadawcze P. K. O.	18.70	41.—	459.90
			5375.31
Saldo: Kasa na 1 stycznia 1933 rok	134.60		
PKO „ „ „ „	1310.04		1444.64
			6819.95

ZAMKNIĘCIA

WINIEN

1) Wpłacone składki i prenumerata na 1933 rok w roku 1932	264.50
5) Niewypłacone honorarium autorskie	7.50
3) Majątek własny Polskiego Tow. Neofilologicznego	2303.44
	2575.44
Fundusz zjazdowy	
	700.—
	3275.44

rachunkowe za czas od 1. I. 1932 r. do 31. XII. 1932 r. w zupełnym po-
nione i zaksięgowane wydatki świadczą o racjonalnej gospodarce Towar-

Jan Cieśliński
Jadwiga Steinowa
Dr. Stanisław Helsztyński

do powstania, J. A. Stille wyraża się, iż „naród szwedzki, który nigdy nie odczuł przekleństwa ucisku obcego jarzma, nie może dostatecznie reagować przeciw niesłychanej zbrodni, która została popełniona i którą się dalej popełnia”. Jednak tenże naród szwedzki b. żywo objawiał swe sympatie dla Polski, a w związku z tem uważał Rosję za swego wroga. Do poetów, którzy to uczucie wyrazili, należą P. A. Walmarck, C. F. Riddestad, C. Jakobsson oraz biskup Essaias Tegner. Do przyjaciół Polski zaliczamy między innemi także Augusta Strindberga oraz Gunnar Wenneberga. Najżywsze wprost entuzjastyczne sympatie wzbudziło powstanie 1863, gazety tego okresu pełne były artykułów, wierszy i innych produkcji literackich na ten temat. Najsilniej oddziaływał na opinię narodu największy poeta swego czasu Karl Snoilsky. (Tu referent odczytał niektóre poezje w przekładzie polskim). Z okazji odwiedzin ks. Czartoryskiego ujawniła się gorąca sympatja dla Polski. Wielu poetów przepowiadało zmartwychwstanie Polski — jak Herald Wieselgren, A. Nyström, w 1900 r. Ellen Key odzywała się z wielkim uznaniem o życiu intelektualnem Polski. W wojennej i powojennej literaturze odzywał się coraz częściej głos przychylny Polsce, między innemi nawet znany przyjaciel Niemiec Nils Lago-Lengquist pisał o nas z sympatją. Zmartwychwstanie Polski według słów wielu autorów będzie to uregulowanie długu wdzięczności, jaki Europa zaciągnęła wobec tych, którzy ją obronili od nawały tureckiej. O tem, że Polska ma prawo do życia, twierdzi Marike Strjen-Stedt, której matką była polka Marja Ciechanowska.

WARSZAWA.

Dnia 23. XI. odbyło się posiedzenie Koła Warszawskiego, na którem prof. F. Jungman i Dr. J. Piprek wygłosili referat o „Kółkach uczniowskich języków obcych, jako czynnika zainteresowania i pogłębienia wiedzy”. Kółka uczniowskie, jako organizacje, grupujące tę część młodzieży szkolnej, która zdradza wyraźne upodobania w pewnym kierunku, istniały w naszych szkołach już oddawna. Kółka języków obcych są bardziej nowoczesnego pochodzenia i obejmują młodzież, która, poznawszy już w pewnej mierze język obcy, interesuje się kulturą danego kraju. Poza tem kółka uczniowskie grają i tę doniosłą rolę, że czynią zadość dążeniom dziś już powszechnym do tworzenia organizacji szkolnych zgodnie z tendencjami nowej szkoły. Budzenie się głębszych zainteresowań specjalnych powinno znaleźć uwzględnienie nie tylko w programach szkolnych, ale i w metodzie pracy. Jedną z tych metod pracy jest i praca przez kółka. Referenci omówili następnie szczegółowo zarówno cele pracy w kółkach, jak i drogi, jakimi cele te się osiąga. W dyskusji po referacie poruszono szereg spraw natury praktycznej o celowości tych lub innych sposobów rozwiązywania zagadnienia kółek uczniowskich języków obcych.

Dnia 6 lutego Dr. Gustaw Elgert wygłosił odczyt p. t. „Die Sogennte Verletterung der deutschen Sprache”, t. j. o uproszczeniach jakim z biegiem czasu uległ język niemiecki.

Dnia 7 marca odbył się odczyt Dr. Witolda Doroszewskiego na temat „Język francuski w Polsce” a właściwie o wpływach francuskich na język polski.

Dnia 27 lutego Koło Warszawskie urządziło publiczny odczyt w auli Uniwersytetu Warszawskiego prof. Romana Dyboskiego o „Johnie Galsworthym”. Bardzo interesujący wykład o niedawno zmarłym pisarzu, wygłoszony z wielką swadą, ściągnął liczne rzesze słuchaczy z poza członków P. T. N.

KSIAŻKI NADEŚLANE

Dr. S. Stendig. *Motywy biblijne w twórczości Goethego*. Kraków 1932.

S. Kwiatkowski: *Dydaktyka i metodyka nauczania jęz. nowożytnych*. Książnica — Atlas. Lwów—Warszawa 1932 r.

Bernard Chrzanowski: Tadeusz Kościuszko a „Powszechna Edukacja”.
Poznań 1933. Nakładem wydawnictwa „Przyjaciół Szkoły” w
Poznaniu.

Alfred Jesionowski: Cher camarade. Uwagi metodyczne o prowadzeniu
korespondencji z młodzieżą zagraniczną. 1933 r. Drukiem A. Prą-
dzińskiego we Wrześni.

„PRASA O NEOFILOLOGU”

Prager Presse z dn. 18. II. u. r. pisze:

Die Kenntnis der polnischen Literatur in Deutschland. In der Zeitschrift „Neofilolog” hat Albert Zipper eine orientierende Skizze „Znajomość literatury polskiej w Niemczech” (auch als Sonderdruck, Warszawa 1932 gr. 8^o. 19 S.) veröffentlicht. Der Verfasser stellt darin eine Auswahl von deutschen Büchern über die polnische Literatur, Zeitschriften und Uebersetzungen zusammen. Zum Schluss formuliert er das Postulat, dass in erster Reihe monographische Bearbeitungen der deutschen Uebersetzungen aus dem Polnischen erwünscht seien.

Errata: W ostatnim Numerze „Neofilologa” zaszło kilka omyłek zecerańskich, które niniejszem prostujemy: na str. 171 wiersz 31 (w artykule J. Cieślńskiego) powinno być: „Dieu a fait la grâce de ne jamais rougir ni du roi ni de l'évangile” na str. 180: wiersz 41 powinno być: „ze sprawnością umysłową ucznia”. Na str. 199 wydrukowano mylnie podpis S. Stendiga. Nadto w sprawozdaniu z posiedzenia członków Zarządu Głównego na str. 229 pominięto nazwisko p. J. Peplowskiej

Tow. Wydawnicze R Ó J Warszawa, Kredytowa 1

6 NAJCIEKAWSZYCH KSIĄZEK JAKIE UKAZAŁY SIĘ OSTATNIO W SERJI XX w.

JOHN GALSWORTHY

ŚWIĘTY 10.—

ALDOUS HUXLEY

OSTRZE NA OSTRZE I/II 20.—

NOWY WSPANIAŁY ŚWIAT 8.—

BERTRAND RUSSELL

MALŻEŃSTWO I MORALNOŚĆ 7.—

PRZEBUDOWA SPOŁECZNA 7.—

PODOBÓJ SZCZĘŚCIA 7.—

Roczniki „Neofilologa” r. 1930 i 1931

DO NABYCIA

w Książnicy - Atlas

LWÓW — WARSZAWA W CENIE 4 zł. (ZA ROCZNIK)

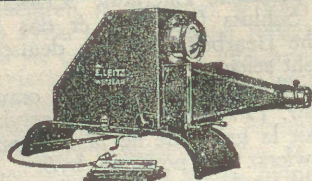
UNIVERSITY COLLEGE EXETER HOLIDAY COURSE

FOR FOREIGN STUDENTS AUGUST 1st—25th, 1933

Lectures on Phonetics. Conversation and Translation Classes. Discussions. Fee: £ 4.10.0 Residence, with English people, in College Halls or private families from 42/- per week. Certificates. **Similar Special Courses for Foreign Students in term time.**

Apply to:

THE DIRECTOR OF STUDIES.



IDEALNĄ POMOCĄ NAUKOWĄ JEST APARAT PROJEKCYJNY LEITZA

Episkopy — do wyświetlania ilustracji, fotografii, pocztówek i t. p. — o najbardziej racjonalnej konstrukcji i doskonałym wyposażeniu technicznym.

Episkop Vp — mały, niezwykle poręczny, przenośny aparat projekcyjny wysokiej klasy. loco fabryka od zł. 340.50

Episkop Vh — zmechanizowany episkop jednolampowy najwyższej klasy, z elektrycznym wentylatorem ochładzającym. Aparat Vh zapewni jasność obrazów osiąganą naogół tylko przez wielkie aparaty dwulampowe loco fabryka od zł. 898.—

Każdy z episkopów Leitza daje się uzupełnić na uniwersalny aparat szkolny, do wszelkich rodzajów projekcji: przezroczowej (jako epidiaskop), filmowej, mikroskopowej i t. d.

Wyczerpujące katalogi na żądanie bezpłatnie!

Ernst Leitz, Zakłady Optyczne w Wetzlar.

Jeneralna reprezentacja: Warszawa, Chmielna 47a 5.

WIADOMOŚCI HISTORYCZNO-DYDAKTYCZNE

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO DLA SPRAW NAUCZANIA HISTORJI

REDAKTOR KAZIMIERZ TYSZKOWSKI

ADRES REDAKCJI: LWÓW, UL. STRYJSKA L. 16

ADRES ADMINISTRACJI: LWÓW, UNIWERSYTET

Członkowie Polskiego Towarzystwa
Historycznego otrzymują bezpłatnie

Prenumerata za cztery zeszyty zł. 8 —

Cena zeszytu zł. 2.50

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 100, 1/2 str. zł. 60, 1/4 str. zł. 30

UNIVERSITÉ de NANCY

COURS POUR LES ETRANGERS

Enseignement pratique et complet de la langue, de la littérature et de la civilisation françaises.

Année scolaire: Novembre à Juin.

Vacances: 3 Juillet - 23 Septembre.

Voyage à prix réduit pendant les vacances seulement. Attestation d'inscription pour passeport.

Diplômes d'études françaises — Préparation aux examens de l'Alliance Française

Un Comité initie les Etrangers à toutes les beautés de Nancy, Ville d'Art. Foyer Intellectuel. Station thermale. Grand centre de tourisme à proximité des Vosges. Il leur assure des relations avec des familles françaises, organise des réunions musicales, dansantes, et des excursions.

**Renseignements: Secrétariat, 13 place Carnot
& Compagnie Française du Tourisme, 10 Królewska,
Varsovie.**

ALLIANCE FRANÇAISE

Association Nationale reconnue d'Utilité Publique

101, Boulevard Raspail, PARIS (VI^e)

ECOLE PRATIQUE DE LANGUE FRANÇAISE (du 1^{er} Septembre au 30 Juin)

1^o Exercices pratiques (Lectures et explications littéraires et grammaticales de textes modernes. — Conversation — Prononciation méthodique. — Exercices oraux de Vocabulaire. — Exercices oraux et écrits de grammaire et dictées d'illustration. — Rédactions. — Traductions écrites et orales, préparées et improvisées de textes étrangers en français).

2^o Cours Généraux (Grammaire. — Phonétique. — Explication de textes. — Composition française. — Trois cours de littérature française. — La Littérature française moderne dans ses rapports avec les littératures étrangères. — Histoire politique et institutions — Géographie de la France. — La Société et la Famille françaises. — Histoire des Arts de la France. — Les Gens et les Choses de France. — Cours de Diction appliquée. Le français par le chant. — Cours de français commercial. — Promenades artistiques dirigées.

Les inscriptions à prix réduit pour tout ou partie des **Cours Généraux**, à l'exception des **Exercices Pratiques**, sont autorisées

Diplômes à la fin de Février et de Juin

Pour tous renseignements écrire au Directeur, M. Robert DUPOUEY
101, Boulevard Raspail, Paris.

KSIAŻNICA-ATLAS

Zjednoczone Zakłady Kartograficzne i Wydawnicze

WARSZAWA

LWÓW

ul. Nowy-Świat 59. Tel. 223-65

ul. Czarnieckiego 12 Tel. 30-52

POLECA:

1. E. ROMER: DEUTSCHLAND UND DIE NACHBARLÄNDER
w podziałce 1:1,000 000 podklejone na płótnie z wałkami. Cena zł 40. —

Niewątpliwie wielu nauczycieli języka niemieckiego odczuwało brak odpowiedniej dla swego przedmiotu mapy Niemiec. Nie zadawała im mopa polska, bo zawierała tylko nazwy polskie. Brakło nadto dotąd polskiej pol tycznej mapy Niemiec. To też nowa mapa „DEUTSCHLAND UND DIE NACHBARLÄNDER” jest pożądaną i celową pomocą szkolną, bo daje tak obraz współczesnego podziału Rzeszy na kraje związkowe i Prus na prowincje, jak i rysunek rzeźby powierzchni ziemi, wykonany metodą cieniową. Wydana jest w języku niemieckim a tylko niektóre nazwy dano i w języku polskim w nawiasach. Topografia została tu nadto tak dobrana, aby zadość uczynić potrzebom nauki języka na wszystkich stopniach nauczania. Poglądowość tej mapy została też w dużym stopniu podniesiona przez intensywne barwy polityczne.

2. FRIEDRICH HEBBEL — Agnes Bernauer
Ein deutsches Trauerspiel in 5 Akten.

Wydął oraz wstępem, posłowiem i przypisami zaopatrzył Michał Friedländer (Biblioteczka Niemiecka Ser. II Tomik 40) — druk na ukończeniu.

W myśl postulatów współczesnej dydaktyki obcojęzyczna lektura młodzieży powinna objąć przede wszystkim literaturę nowszą danego narodu obcego. Brakowi odpowiednio opracowanych wydawnictw utworów z nowszej literatury niemieckiej ma zaradzić II Serja wydawanej przez „Książnicę Atlas” Biblioteczki Niemieckiej. Pierwszy jej tomik zawiera znakomite dzieło wielkiego realisty w. XIX Fryderyka Hebbela p. t. „AGNES BERNAUER”. Lektura tego dzieła powinna stać się dla dojrzałszej młodzieży (kl. VII-VIII) prawdziwym przeżyciem, wprowadzając ją w problemy społeczne, państwowe i filozoficzne. W ręku nauczyciela — wychowawcy może się ta lektura stać ważnym środkiem wychowawczym, zwłaszcza w dziedzinie wychowania państwowego. Opracowanie obejmuje jasno i zwięźle ujęte wprowadzenie w życie, twórczość i światopogląd poety, piękny szkic niemieckiej idei państwowej i jej ujęcia w tragedji, osobno broszurowane objaśnienia leksykalne i rzeczowe, oraz pytania i zadania dla młodego czytelnika. W całym opracowaniu widać dążność do wprowadzenia czytelnika w kulturalne i filozoficzne podłoże akcji i do myślowego i językowego ufatwienia mu lektury. W myśl tego opracowania prowadzona lektura klasowa okaże się z pewnością wielce pożyteczną i wartościową.

Jako drugi tomik nowej serji a 41 ogólnego zbioru ukaże się sławna nowela „DER MEISTER” współczesnego pisarza niemieckiego J. Pontena.